

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

19. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 30. grudnia 1902.

## T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głos p. Huryka na poparcie dwóch poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Stojałowskiego o kursach sukienniczych w Białej.

Wniosek p. Stojałowskiego o wydawanie wyższych pożyczek hipotecznych z Banku krajowego.

Interpelacya p. Szweda w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnymi w pow. Żywieckim.

Interpelacya p. Kramarczyka w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnymi w pow. Bialskim.

Interpelacya p. Lubomirskiego Kazimierza o zabezpieczenie robotników, pozbawionych zarobku z powodu katastrofy w kopalniach Jaworzna.

Załatwienie sprawozdania Wydziału krajowego o zezwolenie gminie m. Turki na pobór gminnych dodatków konsumcyjnych.

Dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad prowizoryum budżetowem. Głosy pp.: Namiestuika Pinińskiego i Rutowskiego. Zamknięcie rozprawy ogólnej. Wybór mowców jeneralnych. Głosy pp.: Mogilnickiego i hr. Dzieduszyckiego, tudzież sprawozdawcy Stan. hr. Badeniego. Sprostowanie faktyczne p. Stapińskiego. Uchwalenie wniosków komisji budżetowej o prowizoryum budżetowem na I. kwartał r. 1903.

Odroczenie posiedzenia do wieczora.

Posiedzenie wieczorne. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie poboru krajowej

opłaty konsumcyjnej od piwa. Głosy pp.: Oleśnickiego, Jędrzejowicza, Stojałowskiego, Kolischera, Rutowskiego, Kramarczyka, ponownie Stojałowskiego i sprawozdawcy Abrahamowicza. Uchwała wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji podatkowej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy krajowej o uwolnieniu budynków ze zdrowemi i tanimi mieszkaniami dla robotników od podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego tudzież od pięcioprocentowego podatku od dochodu z domów czasowo uwolnionych od podatku. Głosy pp.: Stojałowskiego, Abrahamowicza, Rutowskiego, Huryka, ponownie Stojałowskiego i sprawozdawcy Loewensteina. Uchwalenie wniosku komisji.

Wniosek naglący p. Merunowicza o upaństwowienie kolei północnej i załatwienie jego.

Wniosek naglący p. Zdzisława Tarnowskiego o regulacyę stosunków cukrowarstwa i załatwienie jego.

Wniosek naglący p. Męcińskiego o zbadanie stosunków przemysłu naftowego i zarządzenie przesileniu tegoż.

Wniosek naglący p. Struszkiewicza o poparcie uprawy roślin okopowych, i załatwienie tego wniosku.

Wniosek naglący p. Schaetzla w sprawie zabezpieczenia pozbawionych pracy robotników w Borysławiu. Załatwienie tegoż wniosku.

Odroczenie sesji sejmowej.

Wniosek p. Cieńskiego o urządzenie rządowych składów drzewa na Podolu.

Wniosek p. Baworowskiego o urządzenie rządowych składów drzewa na Podolu.

Interpelacya p. Rottera w sprawie opróżnienia Wawelu przez wojsko.

Interpelacya p. Stapińskiego w sprawie Morskiego Oka.

Interpelacya p. Kremy w sprawie handlu trzodą chlewną.

Przyjęcie protokołu 19. i 18. posiedzenia.

Zamknięcie posiedzenia.

*Początek posiedzenia o godz. 10. min. 40. przed południem.*

Przewodniczący JE. Andrzej hr. Potocki, Marszałek krajowy

Ze strony c. k. Rządu: JE. Leon hr. Piniński, c. k. Namiestnik i c. k. Radca Dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze pp. ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz ks. Lubomirski, Stanisław Mycielski i Mieczysław Urbański.

Obecnych posłów 137.

**Marszałek.** Sejm w komplecie — posiedzenie otwieram. Protokół z 18. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia, protokół 17. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 30. grudnia 1902.

1119. L. s. 1712. Gmina Grabie pow. Wieliczka p. p. Skołysewskiego o zabezpieczenie wałów ochronnych prawego brzegu Wisły — do komisji gosp. kraj.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Skołysewski. Udzielam mu głosu. (Po pauzie). Ponieważ p. Skołysewski jest nieobecny, proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1120. L. s. 1713. Gminy Krzesławice i Bojanczyce pow. Wieliczka p. t. p. o zasiłek na dokończenie budynku szkolnego — do Wydziału krajowego.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Skołysewski. Udzielam mu głosu. (Po chwili). Ponieważ p. Skołysewski jest nieobecny, proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1121. L. s. 1714. Szczepka Henryk, nauczyciel ludowy w Dobczycach p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1122. L. s. 1715. Gminy brzegi i Czarnuchowice pow. Wieliczka p. t. p. w sprawie użytkowania wałów regulacyjnych Wisły przechodzących przez ich parcele — do kom. gosp. kraj.

1123. L. s. 1716. Rada powiatowa w Kamionce str. p. p. St. hr. Badeniego o odpisanie reszty 6.000 Koron z dobrowolnego datku na budowę drogi krajowej lwowsko-stojanowskiej — do kom. drog.

1124. L. s. 1717. Ta sama p. t. p. o zniesienie myt na drogach krajowych — do kom. drog.

1125. L. s. 1718. Stowarzyszenie „Jad Charuzim“ we Lwowie p. p. Loewensteina o subwencyę — do Wydziału kraj.

1126. L. s. 1719. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Barwińskiego o wprowadzenie jawnej kwalifikacji dla nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.

1127. L. s. 1720. To samo p. t. p. o zapomogę dla instytutu pod wezwaniem św. Mikołaja we Lwowie — do Wydziału kraj.

1128. L. s. 1721. To samo p. t. p. o subwencyę dla szkoły żeńskiej im. Szezczenki — do Wydziału kraj.

1129. L. s. 1722. Towarzystwo św. Mikołaja w Tarnopolu p. t. p. o zapomogę — do Wydziału kraj.

1130. L. s. 1723. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Mogilnickiego o subwencyę dla bursy — do Wydziału kraj.

1131. L. s. 1724. To samo p. t. p. o zasiłek na wydawnictwo czasopisma „Dzwinnok“ — do Wydziału kraj.

1132. L. s. 1725. To samo p. t. p. o subwencyę na urządzenie walnego zgromadzenia tegoż Towarzystwa — do Wydziału kraj.

1133. L. s. 1726. To samo p. t. p. o zasiłek dla instytutu żeńskiego im. św. Olgi — do Wydziału kraj.

1134. L. s. 1727. To samo p. t. p. o subwencyę na wydawnictwo książek dla młodzieży — do Wydziału kraj.

1135. L. s. 1728. Ruska Bursa w Brzeżanach p. t. p. o subwencyę na rok 1903 — do Wydziału kraj.

1136. L. s. 1729. Nauczyciele szkół ludowych podmiejskich miasta Krakowa p. p. L. Jaworskiego o przeniesienie do I. klasy płac nauczycielskich — do komisji szkolnej.
1137. L. s. 1730. Siostry Felicjanki w Krakowie przez Człownika Sejmu Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego o subwencję dla domu głównego — do Wydziału kraj.
1138. L. s. 1731. Hybel Antoni rzeźbiarz w Starym Sączu p. p. Potoczka o stypendyum na dalsze kształcenie się — do Wydziału kraj.
1139. L. s. 1732. Zwierzchność gminna w Haliczu p. p. Huryka o zniesienie myta drogowego i mostowego na drodze krajowej pod Haliczem — do komisji drog.
- Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Huryk. Udzielam mu głosu.
- P. Huryk.** Wysokij Sojme! Wże po raz semyj wnosyt hromada Hałycza petycyu do Wysokoho Sojmu z prośboju o uwilnienie jeji wid rohaczok, kotri wspyniajut rozwij torhowelnyj toho mistoczka. Hromada mista Hałycz majze rikriczno ponosyt tiazki udary elementarni wid riki Dnistra i czerez to tak materyalno pidupała, szczo nyini znachodyt sia w tak krytycznym położeniu, szczo miszkańci toho mista doriwnujut czasto najbidnijszym hromadom. Misto Hałycz jakby naumysno maje rohaczki wid wsich storon i dlatoho meszkańci seł okołyecznych dla wysokosty opłatni ne korystajut z torhiw i jarmarkiw mista Hałycza.
- Dlatoho ja poperaju jak najhoriacziszje seju petycyu i poruczaju do możływoho uwzhladnienia. Wże czas poślidnyj, szczo aby Wysokij Sojym uwzhladnyw po raz 7 wnesenu petycyu toji hromady.
- Sekretarz p. Urbański** (czyta) dalej ze spisu petycyi:
1140. L. s. 1733. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“ w Stanisławowie o subwencję — do Wydziału kraj.
- Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Huryk. Udzielam mu głosu.
- P. Huryk.** Wysokij Sojme! Zwistna rzecz szczo pożar jest najhirszem neszczastiem elementarnem, i najbilsze daje sia widczuwaty dla meszkańciw seła, dlatoho, szczo budynki ich sut' z suchoho materyału, iz sołomy i derewa. Rikriczno hromady naszi padajut ofiroju toho elementarnoho wypadku. Dlatoho i hromady i inteligencya mista Stanisławowa postanowły założyty towarystwo gimnastyczne,
1141. L. s. 1734. Szalay Jadwiga, wdowa po profesorze niższej szkoły rolniczej w Dublanach p. p. Jędrzejowicza o podwyższenie pensji wdowiej — do komisji szkolnej.
- Marszałek.** Proszę o odczytanie dalszych petycji.
- Sekretarz p. Urbański** (czyta):
1141. L. s. 1734. Szalay Jadwiga, wdowa po profesorze niższej szkoły rolniczej w Dublanach p. p. Jędrzejowicza o podwyższenie pensji wdowiej — do komisji szkolnej.
1142. L. s. 1735. Bursa gimnazjalna im. ks. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie p. p. A. Jędrzejowicza o zasiłek — do Wydziału kraj.
1143. L. s. 1736. Komitet kościoła rz. kat. parafii w Mościskach p. p. St. Standnickiego o subwencję na dokończenie restauracyi kościoła — do Wydziału kraj.
1144. L. s. 1737. Filia ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie p. p. Huryka o założenie ruskiego gimnazjum tamże — do Wydziału krajowego.
1145. L. s. 1738. Ta sama p. t. p. o zasiłek na budowę bursy — do Wydziału kraj.
1146. L. s. 1739. Towarzystwo „Szkoła Pomocza“ w Stanisławowie p. t. p. o zasiłek — do Wydz. kra.
1147. L. s. 1740. Towarzystwo „Bojan“ w Stanisławowie p. t. p. o subwencję — do Wydz. kraj.
1148. L. s. 1741. Towarzystwo „Akademiczna Hromada“ we Lwowie p. p. Bohaczewskiego o subwencję — do Wydziału kraj.
1149. L. s. 1742. Trusz Jan artysta malarz we Lwowie p. p. Gładziuka o zasiłek — do Wydziału kraj.
1150. L. s. 1743. Komitet Internatu dla uczniów seminaryum naucz. w Krośnie p. p. Trzecieckiego o subwencję na budowę domu — do Wydziału kraj.
1151. L. s. 1744. Nidecka Jadwiga emeryt nauczycielka w Tarnowie p. p. Vayhingera o podwyższenie emerytury — do Wydz. kraj.
1152. L. s. 1745. Sikorska Anna, właścicielka internatu św. Anny w Przemyśle p. p.

- Tarnawskiego o subwencyę dla internatu — do Wydz. kraj.
1153. L. s. 1746. Gmina Murzasichle powiat Nowy Targ p. p. Bednarskiego o zmianę granic między gminami Murzasichle i Poronin — do Wydziału krajowego.
1154. L. s. 1747. Drożnicy dróg krajowych p. t. p. o regulacyę płac — do Wydz. kraj.
1155. L. s. 1748. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie p. p. Tomaszewskiego o założenie gimnazjum realnego nowego typu w Krakowie — do Wydz. hraj.
1156. L. s. 1749. Starzewski Apolinary nauczyciel lud. w Samborze p. t. p. o podwyższenie płacy — do Wydziału kraj.
1157. L. s. 1750. Gąsiewiczówna Henryka nauczycielka szkoły żeńskiej w Samborze p. t. p. o policzenie lat służby — do Wydz. kraj.
1158. L. s. 1751. Gmina miasta Czortkowa p. p. Rudrofa o subwencyę na asanacyę miasta — do Wydziału krajowego.
1159. L. s. 1752. Stroińska Stefania sierota po prowizorze apteki szpitala św. Łazarza w Krakowie p. p. Marsa o zasiłek — do Wydz. kraj.
1160. L. s. 1753. Hlibowicka Olga wdowa po lekarzu okręgowym w Łanczynie p. p. Mandyczewskiego o zapomogę — do Wydz. kraj.
1161. L. s. 1754. Gmina Zapytów powiat Lwów p. p. Merunowicza o niżenie prestacwi szkolnej — do Wydziału kraj.
1162. L. s. 1755. Bursa im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie p. p. Schätzla o zasiłek — do Wydz. kraj.
1163. L. s. 1756. Bursa nauczycielska w Tarnopolu p. p. E. Michałowskiego o zasiłek — do Wydz. kraj.
1164. L. s. 1757. Zarząd szkoły żeńskiej w Uhnowie p. p. Mazikiewiczza o subwencyę na zapłacenie raty pożyczki zaciągniętej na budowę szkoły — do Wydz. kraj.
1165. L. s. 1758. Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie p. p. Leo o subwencyę na roboty w Tatrach — do kom. budżetowej.
1166. L. s. 1759. Kotarbiński Józef dzierżawca i dyrektor teatru miejskiego w Krakowie p. t. p. o dodatkową subwencyę dla teatru — do komisji budżetowej.
1167. L. s. 1760. Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie p. t. p. o subwencyę na rok 1903 — do komisji budżetowej.
1168. L. s. 1761. Towarzystwo polityczne „Narodna Rada“ we Lwowie p. p. Mogilnickiego w sprawie 600 K. wypłaconych z funduszu kraj. posłowi Stapińskiemu na podróż do Ameryki — do kom. budżet.
1169. L. s. 1762. Winterowa Paulina nauczycielka szkoły wydziałowej w Stanisławowie p. p. M. Urbańskiego o policzenie 5 lat służby — do komisji budżetowej.
1170. L. s. 1763. Wydział powiatowy w Kałuszu p. p. Wursta w sprawie salesienian nagich gór i nieużytków w kraju — do kom. budż.
1171. L. s. 1764. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 we Lwowie p. p. Brykczyńskiego o subwencyę na zapomogę dla weteranów — do komisji budżet.
1172. L. s. 1765. Lewicki Leon emer. nauczyciel we Lwowie p. p. Baworowskiego o podwyższenie emerytury — do kom. budż.
1173. L. s. 1766. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Jarosławiu p. p. Jahla o subwencyę — do kom. budż.
1174. L. s. 1767. Zarząd Oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego w Jarosławiu p. t. p. o podwyższenie płac nauczycielom i nauczycielkom ludowym w Jarosławiu — do kom. budż.

**Marszałek.** Proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. Andrzej Lubomirski (czyta).

W n i o s e k.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wraz z Komisją przemysłową wdrożył badania i dochodzenia, oraz rokowania z narodowymi czynnikami w Białej, celem założenia w jak najkrótszym czasie polskich kursów przemysłowych dla rękodzielników, tudzież polskiej szkoły lub kursów dla przemysłu fabrycznego sukienniczego, celem dania możności polskim robotnikom sukienniczym nabycia potrzebnych im wiadomości w zawodzie przo-

downików i majstrów fabrycznych sukienicznych.

Wnioskodawca:  
Stojałowski.

Stapiński, Staruch, Ostapczuk, Barabasz, Hurryk, Żardecki, Szwed, Tarnawski, Szajer, Skołoszewski, Kramarczyk, Potoczek, Oleśnicki, Mogilnicki, Korol.

**Marszałek.** Proszę o odczytanie wniosku dalszego.

Sekretarz P. Andrzej Lubomirski (czyta).

### W n i o s e k

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby łącznie z Dyрекcyą Banku krajowego wziął pod rozwagę zmianę warunków w udzielaniu pożyczek na grunta włościańskie w tym kierunku, ażeby oszacowanie gruntów nie opierało się na samym iloczynnie podatkowym, ale uwzględniało też wartość gospodarstwa włościańskiego w danych — przez stosunki i ceny miejscowe ziemi — warunkach; tudzież, aby te pożyczki rozkładane być mogły do spłaty na dłuższy niż dotychczas szereg lat, podobnie jak pożyczki miejskie, lub pożyczki udzielane obszarom dworskim.

Sprawozdanie swe w tej sprawie przedłoży Wydział krajowy na najbliższej sesji.

2. Poleca się Dyrekcyi Banku krajowego, aby wdrożyła odpowiednie badania w celu założenia zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej.

Sprawozdanie z działań w wymiewionym celu przedstawi Dyrekcyja Wydziałowi krajowemu, który je przedłoży Sejmowi na najbliższej sesji.

Wnioskodawca:  
Stojałowski w. r.

Wilczkiewicz, Krementowski, Włodek, Götz, Borkowski, Baworowski, Cielecki, Skołoszewski, Kramarczyk, Potoczek, Szajer, Szwed, Krempa, Bojko, Stapiński.

**Marszałek.** Wnioski te umieścić na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Proszę p. sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

### I n t e r p e l a c y a

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Do powiatów Galicyi zachodniej, które w czerwcu 1902 klęską powodzi nawiedzone

zostały, należy bezsprzecznie i powiat Żywiecki, albowiem jak to sprawozdanie c. k. Starostwa w Żywcu dowodzi, szkody przez tę powódź zrażdzone, wynoszą na gruntach włościańskich, na drogach i mostach gminnych, jak również na mostach i drogach powiatowych ogólnie około 800.000 koron.

Wobec takiej klęski c. k. Starostwo w Żywcu udało się do c. k. Namiestnictwa, a Wydział powiatowy do Wys. Wydziału krajowego, z prośbą o wydatniejszą zapomogę dla powiatu Żywieckiego w celu poratowania poszkodowanych włościan i odbudowania zerwanych tam, dróg i mostów — na co c. k. Namiestnictwo udzieliło bezzwrotnej zapomogi tylko 5000 koron i 5 wagonów soli dla bydła, a Wysoki Wydział krajowy także tylko 3500 koron, co wobec tak wielkiej klęski jest to zapomogą bardzo mało znaczącą i powiat Żywiecki pod tym względem jest pokrzywdzony, bo Wydział powiatowy mimo tego, że obecnie nałożono 31% dodatku na cele drogowe, nie jest w stanie zbudować tych mostów, które woda zrujnowała.

Gdy Wysoki Sejm dla powiatów powodzią dotkniętych na ostatniej sesji przyznał kwotę 100.000 koron, a z tej powiatowi Żywieckiemu przeznaczono tylko 3.500 koron.

Zapytują przeto podpisani:

1° Czyli powiatowi Żywieckiemu z przeznaczonych przez Sejm 100 tysięcy koron, będzie jeszcze jaka znaczniejsza kwota powodziowa przyznana i czyli:

2° Wydział krajowy będzie łaskaw udać się do Wysokiego Rządu o udzielenie temu powiatowi dalszej zapomogi dla uboższych powodzien i na budowę zerwanych mostów na drogach gminnych i powiatowych?

Szwed  
Interpelant.

Kramarczyk, Potoczek, Korol, Barabasz, J. Stapiński, Staruch, Bojko, Krempa, Stojałowski, Buynowski, Szajer, Dr. Łazarski, Żardecki, Oleśnicki.

**Marszałek.** Proszę o odczytanie dalszej interpelacji.

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

### I n t e r p e l a c y a

do Jaśnie Wielmożnego komisarza Rządowego we Lwowie.

Ponieważ, jak wiadomo, rok 1902 pod względem klęsk elementarnych wyrządził

w Galicyi zachodniej znaczne szkody, a szczególnie w powiecie Bialskim, w którym według sprawozdania c. k. Starostwa Bialskiego z dnia 26 czerwca b. r. L. 26.987, wykazano c. k. Namiestnictwu szkody u samych właścian prócz obszarów dworskich wyrządzone w gruntach i w płonach na 847.000 koron, zaś w mostach i drogach gminnych około 160.000 kor., czyli razem około 1,000.000 koron. Na pokrycie czego w swoim wniosku postawionym w miesiącu czerwcu 1902 r w Sejmie krajowym domagał się podpisany od Wysokiego Rządu tylko 100.000, a od Sejmu krajowego 20.000 koron — co też Wysoki Sejm, swoją uchwałą w miesiącu lipcu 1902 do wiadomości przyjął; lecz pomimo tego na pokrycie tej nadzwyczajnej klęski udzielił faktycznie bajecznie niską sumę dla powiatu Bialskiego, gdyż tylko z kasy rządowej 16.000 kor., a z kasy krajowej 3.500 koron, co prawie w żadnym stosunku nie poratowało poszkodowanych, tak, że wioski położone nad rzekami Soły i Wisły już dziś faktycznie nie mają czem inwentarza swojego żywić, a cóż dopiero będzie z nadchodzącą wiosną przy obsiewie i obsadzeniu gruntów — jak to już dają do myślenia nowe petycje, wpływające do Sejmu z gmin: Kaniowa, Kaniowa-Bestwińskiego i Kaniowa-Dankowskiego, a od innych gmin nadbrzeżnych, trzeba się takich samych prośb spodziewać.

Dla tego podpisani zapytują:

Dla czego powiat Bialski przy rozdzielaniu zapomóg spowodowanych powodziemi — został tak po macoszemu traktowany, wobec ogromu klęsk przechodzących jednego miliona koron. I czyli Wysoki Rząd raczy temuż powiatowi przy zasiewach wiosennych przyjąć koniecznie z wydatniejszą pomocą?

Interpelant  
Kramarczyk.

Stojałowski, Szwed, Żardecki, Potoczek, Wilczkiewicz, X. Krementowski, Oleśnicki, Mogilnicki, Dr. Łazarski, Korol, Staruch, Ostapczuk, Barabasz, Huryk.

**Marszałek.** Proszę o odczytanie dalszej interpelacji.

Sekretarz p. Mycieleński (czyta):

I n t e r p e l a c y a  
do Pana Komisarza rządowego.

W dniu 25 b. m. wybuchł w kopalniach węgla w Jaworznie groźny pożar, który spowodował znaczne zniszczenie w urządzeniach kopalni. Maszyny zupełnie przez pożar

zepsute nie mogły pracować nad pompowaniem wody, w skutek czego kopalnia w Jaworznie zalana wodą, niezdolną jest do dalszej produkcji a jak znawcy fachowi twierdzą, nie ma nadziei, ażeby przed upływem półtora roku kopalnia doprowadzoną być mogła do stanu normalnego.

Następstwem tej katastrofy jest, iż liczna rzesza robotników znalazła się nagle bez zajęcia. Jak dzienniki donoszą, około 1500 robotników znajduje się dziś bez chleba, z tych młodzi robotnicy mają być ze służby uwolnieni, starsi spensjonowani a tylko pewna nieznaczna liczba robotników rozmieszczoną być ma po innych kopalniach. Wynika zatem z tego, że znaczna część robotników wraz z rodzinami znajduje się już obecnie w ciężkiem położeniu materyalnym a jeżeli nie znajdzie rychło nowego zajęcia w innych kopalniach, co nie będzie zapewne tak łatwem, braknie jej środków do życia.

Wobec tego stanu rzeczy podpisani zapytują p. Komisarza rządowego:

1) Czy Rządowi znanym jest ten opłakany stan licznej rzeszy robotników.

2. Co Rząd uczynił, względnie uczynić zamierza, ażeby pozbawionych pracy robotników zabezpieczyć od klęski głodowej i dostarczyć im koniecznego zarobku.

Interpelant

Kazimierz Lubomirski.

Jerzy Baworowski, Skrzyński, Mycieński, Władysław Leopold Jaworski, Wojciech Dzieduszycki, St. Badeni, Piotr Górski, Gorayski, Cieński, Vivien, Niezabitowski, Czaykowski, Jan Götz, Z. Włodek, Brykczyński, Cielecki, Tomaszewski.

**Marszałek.** Interpelacje te odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Wpłynęło jeszcze sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasteczka Turka na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa. Jeżeli się nikt nie sprzeciwi, umieszczę to sprawozdanie na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

(Po pauzie)

Ponieważ nikt się nie sprzeciwia, umieszczam je jako punkt pierwszy.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński (czyta):

## Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasteczka Turka na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

## Wysoki Sejmie!

Uchwałą z 4. września 1902 postanowiła Rada gminna w Turce starać się o zezwolenie na pobór przez lat 10 opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa według następującej taryfy:

1) od jednego litra napojów spirytusowych, których stopień alkoholu da się oznaczyć 100 stopniowym alkohometrem 16 hal., czyli od jednego hektolitra 100% alkoholu 16 kor.;

2) od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych, których stopień alkoholu nie da się oznaczyć 100% alkohometrem, jak araku, rumu, esencji ponczowej, rosolisu, likieru, śliwowicy, koniaku i t. p. 3 hel., czyli od jednego hektolitra 3 kor.;

3) od jednego hektolitra piwa 2 kor. 40 hel.

Uchwała ta była należycie w gminie ogłoszoną i przeciw niej wniesiony został protest przez kil u członków gminy, samych szynkarzy, jak nie mniej przez spółkę propinacyjną.

Protesta te zwrócił Wydział powiatowy w Turce uchwałą z 31. października 1902. bez skutku, jako nieuzasadnione, a równocześnie na podstawie §. 36. ust. o Repr. pow. z uwagi, że sprawa pilna, a Rada powiatowa nowo wybrana jeszcze się nie ukonstytuowała, uchwałą powyższą Rady gminnej zatwierdził i przedłożył ją Wydziałowi krajowemu z gorącym poparciem.

Potrzebę zaprowadzenia opłat uzasadnia gmina i Wydział powiatowy tem, że wydatki gminy stale się zwiększają, że gmina dąży do zniżenia stopy dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, aby ulżyć ubogim mieszkańcom, tudzież, że gmina po myśli rozporządzenia ck. Rady szkolnej okręgowej z 18 czerwca 1902. l. 868 zmuszoną jest w najbliższym czasie wybudować w gminie i na przedmieściach kilka budynków szkolnych.

Według budżetów z 3 ostatnich lat wynosiły:

w roku 1900 dochody . . .	12.261 kor.
wydatki . . .	16.822 „
niedobór . . .	4.561 kor.

Niedobór ten jako też wydatki wogóle pokryte zostały w przeważnej części 48% dodatkami do podatków bezpośrednich a opłacanych w gminie w kwocie ogólnej 9300 kor. dalej czynszem z rzeźni i z dzierżawy 50% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa i czynszem z targowego.

W r. 1901 wynosiły dochody	13.385 K. 35 h.
wydatki	19.582 „ 88 „
niedobór	6.197 K. 53 h.

pokryty dodatkami gminnymi w wysokości 61%	
W r. 1902 wreszcie dochody	15.861 K. 84 h.
wydatki	22.545 „ 50 „
niedobór	6.683 K. 66 h.

pokryty dodatkami gminnymi w wysokości 62%.

C. k. Dyrekcyja gal. funduszu propinacyjnego pismem z 28 grudnia 1901 l. 10855 oświadczyła, że wobec niekorzystnego stanu majątkowego gminy Turki, nie sprzeciwia się w zasadzie przyznaniu jej prawa poboru przorszonych opłat po koniec 1900 roku w wysokości przez gminę żądanej, zastrzegła tylko, że gmina stosownie do powziętej już przez Radę gminną uchwały z 9. grudnia 1902 będzie mogła dochód z tych opłat zabezpieczyć tylko w zgodnem porozumieniu się z ck. Dyrekcyją gal. funduszu propinacyjnego, względnie z dzierżawcą prawa propinacji, Wydział kraj. ze swej strony uznając rzeczywistą potrzebę zaprowadzenia w gminie m. Turki powyższych opłat i proponując zniżenie opłaty od piwa z 2 K, 40 h. od hektolitra na 1 K, 70 h, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony pod ./. projekt ustawy.

## Ustawa

z dnia . . . . . o zezwoleniu gminie miasteczka Turka na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

## Art. I.

Gminie miasteczko Turka zezwala się pobierać od chwili wejścia w życie tej ustawy aż do końca roku 1910 opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów w gminie wyrabianych, lub w jej obręb wprowa-

dzanych i w niej zużywanych, według następującej taryfy:

1) od jednego litra stu stopniowego alkoholu 16 h czyli od jednego hektolitra 16 koron;

2) od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych, jako to: araku, rumu, esencji ponczowej, rosolisu, likieru, śliwowicy, koniaku itp. 3 h, czyli od jednego hektolitra 3 K;

3) od jednego hektolitra piwa 1 K, 70 h.

#### Art. II.

Do uiszczania powyższych opłat obowiązani są wszyscy ci, którzy napoje w Art. I. wyszczególnione dla konsumpcji miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, czy to na własny użytek, czy też na sprzedaż.

#### Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina miasteczka Turka.

#### Art. IV.

Te opłaty ciążyą tylko na konsumpcji w obrębie gminy administracyjnej, nie można niemi obciążać produkcji ani obrotu handlowego.

#### Art. V.

Od opłat tych ma być wolną wódka w tych wszystkich wypadkach, w których po myśli cesarskiego rozporządzenia z 17 lipca 1899 dz. u. p. Nr. 120 cz. II. wolną jest ona od państwowego podatku konsumcyjnego.

#### Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej ck. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

#### Art. VII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

**Marszałek.** Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty, kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta,

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie tej ustawy, w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o prowizoryum budżetowem na pierwsze trzy miesiące roku 1903.

Głos ma JE. p. namiestnik **Pinłński.**

**Namiestnik JE. Leon hr. Pinłński.** Wysoka Izbo! Z prawa, że przy prowizoryum budżetowem i budżecie można mówić o wszystkich rzeczach, które nie zostają w związku z prowizoryum budżetowem ani budżetem, niech i mnie wolno będzie skorzystać z tego prawa, ażeby załatwić jeaną sprawę doniosłą i nagłą, a nie chciałbym, ażeby p. komisarz rządowy osobno głos zabierając o tem, przeciągał rozprawę. Jest to przed chwilą wniesiona interpelacya, podpisana przez p. ks. Lubomirskiego i towarzyszy, tycząca się kłęski pożaru i zalania wodą kopalni węgla w Jaworznie. Interpelanci zapytują, czy Rząd się tem zajmie i co zrobi z robotnikami tych kopalni. Otóż mogę zapewnić szanownych interpelantów, że jak najgorliwiej zajęto się tą sprawą, w pierwszej linii starosta, który jest tam na miejscu; najusilniej dążymy do tego, ażeby ta znaczna ilość, bo prawdopodobnie do 1500 wynosząca robotników, którzy stracili chleb wskutek tej kłęski, mogła znaleźć inne zajęcie i by w ten sposób usunąć grożącą im nędzę.

Bądźcie Panowie przekonani, że sprawę tą uważam za bardzo ważną i doniosłą i z oka jej nie spuszcze.

Teraz przechodzę do tematu właściwego, którym jednak nie jest prowizoryum budżetowe, ale dyskusya polityczna, która z tem prowizoryum zawsze u nas się łączy. Głównie i przedewszystkiem chciałbym zająć się mową szanownego p. Korola, wypowiedzianą wczoraj, w tonie jak zawsze bardzo poważnym, jakkolwiek co do treści jej były ustępy, na które z trudnością mógłbym się zgodzić i z którym polemizować będę musiał.

Główną część swej mowy poświęcił szanowny poseł wypadkom, które miały miejsce u nas tego roku w Galicyi wschodniej, wypadkom bardzo wielkiej doniosłości, które określają ogólną nazwą strajków rolniczych,



choć ta nazwa nie zupełnie jest właściwą, boć w licznych wypadkach charakter tego ruchu zupełnie był innym a nie ściśle strajkowym.

Objaw ten był bardzo doniosłym, bardzo ważnym a śmiało powiedzieć mogę smutnym, dlatego pozwolę sobie w sprawie tych strajków nieco obszernie tu mówić.

P. Korol, w sposób jak to także w parlamencie wiedeńskim podczas rozprawy nad strajkami w Galicyi wyrażano się, kładzie główny nacisk na to, iż strajki zostały wywołane biedą, nędzą, smutnym położeniem materialnym włościan w tych okolicach i że gdyby tych smutnych stosunków ekonomicznych nie było, strajki nie byłyby miały miejsca, że te właśnie smutne stosunki majątkowe to główna, jeżeli już nie prawie jedyna przyczyna strajków.

Przeciw takiemu przedstawieniu rzeczy przemawia przede wszystkim ta ważna okoliczność, że te strajki wybuchły jak najsilniej właśnie w tych okolicach, gdzie bieda jest relatywnie mniejsza i w tym właśnie czasie, kiedy urodzaj był relatywnie bardzo korzystny, właśnie w tym roku, kiedy w stosunku do innych lat bieda i nędza we wschodniej Galicyi były mniejsze, aniżeli dawniej.

Nie przeczę temu, i nie ma najmniejszej wątpliwości, że nędza materialna, że smutne stosunki materialne wielce przyczyniły się do tego strajku. Wiem, że nie opływają w bogactwa włościanie we wschodniej części kraju, wiem że grunta są rozkawałkowane, że ludność jest liczna i że z tego powodu bardzo trudno jej się utrzymać.

Z drugiej jednak strony nie można kłaść na karb czy złej woli właścicieli większej własności, że płacić mogli a płacić nie chcieli, boć wiadomą jest rzeczą, że i właściciele większych posiadłości, szczególnie w ostatnich latach, nie opływają w dostatki. Jeżeli te smutne stosunki materialne, które dotyczą w sposób tak bolesny i włościan i większą własność, jeżeli te stosunki mają w przyszłości ustać, jeżeli ma nastąpić naprawa stosunków, to bądźcie panowie wszyscy o tem przekonani, że tego pomyślnego rezultatu zacięta walka, jaka tego roku podczas żniw, przeprowadzoną była, nie doprowadzi, że ona do poprawy stosunków ekonomicznych się nie przyczyni. (Bardzo słusznie).

Nie przeczę, że stosunki ekonomiczne przyczyniły się do tych wypadków, które zaszły, ale podnieść muszę, że jeszcze w większym stopniu wywołała je agitacja na tle politycznym.

Zostało to stwierdzonem w czasie dyskusyi w parlamencie wiedeńskim, a prawie

byłoby zbyt cieżkiem jeszcze raz tutaj to wszystko powtarzać.

Przyznały to samo przedewszystkiem organa tej frakcyi narodowości ruskiej, która propagowała strajki.

Przypominam Panom, że przecież odbyła się cała polemika między socjalistami a radykalnymi ukraińcami, czyja to zasługa, że strajki wybuchły, czyja agitacja polityczna, czy tej, czy tamtej partyi, strajki wywołała.

Mam cały szereg wyciągów z pism ruskich, jak z Diła, Swobody i innych pism, które podnoszą, jak wielką zasługą jest tej frakcyi, że strajki wybuchły, wywołane agitacją polityczną i to bez względu na to, czy strajk był uzasadniony czy nie.

Mógłbym przytoczyć cały szereg tego rodzaju miejscowości, gdzie strejki wywołano umyślnie przeciw tym, którzy nie byli wyzyskiwaczami, którzy owszem cieszyli się znaczną i uzasadnioną popularnością u ludu wiejskiego, ażeby im właśnie wykazać, że pomimo tej popularności przeciw nim dlatego tylko, że są Polakami, zdołało się nieprzyjazne usposobienie sztucznie wywołać.

Tego rodzaju więc agitacja była, ale byłoby rzeczą bardzo błędną — i ja tego błędu nie popełnię — ażeby agitację tę kłaść na karb całej narodowości ruskiej. Tak nie jest. Mam przeciwnie silne przekonanie, że ogromna większość narodowości ruskiej, włościan we wschodniej części kraju, była strejkom przeciwna, a tylko wskutek terroryzmu i (zmuszona do tego groźbami) nie usunęła się od strejków. Wywołała je zaś pewna frakcja polityczna ruska, którą nazwałbym lewem skrzydłem ukraińskiej partyi narodowej; odłamek może niezbyt liczny, który rozdmuchał agitację, bardzo co prawda zręcznie, ale którego identyfikować z całą narodowością ruską żadną miarą się nie powinno.

Teraz pytanie, czy ta frakcja, która w związku z socjalistami wywołała strejki w czasie żniw — przyczyniła się do dobra narodowości ruskiej? Na to pytanie odpowiedź bardzo prosta: strejki nie przyniosły trwałego pożytku lecz przeciwnie wyrządziły narodowości ruskiej ogromną krzywdę (P. Moysa: Tak jest!) zarówno pod moralnym jak i materialnym względem. Nie zaprzeczam bynajmniej, że każdy ma prawo dążyć do poprawy swego bytu materialnego, chociażby przez wstrzymanie się od pracy, strejkami — ale to środki, którymi owa frakcja Rusinów przeprowadzała strejki, były dalekie od drogi legalnej. Zwracam uwagę, że owe broszury, które w tysiącach egzemplarzy między lud rozrzucono, zawierają ustępy, które nie wska-

zują wcale na drogę legalną. Przypominam tu ustęp w broszurze p. Budzynowskiego, która największe zrobiła wrażenie — ustęp omawiający sprawę „Jak należy postępować z chru-niami“? pod którymi rozumie p. Budzynowski tych, którzy inaczej myślą aniżeli on. Przeczytajcie panowie ten ustęp, a uznacie, że środki, które autor przeciw „chruciom“ zaleca, odbiegają daleko od drogi legalnej, a zachęcają do kroków nielegalnych, koludujących w wysokim stopniu z kodeksem karnym. (P. ks. Bohaczewski: Prokuratorja skonfiskowała!) To przecież nie jest zasługą autora! (Wesołość).

Otóż podobny sposób postępowania zalecały także artykuły w „Swobodzie“, w „Hłosie Narodnym“ a dziś domaga się też tego samego pism., które nosi „sympatyczną“ nazwę „Hajdamaki“. Oczywiście, nie chce tego ani szan. p. Korol, ani p. Oleśnicki ani inni panowie, nie chcą tego Rusini w ogólności, tylko jak powiedziałem, pewna frakcja polityczna ruska.

A teraz, jaki rezultat strejków? Nie chcę wspominać o tych biedakach, którzy skazani zostali na ciężkie kary więzienia; ci agitatorom strejkowym z pewnością błogosławić nie będą; ale pod względem czysto ekonomicznym do jakich rezultatów strejki doprowadziły? Według mego zapatrywania, gdyby się ta walka ekonomiczna ograniczyła do tych miejsc, gdzie płaca robotnika była nie-naturalnie i wyjątkowo niską, to strejkujący byliby znaleźli sympatję i poparcie w całym społeczeństwie. Ale strejki ogólnie proklamowane w tym celu, aby zniszczyć właścicieli większej własności, aby ich zmusić do wyzbycia się swej ziemi za bezcen, i do wyniesienia się „za San“ — jak to wielu agitatorów propagowało — tego rodzaju strejki, poparcia znaleźć nie mogły. Rezultat jest ten, że właściciele większej własności musieli bronić się przeciw temu ruchowi. Nie można zaprzeczyć, że ci właściciele wskutek nagłego sprowadzenia obcych sił roboczych i żniwiarek ponieśli pewne straty, ale są one nieznaczne w stosunku do tych strat materialnych, jakie ponieśli sztrejkujący włościanie. Sprowadzono w przeciągu bardzo krótkiego czasu 180 żniwiarek — to co one zrobiły, stracili włościanie, którzy na ten zysk z pracy swej czekali sprowadzono około 5500 obcych robotników, ich zarobek znowu stracili strejkujący. Lekko licząc, można przyjąć stratę ludności włościańskiej na pół miliona reńskich. I jakich dalszy rezultat? W powiatach, gdzie usłuchali włościanie rady p. Wityka i innych, jak w niektórych gminach powiatów zbarazkiego, husiatyńskiego i zaleszczyckiego i gdzie strejkowano do końca zbiorów w przekonaniu, że

strejk „wygrać“ się musi, dziś bieda ogromna i obawiać się można nędzy głodowej na przed-owku, mimo że urodzaj był relatywnie dobry. Tam wskutek utraty tego zarobku w żniwa i częściowo w czasie kopania ziemniaków, kłęska dziś niepowetowana. Niezawodną jest rzeczą, że cały ten ruch tegoroczny w lecie w Galicyi wschodniej jest bardzo poważnym objawem ekonomicznym i politycznym,

Zastanowić się nad tym ruchem, starać się zaradzić skutecznymi środkami trzeba koniecznie, bo mam to przekonanie, że powtórzenie się tego rodzaju wypadków, a niebezpieczeństwo powtórzenia się ich istnieje ciągle, może pociągnąć za sobą jeszcze większe katastrofy.

O tem musimy być wszyscy przekonani Większa własność nie może być w niepewności, co się z jej plonami stanie w czasie, gdy przyjdą czasy żniw, jak przyjdą czasy zebrania plonów, które są podstawą jej bytu. Większa własność nie może czekać na to, czy panowie Breiter i Wityk pozwolą jej w czasie żniw zebrać plony czy nie, czy agitatorzy żądają może 5. lub 6. snopa, wolnego pastwiska, udziału w lesie itp. jak to bywało. Jeżeli tedy ten właściciel większej posiadłości będzie się obawiał strejku, to zachodzi obawa, że zawczasu sprowadzi sobie obce siły do roboty a taki jeden wypadek gdyby uogólnić, to możecie sobie Panowie wyobrazić, jakąby to katastrofę za sobą pociągnęło dla miejscowych robotników wiejskich. Ci, którzy kochają włościan, powinni im otworzyć oczy, że stosunki wcale nie są tego rodzaju, ażeby właściciele większej własności w czasie żniw nie mogli znaleźć innego robotnika — tak nie jest, podaż robotnika w zachodniej części kraju jest bardzo wielka, cyfra robotników w zachodniej Galicyi, którzy emigrują w czasie żniw dla zarobku do Niemiec i potem napowrót powracają do kraju, jest ogromną. Wynosi ona w przybliżeniu nie pięć tysięcy kilkaset t. j. tyle, ile tego roku na żniwa do Galicyi wschodniej przeszło, ale niezawodnie przeszło 100.000 ludzi. Prócz tego podaż robotnika z południowej Austrii może stać się groźną konkurencją dla robotnika rolnego we wschodniej Galicyi.

Przyznaję, że płaca robotnika rolnego we wschodniej Galicyi jest niską, w wielu miejscach nieco za niską, odnosi się to wszakże do robotnika dziennego a gdzie indziej także do zapłaty stałego parobka, nie zaś w ogóle do zapłaty robotnika w czasie żniw. Ja wiem, n. p. że w okolicy gdzie leżą moje majątki, wszyscy niemal płacili dziesiąty snop od wszelkiego zboża a teraz wskutek strejku ceny raczej opadły. Otóż 10. snop to jest płaca nadzwyczaj korzystna a i jedenasty

snop a nawet dwunasty w czasie takiego urodzaju jak w tym roku, nie jest jeszcze złą płacą. Mam przekonanie, że robotników z innej okolicy po tych samych warunkach dostać można, tylko byłoby rzeczą niedobłą, ubolewania godną, ażeby właściciele większej własności we wschodniej Galicyi starali się obcych robotników brać do pracy, ponieważ mam przekonanie, gdyż pociągnęłoby to za sobą katastrofę dla ludności miejscowej, która bez zarobku większego w czasie żniw wręcz utrzymałaby się nie mogła. Otóż mam nadzieję, że stosunki te anormalne ustaną i powrócą dawne, normalne. W szczególności wielcebym nad tem ubolewał, gdyby ci jak najprzyczynliwiej dla ludu usposobieni właściciele większej posiadłości, których dzięki Bogu jest jeszcze dość wielu we wschodniej Galicyi, zrazili się doń wskutek strejku wywołanego w tym celu, ażeby im pokazać, że można urządzić i u nich strejk, chociaż są dobrze usposobieni dla ludu. Według mego przekonania, nie powinni się oni tą chwilową niewdzięcznością zrażać, powinni to uważać jako smutny, lecz chwilowy wybuch namiętności i starać się utrzymać nadal harmonię, jaka by. dawniej między większą własnością a ludem w tych gminach i da Bóg powróci. (Bardzo słusznie!)

Przykładów harmonii między dworem a gminą było dawniej we wschodniej części kraju przecież dużo i daj Boże, ażeby ostatnie objawy strejkowe tych stosunków trwale nie zamąciły. Zapewniam Panów, że przede wszystkim i mnie jest i pozostanie zawsze drogim lud wiejski ruski, niemniej pewnie jak i Panom, którzy w ich obronie występujecie, przewiduję jednak możliwe niebezpieczeństwo i katastrofy za tegorocznych objawów i o tyle usilniej starać się będę o to, ażeby te wyjątkowe okoliczności nie pociągnęły za sobą żadnych trwałych smutnych dla tego ludu konsekwencji. Dążeniem mojem będzie, ażeby ile możności te smutne stosunki, które zachodzą ustały, i żądać będę ażeby podwładni mi urzędnicy w tenże sam sposób z przychylności, dla ludu postępowali.

Pan poseł Korol wspominał o ruchu politycznym i objawach walki — powiedział, że w tendencyach niektórych organów polskich objawiają się dążności walki eksterminacyjnej przeciw Rusinom.

Sam wszakże powiedział, że Polacy i Rusini we wschodniej Galicyi mogliby żyć ze sobą w zgodzie. Otóż i ja to przekonanie w zupełności podzielam i dlatego sądzę, że przeciw tym niektórym skrajnym i szowinistycznym objawom patryotyzmu narodowego tak ruskiego jak i polskiego należy śmiało wystąpić.

Niezaprzecam, że w niektórych pol-

skich dziennikach jest wręcz nieprzyjazny ton przeciw Rusinom, który chciałbym całem sercem usunąć z polskiego dziennikarstwa.

Ale w niektórych dziennikach ruskich są próbki szowinizmu wręcz imponujące i dążności przechodzące w nienawistności wobec polaków wszelkie granice. Przypominam n. p. jeden ustęp „Swobody“, a komunikat ten pewnego komitetu ruskiego był także powtórzony przez „Dziło“. Jest tam wyliczenie 10 postulatów, których spełnienie, jeżeliby nastąpiło, w takim razie Rusini mogłoby konferować i ewentualnie pertraktować z narodowością polską.

Między tymi postulatami jest, że Rząd powinien rocznie płacić 5 milionów w przeciągu 10 lat, ażeby wykupić z rąk Polaków większe posiadłości i rozparcelować, rozdzielić je między Rusinów. Dalej jest także drugi postulat, że w razie, jeśli wybuchnie strejk i właściciel nie zechce płacić tyle, ile robotnicy zechcą, to Rząd nie powinien ani robotników obcych ani właściciela, (a zatem wyjąć ich z pod prawa) (Wesołość.) bronić.

To są dwa postulaty oprócz pobnych ośmiu innych, których wykonanie umożliwiłoby miało prowadzenie rokowań między Polakami a Rusinami. Czy można sobie wyobrazić silniejszej próbki dążności eksterminacyjnych wobec drugiej narodowości? Ale ja tego objawu nie kładę na karb całej narodowości ruskiej, ani ogólnie polityków ruskich, ani też ruskich posłów zasiadających tutaj, lecz właśnie na rachunek jednej frakcyi o szkodliwych i radykalnych tendencyach.

Panowie wszakże powinniście sami przeciw tego rodzaju tendencyom wystąpić a w takim razie i nam i wam tego rodzaju eksterminacyjne dążności łatwo będzie pokonać.

Pan poseł Korol powiedział, że byłoby bardzo do życzenia i że to stałoby się mogło podstawą lepszych stosunków, gdyby szkoła wolną była od polityki. Zgadzam się na to w zupełności, ale to jest apel, który radbym, by był skierowany także do Rusinów, bo nie wszystkie zakłady ruskie są wolne od tendencji politycznych i szowinistycznych.

Naszem zadaniem jest przede wszystkim, ażeby w szkole nie waśnić, nie rozjątrzać jednej narodowości przeciw drugiej. Tego dowodem jest uchwalony jednogłośnie za współdziałaniem także ruskich członków okólnik Rady szkolnej krajowej do Dyrekcyi szkół średnich i seminarjów nauczycielskich; radbym, ażeby słowa tego okólnika wsiąknęły w krew i kość tych, którzy mają wpływy na młodzież. Mam przekonanie, że — tak jak w tym okólniku napisane — tendencya ta,

by w przesadnej dumie narodowej oddzielić się od innych narodowości i objawiać swój patriotyzm narodowy przede wszystkim tem, by innym narodowościom dokuczać, manifestować wobec nich niechęć i nienawiść, to narodowość nie podnosi lecz przeciwnie prowadzi do barbarzyństwa, dziczności i do zaraty kultury. (Brawo !)

Każdy naród powinien dążyć do tego, ażeby na polu ekonomicznem i kulturowem iść w górę, gdyż tylko w ten sposób będzie odgrywał większą rolę w dziejach świata. Ale jeżeli swój patriotyzm widzi przede wszystkim w tem, że chce inne narodowości gnębić i im dokuczyć, ten naród prędzej czy później z potępieniem historii się spotkać musi. (Brawo !)

\* Starajmy się tedy wszczepiać w młode pokolenie te zasady a mam nadzieję, że będzie lepiej i przyszłość obydwóch narodów naszego kraju tak pod względem kulturalnym jak i materyalnym będzie lepszą.

Jeszcze jedno chciałbym dodać w sprawie strajku rolniczego z powodu przemówienia posła Huryka. Poseł Huryk podniósł ogólny zarzut, przeciw władzom, przeciw wojsku i żandarmom w czasie strajków.

Zarzut ten muszę odeprzeć; według mego przekonania władze polityczne wypełniły swój trudny obowiązek z całą sumiennością, komendanci asystencyi wojskowej postępowali z największym taktem, wojsko obchodziło się z ludem zawsze obiektywnie — i jeżeliby — co nie daj Boże — w przyszłości podobne wypadki się powtórzyły, to z taką samą energią będzie się musiało postąpić, albowiem obowiązkiem jest władzy zabezpieczyć ład i porządek, jakoteż bezpieczeństwo publiczne. (Oklaski).

Przechodzę teraz do innej sprawy, którą poruszył poseł Korol. Mówił on o wyborze do Rady państwa z IV. kuryi okręgu stryjskiego, co do którego to wyboru wniesioną tu została obszerna interpelacya. Szczegóły tej interpelacyi będą przedmiotem dokładnego zbadania.

Mogę to podnieść, że jeszcze przed wyborem zwracano moją uwagę, na znaczne obopólne roznamiętnienie silne.

Wydałem też polecenie, ażeby ściśle legalnie przy wyborze tym postępowano. Pan poseł Korol zarzuca, że wybór posła hr. Starzeńskiego nie jest ważny i że ja, jako namiestnik, powinienem był odmówić wydania certyfikatu z powodu nieważności aktu wyborczego. W tym względzie, nie zgadzam się wcale z zapatrywaniem szanownego posła i zajmuję stanowisko prawne odmienne. Mogę

zapewnić, że z czysto prawnych powodów żadną miarą tego uczynić nie mogłem.

Namiestnik niema prawa ogłaszać wyboru za nielegalny po dokonany wyborze posła — chyba tylko, jeżeliby skonstatował, że wybrany niema prawa wybieralności, jak n. p., że nie jest obywatelem państwa austriackiego albo, że jest kobietą (Wezołość) i t. d. W innych wypadkach, jeżeli idzie o ważność aktu wyborczego rozstrzyga o tem tylko parlament sam, do którego ten poseł został wybrany. Prawa „weryfikacyi“ wyboru namiestnik nie ma i nie może go sobie tedy arogować, chociażby nawet szanowny pan poseł z opozycyi zechciał mi je przyznać. (Wezołość). Jeżelibym zajął stanowisko w myśl posła Korola, to sądzę, że nierazby i dla posłów opozycyjnych mogła wypaść na niekorzyść taka władza namiestnika, przypomnę n. p. wybór posła Nowakowskiego w poprzednim Sejmie, który pod względem prawnym był wielce niepewny a przecież poseł ten otrzymał certyfikat i przez czas długi zasiadał w Sejmie.

Poseł Korol wspominał ogólnie o wyborach, o rzekomo nielegalnych praktykach wyborczych i zrobił ogólny zarzut, że jakkolwiek dzieją się nadużycia ze strony władzy, to nadużycia te nie pociągają za sobą, żadnych konsekwencyj dla nadużywających swej władzy.

Otóż ja oświadczam, że każdy zarzut ze strony posłów bywa dokładnie badany. Nie przeczę wszakże, że w tych zarzutach bywa bardzo wiele przesady. Co do mnie z pewnością nie pochwalam żadnych nadużyć wyborczych i staram się o utrzymanie legalności postępowania. Muszę też nadmienić także, że przy ostatnich wyborach były wypadki, które spowodowały nietylko wytknięcia ale nawet dyscyplinarne dochodzenia i że niektóre tego rodzaju dochodzenia zakończone zasądzeniem na dyscyplinarną karę. Podobnie w sprawie sekretarza pow. złoczowskiego, Słoneckiego, toczy się śledztwo dyscyplinarne a orzeczenie zapadnie zapewne temi dniami.

Nie chciałbym nadużywać dłużej cierpliwości Wysokiej Izby. Mamy, jak zawsze, zbierając się na tę tak zwaną! trzydniówkę, bardzo mało czasu, a tym razem jeszcze mniej może niż kiedy indziej, dlatego nie chciałbym, aby moje przemówienie trwało zbyt długo.

Mogę jednak zapewnić szan. Panów i to zapewnienie dać w imieniu rządu centralnego, imieniem ministerstwa, że rząd zdaje sobie zupełnie sprawę, że tego rodzaju przerwanie krótkotrwałej sesyi jest dla obrad sejmo-

wych z pewnością niewygodne i że rząd stara się o to, aby umożliwić to, aby sesja normalna, odpowiednio długa, odbywała się w czasie właściwym. Na tych słowach kończę. (Liczne brawa i oklaski).

**Marszałek.** Głos ma zapisany z kolei p. Rutowski.

P. dr. **Rutowski.** Wysoka Izbo! JE. p. Namiestnik przed chwilą powiedział, że rząd centralny uznaje, że tak krótkotrwała sesja „jest niewygodną“.

Mam to przeświadczenie, że ta Wysoka Izba bez różnicy stronnictw możeby użyła innego przymiotnika.

Sejm, który się wczoraj zaczął, dziś skończy się. Kraj największy w Austrii, kraj, który ma tyle doniosłych interesów, który ma tak straszne zaniedbania przeszłości, ten kraj, z którego w ciągu ostatnich lat dieśięciu 300.000 obywateli poszło za morza, ten kraj, który w ostatnich czasach nawiedzony został tak silnymi przesileniami ekonomicznymi, a świeżo przeżył ciężką krizis społeczną, ten kraj, w którym jest jeszcze zwyż 60% analfabetów — a jak dość optymistycznie przedstawiony obraz szkolnictwa przez nowego szefa powiada, w którym przeszło dwadzieścia kilka procent dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza jeszcze do szkoły — ten kraj rozległy, ludny a biedny, który ma tyle zaniedbania, tyle krzywd i tyle przeszłości do obrobienia, ten kraj, w którym tyle trzeba dopiero zasiać, ażeby coś zebrać, ażeby przyszłość była lepszą — ten kraj ma Sejm dwudniowy.

Mówię nawet, że dlatego ma sejm dwudniowy, że inaczej możeby wcale Sejmu nie było, że zachodzi obawa poważna, że może spodziewanego dalszego ciągu sesji w tym roku wcale nie będzie. Więc może dlatego tylko zeszlśmy się na Sejm dwudniowy, ażeby dopełnić formy konstytucyjnego życia, żeby ocalić przynajmniej tyle pozorów konstytucyjnego życia, że prowizoryum budżetowego nie ogłosi paragraf czternasty. Więc wcale nie jest wykluczone, że może nie będzie sesji późniejszej, jeżeli zadecydują w Wiedniu, że to „nykazuje konieczność państwa“ a widzimy, że się w tem państwie dużo zepsuło.

A i te dwa dni Sejmu mają iść prawie na marne! Musimy powiedzieć sobie, że szkoda i tej krótkiej sesji, szkoda, że ta dwudniówka, w której możnaby rzucić światło na tyle spraw, porozumieć się, dać wskazówki i ułatwić pracę w Wiedniu i pracę w kraju, wskazać potrzeby i żądania kraju tym, do kogo to należy w rządzie, czy na czele autonomii, czy w parlamencie, — szkoda że ta dwudniówka ma się zmarnować

prawie, ma stać cała pod znakiem sprawy ruskiej, że nie powiem borby ruskiej.

Niestety sprawa ta dominuje nad wszystkiemi, niestety nadała ton wszystkiemu. Nie ulega wątpliwości: jesteśmy wszyscy pod wrażeniem, że ona dziś zapanowała.

Spiewacie panowie: „Ne pora, ne pora“... Ja wam powiem wprost: jeżeli kiedy, to dziś z pewnością nie była pora, właśnie dziś, kiedy ten naród polski jest wśród tak sztrasznych oparów, kiedy ciężki wróg przyniata nas tak jak dotąd nigdy, kiedy nawet „użalił się świat słowiański“ nad nami, którego wrzekomy żal dla siebie windykuje, kiedy mamy kolano „des Erbfeinde“ tej całej słowiańszczyzny na piersi, żeście właśnie wybrali tę chwilę, ażeby jeszcze utrudnić nasze położenie, ażeby w tej strasznej walce, którą my naprawdę o byt, o życie prowadzimy, dodać nam jeszcze nowy cios, — a zadać go z innej strony, zadać go w domu.

Dlatego Panowie z ław ruskich nie dziwcie się, że w tej sprawie widzicie wszystkiego w tej Wysokiej Izbie nie po waszej stronie. Wyście zdawna przywykli do tego, że tu po naszej stronie, tu na tem lewem skrzydle tej Wysokiej Izby, było zawsze tyle serdecznej gotowości dla waszych narodowych życzeń, że w tylu sprawach gotowiliśmy byli do wspólnej roboty. Dziś mówicie ze zdziwieniem, że opuścili was wszyscy i mówicie, że wszystko, co jest polskie, stoi po przeciwnej wam stronie.

I ja, przemawiając tu imieniem tego lewego skrzydła, imieniem stronnictwa polskiego demokratycznego, muszę powiedzieć: tak jest, macie przed sobą zwarty cały obóz narodowy! A jeżeli ten obóz zwarł się tak przed wami, ku swojej obronie, to nie z naszej winy!

Ale kiedy wy mówicie, że z tej strony chodzi o to, ażeby zniszczyć was, ażeby was wyrugować „z waszich ridnij zemlyci“, „jak postępuje Prusak w Poznańszczyźnie“, kiedy wy mówicie, że ten żywioł polski chce was wyprzeć z waszej „pradidnoj zemlyci“, której sami chcecie być „panami“, jeżeli wołacie, że my, was urodzonych panów tej ziemi, chcemy zrobić „prostymy rabami“, to my tu wszyscy w tej Wysokiej Izbie musimy odpowiedzieć jednym głosem: nie, nie jesteście panami tej „zemlyci“, — ale i my nie chcemy sami być jej panami.

My się czujemy na tej ziemi, na tych kresach wschodnich tak samo „koronnymi“ jak wy, — ta przeszłość nasza, która nam to prawo okupiła, nakazuje nam trwać przy całej spuściznie wieków i nie uronić nic z tej spuścizny. Więc się nie dziwcie, że z chwilą

gdy się targnięto na nasze historyczne prawa — myśmy tu znaleźli się wszyscy razem, a mam to przekonanie, że po moim głosie, imieniem polskiej demokracji usłyszycie jeszcze głos, który was jeszcze bardziej zadziwi, a dziwić nie powinien, że tę ziemię ruską i ten Mazur, ten polski lud nazwie swoją ziemią! Więc wiedźcie, że tę ziemię, nie po San, nie po Zbrucz, ale tam po te rubieże, które znaczą polską kulturę, pracą, wiarą, cywilizacją — nazwie wszystko, co po polsku myśli i czuje, także swoją ziemią.

Więc nie rugujmy się nawzajem. Ta przeszłość co nas łączy, ta to jedna, wielka historyczna przeszłość, i ta przyszłość będzie dla nas przyszłością wspólną i będzie dla nas i dla was jednakowo dobrą czy nieszczęsną, według tego czy zechce stanąć na tej przeszłości co słała wspólnym szlakiem, czy na tej smutnej drugiej, gdy nas rozdzieliła stara „borba“.

Więc nie rugujcie nas z naszej ziemi, bo swojego nie damy, a nie chcemy także jej wam zabierać, ale chcemy, abyśmy ją wspólną mieli, tak jak ją dzieje przekazały. A czas by chyba już był, żebyśmy zaczęli znowu myśleć razem, jakby ją wspólnie poprowadzić do „lepszego“ przyszłości. Bo między nami i wami „tut nema pana i raba“, ani my, ani wy panami, ani my ani wy rabami, ale ktoś inny jest tym panem. A gdybyśmy się tak razem wzięli, tobyśmy może przecież kiedyś tego „pana“ nad sobą nie mieli.

Więc dziwna, panowie, że o tej przeszłości wspominać wam trzeba, bo znacie przecież historię rodzinnego kraju. A przecież mówicie: „od wieków ziemia ta nasza“ ta „ziemia kotru nasi predki okupyły krowiju“ i zapominacie, że „wiek“ to wielkie słowo.

Przed 9 wiekami miecz polski na kijowskich bramach się oszczerbił, przed siedmiu wiekami pod Zawichostem powiedziano wam, że poza San wara, przed sześciu wiekami stanęło po dobremu, że czerwieńskie grody nasze, te czerwieńskie grody, o których Nestor nie mówi, że były wasze, a ta przeszłość jest taka jasna i tak wyraźna.

Jeżeli potem przyszły smutne czasy, jeżeli te czasy wlokły się tak strasznie długo, jeżeli tak długo trwało straszne „licholecie“ to musiałbym strasznie pesymizmem być przyjęty, gdybym chciał uwierzyć, że się znów zanosi na nowe licholecie.

My tutaj mamy tę głęboką wiarę, że ta w dziejowej wspólności rozterka przydługą, po strasznych doświadczeniach niemoż-

już trwać długo. Mam to najgłębsze przekonanie, że to przemienie i że przemienie i ta borba narodowa i że się znów skojarzymy w wspólnej pracy.

Bo przecież i wczoraj padły z tych samych ust co mówiły, że my chcemy wam wydrzeć tę ziemię, że chcemy tutaj „budować Polskę“, jednak z tych samych ust padły słowa: „my nie chcemy, abyście wy poszli precz“. Chciałbym w to wierzyć, że ten poseł, który to mówił, mówił to w imieniu tych, którzy poza nim stoją i chcą wierzyć, wierzymy wszyscy, mamy wszyscy nadzieję, że i wśród was zaświta myśl „organiczna“ co nie będzie tylko chciała burzyć co zbudowały wieki, co na tej wspólnej ziemi zechce szczerze „budować“ ojczyznę wspólną, że wróci nareszcie ta chwila kiedy te o innych „warunkach“ współbytu mówić będziemy, bo to przecież nie tak dawno, gdy nam inne „stawiali“ Rusini z ław waszych.

Więc przypominam, że to nie tak dawno, gdy z waszej strony inne były propozycje ugoly, gdy w tej wysokiej Izbie znakomity Rusin, Ławrowski mówił: (czyta) „postawmy te dwie zasady 1) że kraj nasz jest wspólnym“, — że „nasz wspólny związek wymaga wspólnej władzy“, i 2) „że obie narodowości nie mogą na zewnątrz przedstawiać dwóch obozów, a tebardziej dwóch przeciwnych obozów, ale będziemy przedstawicielami jednego i tego samego narodu“.

Tak mówił w tej Wysokiej Izbie wielki Rusin lat temu trzydzieści, tak pojmowali Rusini w tym Wysokim Sejmie wspólność naszej sprawy.

Więc dziś mamy i wypowiadamy to przekonanie, że przejdzie ta dzisiejsza fala i nie podmyje tego, co postawiły wieki, że my ją, jak tyle innych przetrzymamy.

Zdaje mi się że to wrażenie, jakie musimieć kraj cały, że cała opinia narodowa skupiła się pod jednym sztandarem, że wszystko co po polsku czuje, złączyło się w jeden narodowy obóz, że ustały nawet swary, że niejedna różnica została zawieszoną wobec tego niebezpieczeństwa, któreśmy wszyscy uznali, które nam tutaj na kresach wschodnich grozi, że to wam musi oczy otworzyć! że musicie wszyscy zrozumieć historię, zrozumiecie, że ten żywioł polski, który nieczem wprawdzie przed wiekami, ale kulturą cywilizacją, tyśiąckrotną obroną was przed wszelaką zagładą wypracował sobie prawa na tej szerokiej Rusi, że ten naród ani jedną, czy drugą mową nie da się przestraszyć, ani strejkiem wyrugować się nie da, ani nie rzuci tej polskiej ziemi i nie odda choćby przyszło ponieść nie jedną ekonomiczną ofiarę.

To są płonne zwidzenia, to są tylko strachy na Lachy. To są obrazy, którymi łudzicie samych siebie, to są urojenia, na których budujecie sobie przyszłość a które nie prowadzą do zaoaej.

My w obronie wiary, cywilizacji tej Rusi robiliśmy wszystko. A gdy rozterka wzięła górę, gdy się części waszej narodowości zdawało, że lepszą na innych drogach przyszłość zdobędziecie, wiecie do czego przyszłość, wiecie jak wygląda Ruś tam dokąd chociaż mniej dzisiaj z waszej strony wzdycha, dokąd jednak oczy nie jednego się zwracają.

Wiecie jak wygląda ta unia, która stała na straży ruskiego narodu i ruskiej odrębności, gdzie jednym pociągnięciem pióra w ciągu 3 lat 9000 parafij unickich zniszczono. Czego nie mówią obrazy Dzelowa, Pratulina, Krozów, to mówią losy ruskiego języka w tamtej dzielnicy.

Wiecie jak ten „słowianin“ się żali nad wami a przecież mowca wasz śmie nam w oczy rzucać, że nad wami za nas „żalije ciłyj świt sławiański“ choć dobrze wiecie jak te „żale“ słowianina wyglądają na ruskiej skórze, na ruskim narodzie, na całej ruskiej przyszłości.

Panowie! ja nie chcę dłużej nad tą się sprawą rozwodzić — chciałem tutaj imieniem tych, którzy są na tem skrzydle przyłączyć się do głosów innych, bo one wyrażają opinię wszystkich kół polskich. Mam nadzieję, że się jeszcze inne głosy przyłączą i będą jednym wielkim wypowiedzeniem myśli, która przepełnia piersi wszystkie i jest programem wszystkich.

Dlatego, moi panowie! jeżeli wy mówicie nam że my idziemy na wasze zniszczenie a uroiwszy sobie to, zapowiadacie nam walkę na zabój, wasz mowca zapowiada nam „katastrofę“ a wasi szaleńcy wyraźnie mówią jak ona będzie wyglądać i co ona będzie przypominać, to i my musimy powiedzieć że „nie pora“ na żale i sentymentalizm, o którym mówił pan Korol, i nie pora na półśrodki. I my którzy w piersi naszej żywiłmy optymizm, prawie nieuleczalny, musimy sobie dziś powiedzieć; że nie wolno nam nie wyciągnąć nauki się z tego, co dotąd nastąpiło. I my musimy powiedzieć, że skoro wy nam taki horoskop na przyszłość stawiacie, to i my musimy się skupić, i naradzić i postanowić a rezultatem waszej polityki będzie, że będzie u nas mniej zapowiedzi i słów a więcej pracy i czynów. Bo jeżeli wy mówicie, że my chcemy budować polskie szkółki i polskie kościółki stawiać i przymnożyć polskiego żywiołu na Rusi na to, żeby „na wa-

szej ziemi budować Polskę“ to musimy powiedzieć wprost: „Tak! tak jest!“ My tej ziemi nie damy. Ta polska mniejszość która się w obronie tej Rusi przez wieki krwawiła, której historia jest pasmem historycznych zasług w obec świata i w obec was, ta „mniejszość“ ten główny czynnik historii, cywilizacji i państwowości na Rusi, musi sobie dziś powiedzieć: dość słów, dobrej wiary i złudzeń, teraz trzeba się skupić, użyć wszelkich środków rzetelnych zapomocą których tej polskiej mniejszości przyszłość zapewnić można.

I Panowie! my tu z tego skrzydła musimy powiedzieć: My każdej waszej wrzeczce krzywdzie się przyglądniemy, my nie chcemy usuwać możliwości badania tych kwestyi, które podnosiliście, i szeregu szczegółów, które wyglądają tak, że im się trzeba przypatrzeć.

My nie powiemy, że nie było tych lub owych nadużyć i my zdajemy sobie z tego sprawę, że jak to powiedział p. Korol „Perszuj abitator nużda“, bo ta straszna nędza, która panuje w kraju może być z pewnością powodem niejednego nieszczęścia, ale jednakowoż musimy powiedzieć, że są i inne rzeczy do zrobienia rzeczy ważne, nie cierpiące zwłoki.

Ale z drugiej strony, moi Panowie, jeśli słyszymy hasła „Precz za San, Ruś nasza, to musimy sobie powiedzieć, o tego trzeba bronić i użyć musimy wszystkich środków, które okażą się potrzebne. I jeśli popełniliśmy w naszej dobrodusznosci niejedną błąd, to musimy sobie powiedzieć, że teraz musimy patrzeć na świat i stosunki trzeźwiej zimniej wszystko brać i użyć wszelkich środków, aby złym następstwom naszego sentymentalizmu i naszej dobrodusznosci zapobiedz.

Jeśli faktem jest, że o szkołach ruskich decyduje gmina ruska, w której rządzi większość ruska, bo żywioł polski wraz z obszarem dworskim się wydzielił, jeśli za mało jest tam szkół polskich, któreby potrzebom nieodzownym tej mniejszości polskiej służyć mogły, to musimy sobie powiedzieć, że teraz będziemy postępować energiczniej i powiadamy to z góry, że będziemy za użyciem tych środków, które okażą się potrzebnymi, aby tam było więcej „kościółków“, a nawet kościołów. A jeśli p. Korol powiada że są Rusini „kotrych predki może buty szczo i były Polakami“, ale teraz to są „korenne“ Rusyany, to właśnie dlatego, że sam przyzna, iż ta była polska ludność to my musimy sobie powiedzieć w takim wypadku, będziemy nasze prawa rewindykować, bo to nasz prosty, jasny, narodowy obowiązek. Chcemy jednakowoż domówić to w imieniu

wszystkich, którzy siedzą na tem skrzydle, że ilekroć będzie się rozchodzić o słuszne i rzetelne prawa i życzenia ludu ruskiego, naówczas zawsze możecie liczyć na poparcie nasze i naszą pomoc.

To zrobimy własnymi siłami. A skoro nam zarzucacie, że się opieramy o „prawitelstwo“ i mówicie, że siła nasza nie w nas samych ale w rządzie w Wiedniu, to musimy się was zapytać, czy naprawdę wchodzi tu w grę wstręt do owego prawitelstwa, czy chcecie rzeczywiście i wyłącznie własną kulturą i tężyzną narodową naród swój podźwignąć i chcecie byśmy równie sami o własnych tylko siłach do walki stanęli — czy też przypadkiem nie uśmiecha się wam myśl, żeby jak to bywało, może to prawitelstwo, które tak potępiaacie, stanęło po waszej stronie i przeciw nam. Więc sprawę prawitelstwa zostawiamy na boku, o tem rozstrzygnie nie nasz głos, ani nasz interes — ale interes państwa.

Moi Panowie!

Starajmy się, aby borba ta nie przyczyniła się do większego jeszcze nieszczęścia w kraju. My wiemy to, wy zrobicie, czego chcecie, co wasz narodowy obowiązek nakazuje, ale boję się, aby postępowanie wasze nie było wpływem tego obłędu narodowego, który czasem za obowiązek się uważa. Pragnę, aby ci, którzy potrafią objąć całą przeszłość historyczną, którzy potrafią zrozumieć i wyrozumieć prawa historyczne, aby ci inne hasła wypowiedzieli, aby spokojniejsi wśród was wpłynęli na umysły i uczucia, które się rozkiełzały w jednej części społeczeństwa ruskiego.

Waszego nie chcemy, swojego nie damy. Wybijcie sobie z głowy, żebyśmy mogli wyrzec się naszych dziejów, tej Rusi, która nas wymamczyła, która jest pełną naszej krwi, naszej pracy, naszych czynów, tej Rusi, której pełna nasza sztuka, nasza poezya, nasza cywilizacya, jak pełną Polski, jest wszystko co ruskie.

A wtedy zrozumiecie jak się to stało, że przed sobą macie jeden zwarty narodowy, polski obóz, skoro zda się naprawdę przychodzi nam bronić tej Rusi, bez której nie możemy sobie przeszłości naszej przedstawić i przyszłości. A gdy zechcecie stanowisko nasze w tym kraju zrozumieć, wtenczas zupełnie inaczej ukształtują się stosunki w interesie naszym i naszym. (Oklaski).

Pod znakiem ruskim cała debata, a czasu tak mało i tyle innych ważnych i piekących spraw i tyle słów cisnie się na usta a tyle by trzeba zastanawiać się, radzić, postanawiać. Ale cóż można zdziałać na tak kró-

tkich sesyjkach, nawet ogólne rysy, wskazówki są niemożliwe. A przecież obowiązkiem naszym jest badać wszelkie objawy tak w kraju jak w państwie i czujnie baczyć na ten tragizm, na tę powagę wypadków w państwie, która nas zmusza do zajęcia się i badania skutków, które dla nas wyniknąć mogą. Nie wolno nam patrzeć się na to obojętnie, jak ta maszyna państwowa się psuje, jak daleko doprowadzi ta dysorganizacya w państwie, jak ten dach państwowy powolnie ale konsekwentnie się wali i musimy się starać utrzymać tę szczyptę praw i wolności, których uzyskanie w tem państwie było nam dane. Ale na wszystkie wypadki, które rozwój dziejowy w tem państwie przynieść może, na wszystkie niespodzianki musimy być gotowi, więc przedewszystkiem musimy wyzyskać wszystko, ażeby w kraju zapanowały inne stosunki. Bo niezadowolenie, które panuje na wschodzie, a których jest dużo także na zachodzie i wzrasta, wzrasta stara straszna nędza kraju, rozmiary emigracyi, upadek ogólny własności większej, z którego nie korzysta własność mniejsza, ten zastój na polu ekonomicznym, ten upadek miast, widać jak to się wszystko kurczy w tych miastach, jak podupada ten żywioł polski i ruski, ginie i zanika, nędza we dworze i w chacie, na wsi i w mieście, u Polaka, Rasina i żyda; to musimy przyjść do przekonania, że przecież środki, których polityka kraju się imiała, były niedostateczne, że jednak tak dalej być nie może, jeżeli nie chcemy z tureckim fatalizmem wyczekiwać losu, czy z polską lekkomyślnością liczyć, że „jakoś to będzie“. Środkami połowicznymi z pewnością daleko nie dojdziemy i musimy przyjść do przekonania, że tylko wielką planową pracą, wyzyskaniem wszystkich naszych kompetencyi i środków możemy sprostać grozie położenia.

A jednak Panowie, jak się patrzymy na to jak wygląda ta nasza krajowa robota w obec grozy upadku, to przecież nie może być inny sąd. Tu nie chodzi o to, żeby rzucać programy nad siły trudne czy nie możliwe do urzeczywistnienia, jak niektórzy sądzą. Ale faktem jest, że polityka ekonomiczna kraju i Sejmu przypomina Penelopę, prującą to dziś, co wczoraj utkała.

Ile razy w śmielszym porywie zrobimy krok naprzód, ile razy na jakimś polu jakiś człowiek zwłaszcza na czele kraju potrafi nas porwać, wnet cofamy się na całej linii. Znowu przydługo trwa w polityce ekonomicznej kraju zastój i połowiczność. Tymi środkami nie odrobimy przeszłości i jej strasznych zaniedbań, — w walce konkurencyjnej, w której wszystkie kraje i ludy wysilają się, tymi środkami i taką polityką my do celu nie dojdziemy.



Kiedy patrzę w przeszłość, a wracam nieraz do tego przedmiotu, bo już przed laty kilkunastu borykałem się w Sejmie o postęp ekonomiczny i ujęcie silniejszą ręką sprawy odrodzenia w kraju, głowa już pobieliała — to smutny przedstawia się widok całej krajowej polityki ekonomicznej.

Przypominacie sobie Panowie chwilę, kiedy śp. Zyblikiewicz porwał cały kraj dla sprawy stworzenia krajowego przemysłu. Zdawało się, że już na tej drodze wytrwamy, a przecież wnet cofnęliśmy się, stanęliśmy w pół drogi.

Z tym niesłychanym brakiem wiary, wytrwałości, w pół drogi zostaliśmy, nie potrafiliśmy zdobyć się na konsekwencję, uzbroić się przeciw zniechęceniu, zajrzeć w oczy niepowodzeniom, zdwoić wysiłki, jak robiły wszystkie kraje i ludy w naszym położeniu.

Kraj dotąd niezrozumiał związku, jaki jest między odrodzeniem narodem a ekonomicznym, że bez niego wisimy w powietrzu, że samowiednia, wytężona polityka ekonomiczna, jest naszym obowiązkiem, że jest naszą koniecznością jeżeli chcemy odrobić przeszłość.

Po mnie zabierze głos ten, który ma zawsze ostatnie słowo w tej Wysokiej Izbie i który zwykle w sprawie ekonomicznej staje przeciw moim wywodom.

W lecie tego roku miał też ostatnie słowo wielce szanowny sprawozdawca budżetowy i zwalczał moje myśli, które rzuciłem w debacie budżetowej, a mam przekonanie, że to samo i dziś uczyni. Muszę jednak wyzyskać tę chwilę, aby podjąć z nim polemikę. Stał on czujnie na straży budżetu krajowego i nieznam nikogo, kto by tak myślał o tem, żeby nie uronić grosza publicznego, żeby soki płynące z kraju się nie zmarnowały, i mam przekonanie, że nigdy nie był ten grosz podatnika użyty równie skrupulatnie jak wtedy, kiedy on rządził nawą autonomiczną. Niech mi jednak będzie wolno powiedzieć, że pragnąłbym aby opozycja, jaką z jego ust zawsze słyszeliśmy, ile razy chodzi o śmielszy krok na polu polityki ekonomicznej, raz się skończyła.

Wszystkie motywa najszlachetniejsze i rozumne tej rozumnej gospodarki krajowej uznaję i szanować umiem, jednak w tem samem dobrem wódatarstwie, w tej polityce ekonomicznej „dobrego gospodarstwa“ brak mi dalszej przewodniej myśli, dalej patrzącego planu, brak mi tej odwagi koniecznej, aby kraj wyrwać ze stagnacji.

W lipcu tego roku hr. Badeni polemizując ze mną, zarzucił mi, że radzę „opu-

szczenie dróg rozumnych i wypróbowanych“ a nie wskazuję lepszych i powiedział: „nie jest obowiązkiem tego kraju“ chwycić się środków, jakie ta autonomia ma do dyspozycji... (P. hr. Stanisław Badeni: tak nie powiedziałem), żeby podnieść przemysł. Powiedziałeś Panie hrabio i to i to także, „że to jest po prostu łudzeniem kraju, jeżeli się mu mówi, że to jest w ogóle możliwem“. Czytam ze stenogramu drukowanego.

Jeżeli z tak wysokiego miejsca padają takie słowa, że to jest łudzeniem siebie i kraju, że to nie jest możliwem w warunkach kraju, to te słowa muszą padać jak zimna woda na wszystkie porywy i muszą chłodzić gorętsze chęci i budzić niewiarę i nieufność. Bo nie jeden powie: może to jest szaleństwem, zatem tego robić nie wolno. Jeżeli hr. Badeni po takich doświadczeniach, jakie miał, rzucił hasło z tego miejsca tu krajowi, że to jest niemożliwe, że to jest tylko złudzeniem. Tedy szaleńcem był ten Zyblikiewicz, szaleńcami byli chyba ci wszyscy, którzy od doby upadku w całej literaturze odrodzenia, w całej nauce ekonomicznej tyle mówili o odrodzeniu narodem i krajowem, kiedy mówili, że bez stworzenia przemysłu, bez odrodzenia miast, ta własność ziemska zginie i skapieje, ten chłop zginie i pójdzie z kijem żebrać za morze, nieurodzi się polskie mieszczaństwo, stan trzeci, polski handel, polski kapitał.

Ja apeluję tu do hr. Badeniego, żeby tych słów pesymistycznych nie rzucił więcej. Niech patrzy w koło siebie, bo cały szereg innych krajów w podobnych jak nasz warunkach, o podobnej naturze społecznej i przeszłości, jednak chyta lub chwycił się tych dróg i tworzy wśród ruin, czy w puszczy, w stepie wśród zaniedbanego rolnictwa ten przemysł i odradzają się kraje.

Mam przekonanie najgłębsze, że przyjdzie przecież czas, że i ci, którzy dotąd z niewiarą stawali w poprzek śmielszym usiłowaniom, że się nawrócą i mam nadzieję i chcę wierzyć, że przyjdzie chwila, że hr. Badeni, który nieraz w pierwszej chwili nie dzielił odwagi, może zbytniej śmiałości u niedziadych, nieraz myśl reformy podjętej przez drugich naprzód zwalczał, a jednak potem stanął przy sprawie tych reform i dopomógł, że w kraju zostały przeprowadzone, że i teraz tą drogą pójdzie, bo przypominam sobie, że kiedy chodziło o załatwienie sprawy propinacyjnej, tośmy w ankiecie siedzieli nawet obok siebie i różnili się całkiem, bo ja byłem za wykupem a hr. Badeni przeciw, a kiedy była ankieta w sprawie sanacji finansów krajowych i wielkiej konwersyi, która przyczyniła się niemało do uporządkowania

gospodarki kraju, hr. Badeni był też przez jakiś czas przeciwnikiem a potem stanął przy tej sprawie.

Otóż niech mi będzie wolno wypowiedzieć nadzieję, że kiedy na rozmaitych polach ten doskonały strażnik budżetu krajowego z tą niezmierną ostrożnością czuwa nad tym groszem krajowym i nie pozwala z niego nic uronić, to jednak przyda jeszcze do tej „dobrej gospodarki“ myśl drugą, planową, większą i śmielszą „politykę ekonomiczną“, która się chwyci innych środków ustawodawczych, administracyjnych, finansowych, na jakie stać nawet dzisiejszą autonomię kraju — i stanie potem na czele tej roboty i da potem hasło i tę swoją tężyznę i siłę, którą daje wtedy, ile razy ma przekonanie, że rzecz jest dobra. Mam przekonanie, że hr. Badeni do tej sprawy podniesienia ekonomicznego kraju i chwycenia się środków innych dla stworzenia przemysłu się nawróci, a wtedy będzie niepospolitym na tej drodze czynnikiem.

W obec krótkości czasu i choćby dla tego, że na trybunie naczelnej zasiada jeden tylko Marszałek i nikt mu nie pomaga, muszę skracać się zwrócić już tylko uwagę na niektóre rzeczy.

Nie wolno nam nie widzieć, że w kraju jest ferment, że w usposobieniu pokolenia zanosi się na zmianę, nie wolno nam nie widzieć, że przeżywają się stare hasła, że one już nie wystarczają młodemu pokoleniu, że one już nie potrafią wypełnić jego piersi i jego myśli i starczyć mu za ideał pracy myśli i czuć. Nie wolno nam nie widzieć, że ci starzy (a zaczynami wszyscy być starymi), ludzie, stronnictwa, zasady) zaczynają już nie wystarczać temu młodemu pokoleniu, że ona zaczyna odchyłać się od nas i te ideały dotychczasowe wydają mu się już za ubogie i nie wystarczają już na dalszą metę.

Panowie, nie dziwny się. Jeżeli pomyślimy, że ta autonomia ma za sobą lat 40, jeżeli spojrzymy na to strasznie powolne tempo odrodzenia kraju, to będziemy musieli przyznać, żeśmy tak nieśmiali w naszych robotach, że takie mnóstwo spraw pierwszorzędnych ciągle stoi i spoczywa, gmina, reforma administracyjna, reformy ekonomiczne, reforma szkół średnich, że nie mamy odwagi podjęcia spraw, od których przecież zależy całe odrodzenie kraju.

Proszę Panów, my nie dziwny się, że w obec tego w młodszej generacji zaczynają budzić się myśli: oni tak się zestarzelili, że już należą do przeszłości.

Panowie! my musimy dziś powiedzieć bez żalu; ha! jeżeli ci młodszy przyjdą mądrzejsi i tężsi, jeśli w nich będzie więcej

rzetelnej tężyzny, jeśli oni naprawdę będą mieć silniejsze ramię i lepsze mózgi i chęć do pracy nad odrodzeniem kraju, to my starsi ludzie czy stronnictwa, powitamy ich przybycie bez zazdrości i żalu i poszlibyśmy chętnie precz, byle przyszli po nas inni z lepszą myślą i śmielszą robotą i potrafili porwać ten kraj na drogę odrodzenia.

Muszę powiedzieć, że jeżeli są takie objawy niezadowolenia i chęć zrobienia lepiej, to my możemy się cieszyć. To dziwna rzecz, kiedy w tych starszych stronnictwach zaczyna się zniechęcenie, kiedy rozmaici mówią, że ta autonomia się przeżyła, że nie wiele warta, kiedy są tacy, którzy prawie cały kult propagują, żeby tę rzecz cisnąć jak stare rupiecie i oddać wszystko innej organizacyi, na której czele jednak nie my stać będziemy, tylko ten państwowy centralny Rząd, to równocześnie budzenie się w kraju myśli wprost przeciwne, budzi się wiara w siły własne, prawie buta. Na niewiarę w zdolność rządu nie się sobą, nie mówiąc już o państwowym bycie, odpowiada hasło wprost przeciwne, nieprzetrawione jednak, zrywające się z zuchwałością młodości. Ale ja w tem chcę widzieć jeno objawy, że ten kraj i ten naród, nabrał siły, skoro ja w sobie czuje, skoro przeżywszy tyle sądzi, że już może stawiać śmielsze żądania i podołać innym. Ja tak się zapatruję n. p. na kwestyę tak zwanego „wyodrębnienia kraju“. Proszę panów, dziś już mamy prawie całą literaturę, z najrozmaitszych stron budzi się myśl: dążyć do całej odrębności, ba! do samodzielności jak najdalej idącej kraju. Ja w tem nie widzę nic innego jak dowód, że te siły żywe, które w kraju są, że ten puls młodszy który zaczyna bić, świadczy tylko, że istotnie poza nami żywiej czują i myślą i żądają, żeby ten Sejm był przewodnikiem myśli narodowej, jeżeli nie chce, aby go inne mniej a chociażby nie powołane czynniki zlużowały, żeby wziął w piersi myśli krajowe i postulaty narodowe i żywiej odczuł i śmieiej prowadził tę pracę narodową. Musimy powitać objawy myśli zdobycia rzetelnej autonomii, i tego „wyodrębnienia kraju“ gdzie tylko o kraj chodzi a nie o goniwę za popularnem hasłem partyjnym — czy partyjnym celem.

Ale myśl zaczyna chodzić po kraju. Mam przed sobą broszurę, pierwsze wydanie, której autor, kiedy był jeszcze tylko socjalistą, chciał „wyodrębnienia Galicyi“ żeby stworzyć warunki rozwoju socjalizmu.

„W Galicyi trzeba stworzyć warunki socjalizmu. Partya socjalna może do tego przyczynić się — pisze, — domagając się — wyodrębnienia Galicyi“. Więc zagał parol i drukował w drugim wydaniu „nie pomnę tej kwestyi, aż Galicya będzie wyodrębnioną“.

Więc tak rozumował: Ażeby stworzyć socjalizm, potrzeba przemysłu, żeby ten powstał, to potrzeba wyodrębnienia Galicji. Więc chciał on wyodrębnienia Galicji, żeby powstał socjalizm. W drugim wydaniu chciał „wyodrębnienia kraju“ dla stronnictwa ludowego, w ostatnich pracach podały rękę konserwatywnej szlachcie.

Ten umysł młody przebył już długą drogę i gotowiliśmy wierzyć, że tego „wyodrębnienia“ chce już dla samego — kraju.

Mam przed sobą inną broszurę, która widzi „organiczną łączność między usamodzielnieniem kraju a jego uludowieniem“ a autor przeprowadził myśl Smolki w program stronnictwa ludowego.

A oto broszura jeszcze jedna, w której profesor uniwersytetu i poseł do Rady państwa z całą werwą oblicza finansowe podstawy przyszłej samodzielności, niech wygląda jak stara rezolucja, czy jak stanowisko Kroczy, czy a nadewszystko Węgiel.

Więc można powiedzieć, że to dopiero koncepta, życzenia, niewskazał żaden którejś do tej samodzielności droga, łatwo krytykować finansowe rachunki, łatwiej jeszcze prawnopolityczną niedojrzałość. A jednak na dnie tego ruchu umysłów jeden pewnik: w granicach dzisiejszego ustroju społeczeństwu zaczyna być ciasno.

A jeżeli nie chcemy, żeby myśl poszła na partyjną licytację, jeżeli nie chcemy, żeby się wyrwała na przelaj bez względu na historię, kraje, ludy, państwo, — jeżeli nie chcemy, żeby się wyjałowiła w doktrynie, to trzeba, żeby co w niej prawdziwego i rzetelnego — stało się programem kraju.

Więc wyzyskanie danej autonomii najprzód, — rzetelne dążenie do jej rozszerzenia, zaraz potem

Więc panowie! trzeba, żeby znów myślnano o rozszerzeniu samorządu, nabyciu istotnych nowych praw dla kraju, rozszerzeniu kompetencji kraju, ale nie dla tego, że tak chce doktryna, ani na to, żeby lepiej było socjalizmowi, czy łatwiej polityce ludowej, lecz całemu krajowi i sprawie narodowej. (Brawa).

Panowie! takich myśli, takich żądań śmielszych coraz więcej. Prasa młodsza ideały, które są ideałami młodszego pokolenia, coraz śmieiej obejmują szersze horyzonty, coraz odważniej idą naprzeciw przyszłości, w którą coraz bardziej wierzą.

Więc czas, czas najwyższy, żeby to skupienie, to zbliżenie się, które w narodowej polityce się objawiło wyościło ile się da różnice między nami.

Skoro to zbliżenie się; wobec narodowych niebezpieczeństw tak jest prawdziwe, tak rzetelne, to trzeba, żebyśmy ile możliwości wyzyskali nastrój narodowej duszy i bez nieufności wzajemnej, dodając sobie wzajemnej odwagi z jednej strony, a z drugiej odwagi, wzięli się raźniej do wspólnej roboty nad odrodzeniem kraju.

Bo Panowie nie wolno zapominać, że naród nie może żyć samymi ideałami, na których urzeczywistnienie ma czekać wieki. Społeczeństwo nasze, Bogu dzięki, sił nabrało, czuje je w sobie, chce ich użyć. Żeby ich źle nie użyło, żeby ich nie zmarnowało, potrzeba mu dać cel dla generacji żyjącej do podjęcia, do osiągnięcia, potrzeba mu wskazać drogę. Byłby zawód przykry, albo szkoda, gdyby ci co chcą ten naród prowadzić, znaków czasu nie zrozumieli, ni psychologii duszy narodu i nowego pokolenia.

Dlatego musimy zaapelować do innego mowcy, który prawdopodobnie głos po mnie zabierze, do jednego z najszanowniejszych w tej Wysokiej Izbie, umysłu dominującego na tyłu dziedzinach, kiedy niedawno taki program dla aspiracji narodowych, taki program wrzekomy dla nowego pokolenia wysłał. Program, to niestety niedostateczny, ale mi sam mówił, że go wnet uzupełni. Bo jeżeli Wojciech Hr. Dzieduszycki w swoim „Messyanizmie“ myślał, że wystarczy dziś temu narodowi, temu pokoleniu dzisiejszemu, które rwie się naprzód i coraz śmieiej, powiedzieć: „Za kilka wieków“ — czekajcie — będzie lepiej, dziś w chrześcijańskiej pokorze i rezygnacji czekajmy na spełnienie się sprawiedliwości dziejowej, a jeżeli całą pożywność swego Messyanizmu widzi w tem, że „kiedyś się spełni zwycięstwo naszej sprawy, że będzie ono współczesne kiedyś ze spełnieniem sprawiedliwości w dziejach“, kiedy wskazuje tylko zadanie, które „mogim pokoleniom dać pole do poświęceń“, to powiadam Mu: „Tymi ideałami nie starczysz na wyżywienie tego pokolenia, to pokolenie chce czegoś bliższego. O tem niech starsze pamiętają narodowe stronnictwa.

Racją bytu konserwatywnej partyi, myśleć nad tem i pamiętać i przestrzegać przed nierozważnymi krokami. Waszą rolą panowie konserwatyści przypominać narodowi, że nie jest prawdą, żeby nie mogło być gorzej. My tę rolę waszą uznajemy i przyjmujemy.

Ale uwierzcie wy temu, co się rwie z wzbierającej piersi społeczeństwa co wychodzi z drugiego narodowego skrzydła: to społeczeństwo chce wyjść z martwoty, chce żyć! Więc ażeby ten przybytek siły i woli nie zmarnował się, to trzeba byśmy wzięli się do pracy inaczej. (Huczne brawa).

**P. Struszkiewicz.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

**Marszałek.** Głos ma p. Struszkiewicz.

**P. Struszkiewicz.** Wnoszę o zamknięcie dyskusji ogólnej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do głosu zapisani są przeciw: pp. Mogilnicki, Stojałowski, Barwiński, Staruch, Ostapczuk, Kramarczyk, Potoczek, Skołyśzewski, Szwed, Barabasz, Oleśnicki, Krempa, Gładziuk, Mazikiewicz, Ohrymowicz; za pp. Kozłowski, Stapiński, Czajkowski Wład. Wiktor, Dzieduszycki Wojciech, Stadnicki, Tarnowski Stanisław i Cieński Tadeusz. Proszę o wybranie mówców generalnych. (Po pauzie). Generalnym mówcą przeciw wybrany został p. Mogilnicki, za p. Dzieduszycki Wojciech. Głos ma p. Mogilnicki.

**P. Mogilnicki.** Wysoka Pałato! Zaky przystuplu do meritum mojej besidy, czujus oprawdanym zaznaczyty, szczo sehoriczna dyskusya polityczna rozpoczala sia pid sumnoju zwizdoju i inszym horoskopom, jak rik tomu nazad ona wila sia. Jak raz rik tomu wywiazala sia w sij palati koło pewnoczy taka jakaś atmosfera kordyalna, szczo zdawalo sia meni, szczo wstupylysmo na dorohu, po kotrij dojdemo pozytywnoj, myrnoj roboty dla kraju, ewentualno i do lipszoji budcznocy. Na zal zajszly w protiahu poslidnoho roku taki podij, kotri potriasly ciłym naszym organizmom, podiji nebuwali, kotri dowely do takoho rozjarenia, do takoho rozstroju nerwowoho mezynarodnoho, do takoho antagonizmu, szczo o pohlubieniu propasty miż namy teper žadnoji z fizycznych pryczyn besidy buty ne moze. Bułoby požadany, szczo aby nastupyw zwrot nazad, szczo aby czynownyki nynisznoji newidradnoji sytuacji przyjšly do perekonania, szczo zijszly na fałszywytory, szczo lysz putem nablyżajem sia do okonecznoho zanepadu. Odnako ani do towarzysiw moich, ani do narodu moho ja z sym zwertaty sia ne śmiju, hodi naklykuwaty do jakojś pozytywnoj roboty imenno w napriami polahodzenia neszczastnych widnosyn toho, kotromu zamkneno usta, oblamano koszty, oslipleno oczy, kotryj odze bezsylnyj na te szczo aby zło zminyty. Ne raz wze i ne 10 z toho mijsca widzywaly sia apeli do was a wsi buły bezuspiszni, bo rozbywalyś o waszu zailist i neterpymist jak twerda skała; sprawedlywosty u was ne znachodylysmo i ne znachodymo; a protywno neterpymist wasza dosiahla punktu kulminacyjnoho, a wślid za neju ide priamo hołod i anarchia. Kraj ne chce politykowaty, narid

chocze jisty, bo mezy narodom najtiazsza nuždza, kotra honyt jeho hen za more. Koły prymirom teper bat'ky po kryminałach hnyjut, ich dity puchnut z hołodu, myż senatori zjichalyś szumno na se, aby iduczy za słowamy wiszczuna naszoho, naplesty welykich sliw, welyku syłu i bilsz niczoho. Pryznaty Wam odnakoż potreba panowe, szczo w sprawach politycznych jeste majstry. Wy zorjentowaly sia zaraz, skoro w nyniszni sytuacji w sej palati zwodyte dyskusyju do riczej drobnych, moż skazaty do absurdum tak jakby nyczo ne zajszło! Starajeteś podijom sehoricznym widniaty wlastywe znaczinie, zwesty ich do nyzszostennoho riadu i newirnym predstawieniem riczy nadaty im zowsim newlastywyj charakter. A predžeż krow Franka Skoczylasa nemow świžo pluszcze krow ne powynna! Ne pohyb siromarcha smertiju pryrodnoj czy tam w naślidok udaru słonecznoho, jak kazał dr. Körber w wideńskim parlamenti, ale prolala jii wola wasza, pohyb, bo wy tak chtily, wy tak przykazaly! a welyki sotky nuždariw hnyje po cisarskich, polskich kryminałach a sotky materiej ne maje szczo skomlaczij, ta z hołodu wyjuczij sia dytyni, do rota wlozyty, a ja pytaju sia was: za szczo? za szczo? Skazawjem wyższe szczo zajszly riczy, kotri potriasly ciłym naszym organizmom. Maju na dumci strejki, o kotrych i ja zahoworiu. Zaznaczuju, szczo stanowyszczne moje deszczo insze w toji sprawie, jak moich poperednykiw.

Ne budu w podirbni wdawal sia riczy, bo ony zistaly wze do peresyłu peretrawleni a wproczim znaczyloby se prywodyty naszu żalobu przed wasze forum, przed autoramy żalyty sia na to, szczo zajszło. Obemeżu do korotkoho zistawlenia zwistnych zresztow faktiw, ich pryczyn i naślidkiw. Koły odžeż piśla nawedenych i w parlamenti i w sej palati czystennych a niczym neosporynych dokaziw, pryczynoju sehoricznych strejkiw buw nigde ne praktykowanyj wyzysk tj. nyśka płatnia robitnyka silskoko a takož ne do znesenia hnet politycznyj, koły odžeż toj ruskij hołodar konecznostiju pertyj chwatyw sia strejku, jako sredstwa samopomocy, szczo aby uderżaty swoju nuždennu egzystencyju, wy starały sia i starajete sia znesty pryczyny tych podij wykluczno do jakychoś agitacyj. Howoryte imenno, szczo agitacja za strejkamy, uplanowana, wedena buła wid paru ht tak posredstwom narodnoji prasy, jak i czerez broszury i czerez emisariw miż narodom.

Pryznawszy raz, szczo do strejku pryczynyw sia i hnet politycznyj, lude i meni widnawaly strejkowoy wsiakoji zakrawki politycznoji, ale se ricz zowsim pryrodna, szczo hnohlenyj z racyji instynktu samozachowawczoho w oboroni swojej chwatajeś rozlycznych sredstw, tribujuczy kotre z nych bude uspi-

szuijsze. Bułoby hłupostyju widmawłaty żywomu narodowy prawa oborony i chyba łysze wy panowe potrafyte osudžuwały nuždara za se, szczo chce pońszytysobi życie — butie, a zarazom osudžuwały narid za se, szczo chocż dobytysia łuczszoji doli!

Jak z rezultatiw okazuje sia, sehoricznyj strejk ne łysz ne złomyw w niczim waszych principiw suprotyw nas, ale nawet ne nanis wam takoji szkody i nebezpieczeństwa, kotreby postupowanie wasze opravdało.

Hałyczyna wostoczna maje około 3 tysiaczy kilkasot mistcewosty; wozmim wid toho poodynoki miścicia, hde strejk buł nemożliwyj jak mista i mistoczka, i toti miścicia, de oboszariw nema, to łyszaje sia na taki mistcicia hde strejk mih buty perewedenyj 3.000 seł. Sehoricznyj strejk obniaw odżeź łedwo odnu piatu czašt Hałyczyny wostocznoji; i koły uderzujete, jak wczera p. Abrahamowycz a nyni Exc. p. Namistnyk, szczo odynokoju pryczynuju strejku buła oddawna planowana i zahalno zakrojona agitacja, to pytajuś Was, jakim sposobom stało sia, szczo strejki wybuchnuły tilko w 500 mistcewostiach a w 2500 ni! Widpowiźte meni na to rozumno, a ja szczyro woźmu pid rozwabu toj zakid, szczo my agitowały, tak jak wy kaźete. A czomu ne buło strejkiw tam, hde pan buw czestnyj, hde pan wydiw w tim nuždari, kotrij pracuje na nioho, na jelo nywi, obraz i podobie Boże? Czy i to zawdiaka naszoi agitaciji? Chyba ni! Ja dalsze pijdu. Hde pan postupowaw w toj sposib sprawedywo, tam ne buło strejku i se jest najlipsiszym dokazom, szczo strejkowano ne dla strejku i ne w naślidok agitaciji, ale dla tobo hodi buło strejkariam teriaty swoji syły dla czuzoho dobra za nuždennu płatniu i hodi buło znesty im takie znuszczenie, na jakie w tych czasach chyba łysz wy potrafyte zdobutyś.

Tak jest wże na świti uładzene, szczo czołowik z czołowika żyty musyt, szczo czołowik bez czołowika obijty sia ne może: jesly odżeź moźiyszij sprawedywo widnosyt sia do słybszych, to pryjednuje sobi w nim pryjatela i łuczsze mu bude, koły win w tim słabszym, ale w masi żywuczim, zuajde zawsihdy swoho prychylnyka! Takij moźnyj, takij pan ne potrebuje tremity o swoju praciu, bo wdiaeczni nuždari rado zbizutsia taj ne dadut jej propasty, bo pan dobryj, pan sprawedywyj! Insza ricz tam de wryzysk i hnet; tam toj hnetenyj chwatajės sredstw samopomoczy, strejku. Sły otże uwzhladnymo daty statystyczni i predstavymo sobi pered oczy perebih strejku wid poczatku, to ne podlahaje najmenzszomu sumniwowy, de szukaty za źe- rełom strajkiw.

Pryhadajte Panowe sobi perszi po-

czatki ruchu sztrejkowoho, nahadajte sobi, jake stanowyszczete zaniała tohdy wasza prasa krajewa. Ja pamiataju duże dobre, szczo nawit skrajni rusynoidni dnewnyki, jak „Gazeta Narodowa“, a peredowsim „Dziennik Polski“ kaźaly zrazu, szczo do sztrejku pryjty musilo, bo płatnia buła duże nyżeńka. Toti sami dnewnyki i im pokrewni nazywały tuju płatniu priamo wryzyskom. Ale to stadium pohladu trowało duże korotkij czas, bo koły staryj hrisznyk pidwawelskij „Czas“ na inszu zatrubiw nutu, to jakby na dane hasło wsi ynszi ruszyły sia i na wkruh sebe pobaczyły hajdamaczynu. I toj sam, kotrij py-saw, szczo nužda sponukała ruskych chłopiw do sztrajkiw, toj sam dobuwaw z hrobu ne łysz pamiat, ale i samoho Jaremu Wiśnio-wieckoho „na srebrysto-białym dzianecie, aby prowadyw „hufce“ proti w hajdamackoj „tłuszczy“. I pytajuś z widky pryjszo do toho, szczo nemow na raz w takuju pekolu surmu wdareno, szczo nawet anglijski i francuski gazety pysaly z podrobyciamy, jak to polskij szlachockij dwir otoczyła ruskie hajdamactwo, jak ciłyj dwir wytiato w peń wid pana aż do dytyny, szczoś hejby w Ulmani itd. Wydno ktoś sia postaraw o toje komu se buło potribno, szczo by zabranycia o ruskych hajdamakach zahoworyła, a ja pytajuś cui bono? Ja pytajuś was panowe, szczo sponukało was do udarenia w takij welykij dzwin na gwałt? Czy może straszne bolucza strata? Towarysz wasz i poseł do dumy derżawnoj p. Gniewosz, wid powidajuczny naszym towaryszam skazaw, szczo sztrajki wczynyły obszarnykam 2,500.000 kor. szkody. Pozajak wy sia czwanyte, szczo wsi waszi informaciji czy tut, czy w parlamenti polahajut na najpewniyszich danych statystycznych, historycznych, odżeź na prawdi — to ja prypuskaju i pryjmaju tuju cyfru za prawdywu. Rozdiływszy odżeź i 2 1/2 miliona na 500 posiłostej, wypadaje na odnu 5000 kor. abo piśła staroho testamentu 2500 guldeniw. Otże to jest taka strata jaku zwyczajno ponesył sia pry jakij nebud' najmenschoj fluktuaciji ciny jakohoś produktu. Tota sama kwestija straty ne mohła was odżeź duże pipchaty do takoho alarmu, osoblywoż zważywszy, szczo iz tych 500 obszarnykiw połowyna buła żydiw arendałoriw a czy wy i za toju nacju tak duże sia uniały, to poważno somniwajuś. Dalsze koły sztrajki buły na na najlegalniyszoi dorozji, i koły jak raz naszi lude dobroji woli jak dejaki posły i ynszi własno z namowy narodnoho komitetu rozjichalyś w miścicia strejkom obniati i starałyś pojednaty sporymych ide wasza deputacja do JE. Namistnyka, jadajuczny jak najostriższych mir protyw buntiwnykam; dalsze ide wasza deputacja pid prowadom p. Jawor-

skoho do p. Koerbera — wereszczyt: hajdamaki i tu žadaje bezprowoľocznoho stanu obľohy, popyrajucy swoje žadanie wirnoju sľužboju prawytelstwu o koždyj dobi. I szczo to was do toho sponukało? Ja ne wydžu najmenszoy realnoj pryczyny! Chyba tota, kotru wyskazały pany ditkneni sztrejkamy, koły zjychały sia w Ternopoly, Terebowli i Buczaczu; skazano tam imenno: ne ustupymo ani piad', niech zdycha chłop! Otže otže! buły to ludy, kotrym sia ušmichała sumna z ohladu na etyku i supereczna z nowoczesnym duchom, ałe rożewa dla was i ušmichajuszczu sia mynuwszist'.

Ja pozwolu sobi tut nawesty totu harnu tradycju, kotroju sia rukowodyły ludy, kotri kryczaly alarm: „Gdy ataman zakołata, Hej do dworu — nie przelewki! bo tu posľuch bywa wielki, tu jak jedzą to łakotki, a jak biją to na sotki, a jak pan tu urodzony, pewnie z księcia albo króla, w domu pana huczno szumno a tak straszna jego wola, że nieposľuch chłopu trumną! Tym sia panowe rukowodyły a ni jakimś zakonom koalicyjnym, ni poczuciom sprawedywosty! „Bo tam — kažut — panowe jak jedzą to łakotki, „a jak biją to na sotki“. To wam sia spodobać, to was sponukało do krykoru, że hajdamaczyna jde! (Brawa i oklaski).

„U pana huczno i szumno... a tak straszna jego wola, że nieposľuch chłopu trumną“. Toj cham, murga, kotryj ne maw nykoły prawa myslyty o sobi, kotryj wid wikilysz na se tut, je aby na pana robyty — win zaczynaje i śmije swoju wolu objawlaty. A nieposľuch chłopu trumną“ to tradycya, w kotruto sia zabawyły i narobyły takie larum. Pozwolu sobi zaprymityty, szczo tu tradycju wyspiwaw preharno wasz Wincenty Pol; seho ne skazaw žaden nowoczesny hajdamaka.

A jaki buły naślidki tych deputacyjnych prohaluk? Duże sumni! Mało zawesty sia stan obľohy, a prynajmensze stan wyimkowyj. Znajszyt sie odnakož ludy zriliszi i zdrowsze myślaczi, kotri skazały, szczo szcze ne pora sese: zaľyszim to do dalszoy buducznošty, myno toho zdwojeno storožu bezpečestwa, postiahano žandariw ne ľyše z wostocznoj, ałe sprowadženo takož z zapadnoj czasty kraju, a w reszti tak jak pid stanom obľohy, ałe ne wyimkowym zakonnym, ľysz czysto wojennym zaroilo sia wid wojska. Oczewydno, hde drowa rublat, tam trisky ľetiat, a hde wojsko, tam jak znajete musyt buty i soldateska. I buły epizody duże prykryi, jak to p. Romańczuk w Widni wykazaw, żeńszczyzny musily wiknom z chaty wtikaty i pozistawlały dity swoi na potichu tym, kotri pid pokrowom zakona, jak nepryjatelj powodyłyś.

Statystyczno i dokumentno wykazano, jak sia zhnuszczano nad majnom selan i nad samymyž naszymy selanamy i to ne ľysz nad tymy szczo do strajkujuczych należały, i nad tymy, kotri wid sztrajkiw stojały daleko. A czomu to tak? Bo nieposľuch chłopu trumną! Zaalarmowano i wsi wľasty, hoľowož politycznu i jak nebud chotiwbym ja z szczyrym sercem pryznaty zapownienie JE. p. namistnyka, szczo powedenie wľastej jeho pidrucnych buło korrektno — to na žal Excelencyo. ja nijak toho zrobyty ne možu. Na pidstawi pytomnych moich doświdw znaju, szczo w neodnim miscy, tam hde wže do zhody dochodyło, takij sam komisar ne dopustyt do nei.

Ja poruczaju za se i dam najjarkiszi na to dokazy, szczo komisari w sej sposib uriaduwały. Chotiajby pan i chotiw sia hodyty i podwyžszyt pľatniu — ałe „ja tu jestem od tego“. Oczewydno i jemu myhotiła pered oczyma tradycja: A nieposľuch chłopu trumną.

Excelencyo! wy o tim znajete i my Rusyny ne možemo sia z innoho stanovyszczu zadywlaty, jak ino szczo taki komisari jesly ne z Waszoho prykazu, to dla toho, szczo by Wy to tolerujete, tak postupały i szczo koždyj z nych z hory znaw jak maw i jak bude maw na buduczništ postupyty.

Narod ruskij objawyw swoju wolu — i taja projawa jeho žytia — ta Was Panowe najbilsze zanepekoiła. „Ne pora szczo by jenu pozwolyty chotby ľysz podumaty o tim szczo zahadaw, bo jak sia win o swojij syli perekonaje, to hotow szczo raz bilsze domahaty sia swoich praw — a szczo bude opisały z namy?“ Taki to hadky was zanepekoiły i podumałyšte sobi: „My tak ľehko soľodka kermu z ruk naszych wypustyty ne možem“. My w imia naszoji ideji ne možemo nawit dopustyty do osľabienia naszoj syly — bo czerez to wzmože sia syła toho, z kotroho ľaskawoji praci žyjemo. Najlipsze naj zistane po dawnomu: Nieposľuch chłopu trumną...

I sese jest wprawdi riez pryrodna, szczo kto jest pry panowaniu, chotiwby jak najdowsze pry nim utrymaty sia.

Znaju takož dobre, szczo polityka ne znaje sentimentiw a wedeś chytroszczamy i nasylstwom, ałe jak nebud' ona jest i jakiby nebud' buły motywa czy sposoby, wsež taki w koźdim diľaniu powynna buty jakaś etyka. A tut selanam hrozyt sia: „Zdychaj, a ja nie podwyžsze, choćby wszystko na pniu zgniło! A jak zdychaj czyż ne stara tradycja „a nieposľuch chłopu trumną“? "

Bezzemelnyj nuždar hoľoduje, a jak znajete, hoľod jest duże złym „doradciom“;

wy pany ne były w tim położeniu, abyście z musu hołod terpiły, ale panowe to ważke słowo a szcze ważkijšie czuwstwo, toż w załosty swojej pipchnułyście chłopa do krajnoji nuždy, do hołodu, do rozpuki. Jakuz przyluhu wy widdały tym krajewy i derżawi?

Zapownyłyście kryminały i wiaznyci hałycki do toj stepeny, szczo ne łyszeń fond inkwizycyjnyj hałyckij wyczerpuješ, ale nawit bude braty z toho fonda preznaczenoho dla inszych kraiw. A w takim razi ne znaju, czy derżawa bude wam wdiaczna za taku waszu go. podarku. A widnosyny naszi czejże ne dadut sia syłuju, pohrozoju žandarmiwi i wijska naprawyty. Idu dalsze: Czy hałycki strajki szczoś zowsim nowoho ta nebawałoho w świti?

Meni sia zdaje, szczo wże wid kilkudesiāt lit toczyt sia taja sprawa w ciłoj Europi, sprawa, kotroji wiczynoju była Anglia, z kotroj perejsza do Francyi a potom do Nimciw. Małyśmo w poślidnych czasach strajk aptekarskij, baczylśmo w Triesti strajk kelneriw, pered tym czułyśmo strajk służby tramwajewoj w Widny, baczylśmo strajk robitnykiw mijskich u Lwowi, strajki robitnykiw kopalnianych; wsiudy o strajkach sia howoryt. A wsiudy punktom wychidnym toho anormalnoho stanu jest uhoda; wsiudy, łysze ne u nas. Tutki, hde toj ruskij chłop, toj ruskij nuždennyk chce poprawyty swij byt materjalnyj, tutki jemu toho ne wilno, tutki o zhodi mowy ne ma, a protywno, robyt sia tak, aby staw sia nieposłuch chłopu trumną.

Ale moi Panowe, sia sprawa jak nebud' do tepor była traktowana, ne perestała buty aktualnoju i ne perestane neju buty na dalsze.

Tutki moi Panowe ne treba agitacji nijakoj, szczo by doprowadyty do strajku, szczo by naszoho chłopca do strajku pobudyty. Potreba łysze, szczo byście wytrewały, a maju nadiju, szczo w waszjoj welykoduszności wytrewajete szczo by ne daty chłopowy żadnoho ustupstwa! Wy wytrewajete w tim principi: „Naj toj cham hynie“, naj zhyne osoblywo dla toho, szczo pośmiw protywno polskoho pana pidnesty chotiajby pasywnu ruku.

W naślidok toho postupowanie wasze moi Panowe jest toho roda, szczo by toho ruskoho chłopca, toj ruskij narod piśła możnosty prydawty i w naślidok toho powstała nowa akcyja pid hasłom dałeko zakrojenoj krucjaty.

Skažit meni Panowe sowistno, jako lude czestni, jako lude honoru, chto z nas, koły i hde napastowaw abo naruszaw Wasz stan posidania w wostocznoj Hałyczynie? Czy suprotywno toho jest racja robyty se, szczo Wy teper robyte?

A pomymo toho szczo zakroilyście?

Jakiś komiwojażery polityczni wesztajut-sia wid mista do mista, wid seła do seła i pid pokrywom oborony polskosty na kresach wedut protywno nas pekolnu robotu. Oborona kresiw bułaby opravdana, jeslyby chtoś Was atakowaw. Ale tutki toho ne ma, tii Rusyny, kotri czerez Was pozbawłeni zistały wsilakich chotiajby najdrobnijszych praw, kotri ubezsyłeni zistały do toho stepenia, szczo polityczno a i ekonomiczno sut nułuju, tii Rusyny z pryrody riczy nijakoj borby pidjematy ne mohut a tym mensze borby zaczi-pnoji, osoblywoż protywno naszoho elementu, kotryj pobicz własnoji żywotnosti zakrytyj nadto syłuju derżawnoju. Rusyny protywno Wam borby westy ne mohut.

Ale Wy zakroily zowsim na szczoś inszoho, zakroilyście po prostu na se, szczo by z Hałyczyny zrobyty rozsadyk wsepolskoj idei i to szczo Wam złoho robyt hakata ni-mecka, abo może tut abo tam knut rosyjskij, choczete widbyty na nas. Choczete oczewydno odnowyty staru, mnoju dneś nawedeniu tradycyju. Pytaju sia w czym myśmo sia prowinyły? czym Wam zahražajemo?

Czy zemla taja zroszena krowiju i potom naszoho bidnoho selanyna, obdertoho z wsilakich praw, z wsilakoho majua, maltretowanoho jak najhirsze — maje buty tym, szczo Angliki zrobyły z Transwalom?

Kazete: zahrozeni sut naszi kresy. Pytaju czym i kym? Niczym moi Panowe. Ale wam treba se trubity, bo pid toju osłonoju oborony kresiw wedete ciłkom inszu robotu. Starajeteś wnesty rozdor miż na. od a jeha prowidnykiw; podkopujete autoritet duchowienstwa, powahu obriadu; starajeteś neterpymostiu ta proślidowaniem znechtuwaty rusynowy jeha jazyk, odnym słowom szyryte nezczuwaniu demoralizacyju, szczo by łysz narid ruskij wid swoho wıdiahnuty a do waszjoj idei prymanaty. Nechajże prozryt ta znaje toj narid, szczo załycianki waszi majut na ciły łysz pidbytie jeha, szczo by widzyła wasza mynuwszit: „a nieposłuch chłopu trumną“.

Do borby toj w ciły rozbudżenia wsepolskoj agitacji, do borby toj, szczo by z Hałyczyny zrobyty oseredok wsepolskoj idei, stanuly wsi Waszi bez riżnyci stany, a na žal i srom stanuly wsi własny i to ne łysz autonomiczni ale i prawytelstweni.

Kaze sia wprawdi, szczo hadka taja ne zrodyłaś w hołowach tut-sznych polskich politykiw, szczo widnosyny rusko-polski sut uładnani i szczo chyba jakimś emisariem zahranycznym take po hołowi rojitsia, aże moi Panowie! Preciń zatrubłeno z wsich stou Waszych do pochodu na nas, ciła Po-

lonia wystąpiła proti ruskosty i wstąpiła w służbu najzajilszych hakatystiw, jak krakiwskocho „Czasu“ i mnohych ynych.

Ułożenie lokalnoho hałyckoho projektu na załladu Rusy prypysujetsia odnomu duże wyznatnomu czołowikowiy z pomiż was, kotryj maw prywezty waszi hasła z zakordonu. Officialno zahał wasz niby ne maje z tym niczoho spilnoho. Ależ Panowe, wy oczewydnio projekt i plan toho czołowika pryniały jako swij prapor, pid kotrym zmobilizowalyście wsi stany jak oden muž.

Taja wasza robota ne bułaby odnak nebezpečna, kołyby wy ne stojały pid osłonoju c. k. włastej. JE. p. Namistnyk skazaw w swojej promowiy, szczo jakijś tam łyst p. Słoneckoho pysanyj w dili wyboriw do uczytela w Harbuzowiy bude predmetom ślidstwa dyscyplinarnoho; jakij bude rezultat toho ślidstwa, toho szcze ne znajemo.

(Głosy. Może awans).

Z druhoj że storony, szczo by powynno statyś z tałym p. Słoneckim, kotryj jako komisar starostwa pid hrozaju prymusowoho sprowadzenia z areztu, stiahaje ruskych chłopiw na „wiec narodowy do Złoczowa“?

Po Hałyczyni wostocznoji skłykuje sia „wiecy“, na kotrych chłopiy prysiahajut: „przysięgamy, że będziemy mówić tylko po polsku“, a szczo by to buło jeslybym prymiom ja, kotryj maju czeje netykalnist poselsku, skłykaw zbory i zaprysihaw ludej, szczo budemo howoryły łyszeń po ruski? Mohu was panowe upewnyty, szczo w takych moich słowach dobaczynoby bunt, pidburicowanie i pohardu do waszoj narodnosty i pr. i pr., szczo chudko zdertoby z mene netykalnist posolsku i piślanoby mene do Iwanowij chaty. (Brawo z ław ruskich — Wesolość).

Za Zołoczewom piszły ynszi mista, misto za mistom a teper po wsich usiudach wede sia taka krucyata.

A chwatajete sia panowe pry toj waszoj roboti takich riczej, takich sredstw, kotri zowsim nełysz sut nelegalni, ale přímo neczestni!

Imenno na wiczu w Kołomyi, na tim wiecu narodowym postawłeno sobi za zadaczu widowraty selanyna naszoho wid jeho bezposerednoho uczytela i jeho odynoi miscewoj oborony wid duchownoho jeho prowadnyka, wid świaszczennyka.

I to robyt sia publiczno, ne pid osłonoju tajny a nawit do dnewnykiw sia podaje. I to roblat waszi lude, szczo razem z wamy czwaniat sia szyroko swoim klerykalizmom, konserwatyzmom, katolicyzmom!

Ale narid nasz perebuw wże tiazszy chwyli, jak to imenno cerkwy naszi Selmanom arendowano, jak na Woskresenie Chrystowe tak dowho ne buło widprawy. doky Selman ne widczynyw cerkow; a preciz narid nasz ne widcuraw sia ani swoho obriału, ani tych, szczo jeho jemu propowidajut i daś Boh i teper mu waszi klewety ne zaszkodiat.

Robyt sia tut akuratno tak jak toj „Mann der Wissenschaft“, kotryj w parlamenci, hde dijstno zasidajut „Leute der Wissenschaft“ wystupyw z załyciankami do prawytelstwa. szczo by wam přímo pomohło dowerszyty waszi wsepolski ideały.

Jak postupyw toj „Mann der Wissenschaft“ tak postupujete u nas na grunti.

Baczycie panowe, w żytiu narodiw pid wzhladom politycznym zachodiat taki momenta, szczo dijstno ne znaty jakim robom z chaosu wyjde. My narid małoruskich znachodymo sia teper w takim położeniu.

Jesly poriwnajemo traktowanie ras tutki czerez was, jesly poriwnajemo swoje położenie tutki z położeniem naszych bratiw za kordonom, to sprawdi ne znaju jakie zło należałoby wybraty, kotre zło jako minus elementum.

Pryhadajmo sobi, szczo seho roku 4000 ludej hnyło w wiaznicy w inkwizyty, szczo dwi treti z nych zistało zasudzenych łyszeń na za neznaczni prostupky na karu wid 3 do 10 dniw, jesly zważymo, szczo tii lude hnyły po 6 tyżniw ta po 2 misiacy w kryminali i jesly sobi przedstawymo, szczo kn. Oboleńskij na Maydani w Charkowiy obstupyw ludej sołdatamy i szczo potom w oczach matery kazaw „rozgami siecz“ dity a w oczach dońky i syna kazaw siczy bat'ka wymirywszy wid 10—100 bukiw, to ja ne znaju, czy duże riżnyt sia nasze położenie w Austriji, kotra maje preciz pretensju buty derżawoju duże liberalnoju, w kotri tak mnoho howoryt sia o swobodi horożan, kotroi prawytelstwa vse łysze upewniujut o odynokim traktowaniu wsich narodnosty.

Jak Anglia w kraju Buriw tak wy panowe pry pomoczy derżawnych włastej z ciłoj naszoj wostocznoji Hałyczyny zrobyłyście w czasi strejkiw a robyte i teper wełykij obiz koncentracyjnych. (Brawa i okłaski z ław ruskich. — Wesolość).

Panowe śmijete sia! bo oczewydnio ricz, sytyj hołodnoho ne znaje, a koho ne boły, toj sia ne widsuwaje, panowe wy wykpywajete moji słowa: Wy łed' marnyciu zapodijanau wam w Poznańszczyni czy w Rosyi rozburchujete do neczuwanych rozmirów, a koły



sia ukazuje na hakatu w naszym kraju z naszej strony to wy majete na ustach zaraz stereotypowe: „To co innego“.

Was może polity, a nas bolity ne może i nepowynano, bo my piśla waszoi hadky jeśmo elementom, kotryj należyt hnesty, a kotryj ne maje prawa hołos swij pidniaty i wykazyty, szczo sia jemu krywda dije.

Wyś panowe umiły w swojij dijalnocy suprotyw nas wprowadyty system priamo niwelacyjnij wy zumiły nawit centralne prawytelstwo o chosennocy i koniecznocy toho systemu perekonaty.

Po nad wsi sumniwy pouczuje nas o tim sehoriczna debata strajkowa w parlamenti w kotrij znaszłyšte rewnoho recznyka dla sebe w osobi samoho prezidenta gabinetu Dr. Koerbera.

Oczywidna ricz, szczo Dr. Koerber howoryw na pidstawi tych danych, jaki z kraju wzhladno wid krajewoho prawytelstwa odczaw, że prawytelstwo operaloś na waszych alarmach.

A jaki były toti daty podani p. Koerberom, ne budu tutki nawodyw podribno, bo musiwbym perejty do daľeko siahajuczich specialnocy.

Zahalno łyszeń pidnesu, szczo bezposeredno po debati w parlamenti, wykazały my newprokynanymy dokumentamy jak mnohymy wyrokamy w sprawach strejkowych zapawszymy, jak wyrokom wydanym czerez sud w Sambori o klewetu sudiw rusyniw i bezlicz ynyszymy, szczo majže wse wyskazane recznykamy waszymy w parlamenti buło neprawdywe.

A koły p. Dr. Koerber na pidstawi waszych informacyj wyrażno stauw po storoni waszij odeż po storoni odnoji werstwy suspilnocy i odnoji narodnocy, prynis win sym derżawi łysz chyba chwyłewu na buducze, że priamo szkidływu prysłuhu bo znajte panowe i kažit komu treba, szczo premier gabinetu jak pryjszow i tak i pide, szczo rozlyczni weľyky, czy nawit duże weľyky polityki mynut sia, a narid nasz jak buw tak zistane narodom ruskym i żadna syła jeha ne zmože; bo win maje wsi usliwia do žytia i choce žyty!

Toż Moi Panowe, koły nawit buła jaka agitacja polityczna, to riczeju koźdoho dbaľoho o derżawu buło i powynno buty: rozslidyty pryczyny žłoho, usunuty onoje, zawesty stan normalnij widpowidnij zobowiazuczym zakonam, a w toj sposib usunuloś nezadowoľenie i agitacyji zworuczuczyci stan normalnij sami wid sebe ustałyb; inaksze ani nichto ne maje prawa zakazuwaty nam oborony, bo

czetje my z syły pryrody majemo take same prawa do žytia jak Wy i koźdyj ynyszij, A szczo do toho w stosunku do was my powynny buty, jak to harno p. Rutowskij deklamuje „równi i wolni“, bo deś tam jak toj p. Rutowskij howorył wy mały byty sia za naszą i waszą wolność.

Ale za szczo jak za szczo, a za taku wolnist, jaku my teper z waszoi łaski majemo, my wam krasneńko diakujemo a szczo bilsze za tu kotrubbyšte nam zhotowyty chotiły a kotru my wsi na pidstawi wynuwszocy i teperisznocy dokładno sobi zobrazujemo. Do toji zajawy jesm po nad wsi zamity uprawľenyj imeuem ciľoho naroda ukrańskoho. My ne choczemo toj waszoi wolnocy a wid neji, tak samo jak i wid riwnocy, my jak baczyte jak možeme widchreszczujemo sia.

Zwertaju sia teper do toho ustupu z promowy JE. p. Namistnyka, w kotrim zaznaczyw, szczo win zariwno dbaje o narid ruskij jak i polskij. Pozwolu sobi na se widpowisty, szczo jeha diľa ne sut dokazom tych sliw.

Preciń rik tomu tak samośmo do neho apelowały, tak samośmo wykazowały krywdy, i pered rokom p. Namistnyk tak samo jak nyni nam widpowiw, szczo o wsich staraje sia zariwno.

Proszu Paniw, ja chotiwbym wiryty JE. p. Namistnykowi, ale darujte panowe, wiryty ne možu, doki czyniw baczyty ne budu, doky fakta seho sia ne skriplat. Słowa sut słowamy, verba volant i niczoho praktycznoho ne zistawľajut.

A protywno jesły uwzhladnemo tii obstawyny, szczo JE. p. Namistnyk riszczo staje po storoni odnoj werstwy suspilnoj, szczo diľaje w koryst łyszeń odnoi narodnocy, to jak nebud mene se boľyt, ale muszu skazaty, szczo słowa p. Namistnyka perekonaty ne možuť!

My domahajemo sia niczoho bilsze, łysz szczo p. Namistnyk staw na storozy istnucznych zakoniw, riwnych dla wsich horożan tak Rusyniw jak i Polakiw.

JE. p. Abrahamowycz nawiw wczera hľumľywyj wyskaz jakoħo nimeckoho muža derżawnoho nemowto elemeat polskij w Pozańszczyjni uhnatuje element nimeckij; meni pryjszły jak raz tut na hadku słowa druhoho polityka nimeckoho kotryj skazaw: In Oesterreich gibt es viele Patrioten, aber keine Oesterreicher.

Ja toho ne kažu do p. Namistnyka, borony Boże, ale szczo raz domahaju sai i domahatyś wse budu, szczo win stojaw

na storoży zakona toji lex, kotra powynna buty dla wsich nacij i staniw zariwno iusta et aequa, kotra ne powynna buty dla druhoj hirsza.

JE. p. Namistnyk w besidi swojij naprowadyw 2 postulatory wypysani budtoby czezez stronnyctwo narodne ruske. W odnim z nych maje zakluczatyś zazyw do prawytelstwa, szczo by ono łyszilo nam zowsim wilnu ruku w sprawach naszym do bilsojji posilosty chotby nawit my do nasylstw pe-rejszly.

Pryznaju sia, szczo żywu beru uczast w naszym ruchu narodnim i dokładno znaju jeho te cziju odnak ne pryhaduju sobi, szczo by szczoś takoho buło hde napysane. Howoryt sia wprawdi o hranyciach etnograficznych, howorytsia mnoho inszych riczej widpowidno do panujuczoho rozjarenia, ale takoho postulatu ne buło i ja z ciłoju riczustiju tomu zapereczyty muszu. Odnoho natomist' zapereczyty ne možu, a to szczo sut dwa rody borby, oden agresywnyj takij, jakim protyw nas idete, a druhij samopomocy, koniecznoj oborony, kotru my dla uderżania naszoho istnowania proti waszoi nawaly protywostawymo. W miru toho jak promachy protyw nam budut szczo raz jidkijši, može samoborona wyjty poza rany włastywi — ale vse łysze samooborona!

A p. Rutowskiemu, kotryj nawodyw jakis historyczni fakta, de to my schodyłsimo sia, kotryj do zhody do sentymentu, do lubowy naklykuje, aby inaksze ne stałoś tak, jak w Krozach, abo jak teper dije sia pid hakatystycznoju uprawojju kilka sliw łysze zamieczu: Na sampered po mojj dumci ne majemo czasu hłubsze i pylnijše zastanawlatyś nad hakatoju nas bolucznoju, bo widbuwajem chyba zowsim ne menszu sami na sobi wid was. Krože pišla mene zowsim złuczno zistaly prymineni. Ne možemo riwnoś z ohladu na realnu wartiś, a radše bezwartniś obiciano duže nejasnych pochodźuczych z taboru pow. posła na tii obicianki poważno reago-waty. Tak jak riczy teper stojat, wołymo to zło, jakie wydymo i znajemo i o kotrim možemo mirkowaty, do czoho zmierzaje, niź toje zło, kotre hodi poki szczo zrozumity, a kotre bezpечно mohłoby buty szcze hirsze, wid toho jakie jest teper.

Wincenty Pol, w epilogu „Piśny o zemli naszij“, hde mowa o odrodzeniu, howoryt „Gdyby szlachcie znarowionej, Bóg chciał dać rozum kmiecy!“ — toby wsio buło w poriadku. Pid tym rozumom kmiczym zdajes należyt dorozumiwatyś zdemokratyzowania zastariłych poniatej szlachezczyny. „Gdyby Bóg chciał dać rozum kmiecy“. Odżeż jesły to maje buty takij rozum jakij teper z taboru

demokratycznoho zawiwaje, to ja Wam za nioho tak samo diakuju, jak diakuju za wasze obicianki i załyciania. Bo łeda podmiw wtru nadijaty sia možna szczo napriam bude zmi-nenyj, popustyt sia mnoho abo i zowsim swo-jeji idei — i sotworyt sia oden koalicyjnij tabor protyw nam jak to jak raz teper i dijs-tno uže stało sia. Do seho wyskazu upra-wniaje mene tota obstawyna szczo jak raz teper oden prowidnyk toji „kmiczej myśli“ wnijszow w jakijś duže stysłij kontakt z ty-my na kotrych tak dowho kryczaw doki sobi szczoś ne wykryczaw. Wspimnu o tim, jak to duže idealnyj ludowiec p. Jan Stapiński po-łuczyl hroszi od Wydiłu krajewoho, aby po-jichaty do Ameryki i nawertaty tam emigran-tiw nazad siuda, i namawlaty Mazuriw do immigracji do wschidnoj Hałyczyny. Taka idea meni sia wydaje duže dywna, szczo by szczy-ryj ludowec nutryw lud protyw ludu. Meni wasz lud ne je nenawysnyj i ja mu nijakoho zła ne žyczu. Odżeż jesły sia baczyt taku ewolucju to najže nam prostiat demokraty i ludowci waszi, szczo my sia pid stiah takij ne zapyszemo. Toj stiah uważaju za chosen-nyj, kotryj ne politykowanie, ne pidburiowanie narodu proti narodu, ale robotu putniu, korystnu dla kraju i buducznostry mawby na ciły. Ocnijujszy robotu seji Pałaty bez-stronno a sprawedywo, to na hazard naroda dla proćwitu handlu, promysłu, rilnyctwa ni-czo sia ne robyt, osoblywož dla wschidnoji majže czasty kraju, kotru protywno w koryst zachidnoji wy jako bilszist eksploatujete, natomist horiaczo politykuje sia, daje sia men-torstwa, manimo sebe i sprawlajemo na naszych wyborciw fałszywu uludu. Do takoho stiahu, ko-tryjby nyny wstupyw na inszu dorohu na dorohu poczytywoji praci, my by sia zapysaly, bož narid czekaje, aby mu prynesty jakis pozyty-wni rezultaty, a z tym szczośmo pryobryły z rukoju na serciu i z czystoju sowistju pe-red naszym wyborciw chiba ne budemo mo-hły stanuty. Choczemo buty sprawedywi, to przyznajmo szczośmo wprawdi bohato mar-nych sliw natołkowały, ale ty narode jak buwješ tak budesz hołodnyj, bo aby pro twoju dolu pomyslyty, na toto ne stało ni-koho. Protywno lude kotrym ty powiryw swoju pownowlast wychisnowujut ju na vse insze, łysz ne na twoje dobro, ba szczo bil-sze robiat priamo na twoju szkodou. Peredo-wsim odżeż moi panowe należyt wam bez-prowołočno zatrubity do odworotu z dorohy pekolnoji nenawysty. Ja szcze raz powtariaju: Czuzoho my ne bažajemo, ale zrozumijtež i ne dywujte sia szczo sia boronymo chotiaj nawit nasi syły słabi. Ani odnoho momentu ne możete wyskazaty, aby Rusyny wystupo-waly agressywno — protywno my Wam na-hladno dokazaly, szczo wy na koźdim poły

i na każdym kroci idete protiwas. Czohoż chcecie? za szczo my z pod prawa wyniati? Może by nam wyjasnyło prawytelstwo austrijskie za szczo? Czy my stawały pid szubynyciamy? czy suprotyw nam zataczano armaty? czyż ne my skorodyły pola Nimecczyny i Italii, kiśtmy naszymy, czy ne nas nazywajut „Tyrolczykamy Wschodu“. Otże za szczo? Ja szcze raz pryhaduju Hodie mihi, cras tibi! Wy tiazku dolu wże perebuły teper wy horoju, ałe konjunktury zminynty sia możut. My was ne atakujemy ałe natomist jak zumijemo budemo sia boronyty, a jesły w toj oboroni Was szczo tiazkoho dosiahne — ne my, ałe wy budety wynni. (Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Głos ma p. Wojciech Dzieduszycki.

**JE. p. hr. Wojciech Dzieduszycki.** Dostojna Izbo! Zaszczycony wyborem na generalnego mowcę, przemawiać będę w imieniu większości tego Sejmu i dlatego tem bardziej liczyć się muszę ze słowami, tem bardziej baczyć muszę, ażebym mówił prawdę i mówił o tem, o czem wiem, ażebym mówił na podstawie informacji, którym zufać ze wszechmiar mogę — a pod tym względem być może, iż odstąpić od przykładu, danego przez mowców opozycyjnych, o których mniemać muszę, że się źle poinformowali o przedmiotach, których dotyczyli inaczej musiałbym wierzyć, że się informować nie chcieli. Tego na żaden sposób nie przypuszczam.

Zanim przejdę do części owej, w której będę mówił o ostatnich wypadkach w kraju naszym, w której będę się odnosił do treści przemówień tu wygłoszonych, niech mi wolno będzie wyrazić, jak sądzę w imieniu całej tej Izby, żal głęboki z powodu, że już od całego szeregu lat, już i tak krótko zazwyczaj odmierzony czas dla obrad sejmowych, został teraz jeszcze bardziej skrócony; że od szeregu lat zjeżdżamy się dorywczo, nie mając czasu, ażeby z rozwagą i spokojem, zastanawiać się nad potrzebami kraju. A jakkolwiek wierzę zupełnie, że intencją Wysokiego Rządu, a mianowicie Namiestnika krajowego jest, ażeby tej szkodzie zapobiedz i ażeby sejm nasz schadzał się w czasie stosownym i na sesję dłuższą, odpowiadającą potrzebom kraju, to mniemam, iż wypowiedzieć z całym naciskiem, że tego sejmu kraj żąda, było mojem okowiazkiem. (Brawa).

Kiedy się oglądam za powodem tego dlaczego my na tak niestosowną krótką sesję się schodzimy, a sądzę — że znowu przynajmniej z ogromną większością Izby znajduję się w zgodzie, mniemam że ten powód leży w stosunkach, jakie zapanowały w centralnym parlamencie wiedeńskim w walce za-

ciętej zaciekłych stronnictw i narodów, która się tam toczy.

Ale panowie! walka nie byłaby doszła do tych rozmiarów, jakie przybrała, gdyby rząd umiał znaleźć środek, ażeby parlament pozostał parlamentem, ażeby stanowiły tam o sprawach większości, a nie mniejszości, ażeby wskutek tego zasada powagi, zasada władzy, zasada prawa dalej trwała w tem państwie. Ta zasada władzy, zasada prawa i ta zasada powagi, a co więcej zasada wolności, z którą zasada władzy i prawa najściślej pojęta ściśle się łączy, została zachwiana przez to, co się dzieje ustawicznie w izbie wiedeńskiej.

Przyzwyczajano się do tego, że w miejsce prawa i władzy stają stronnictwa reprezentujące mniejszość, które śmiało mogą wicherzyć w kraju a nawet i w samej Izbie, a wślad zatem szalony duch terroryzmu opanovał wszystkich agitatorów.

Przykład ten powtarza się często w historii.

Przykład ten przyprowadził do kryzysu w najbogatszych prowincjach Austrii — przykład ten przyprowadzić może i kraj nasz do ruiny i zagłady. Nie dziwię się, że przykład ten działa na niedojrzałe umysły, że znaleźli się niektórzy, co rzucali między lud hasła, którym gołosłownie ostatni mowca zaprzeczył dlatego, że młode te niedojrzałe umysły kraju nie znają a znają tylko swoje wyobrażenia. Ubolewam nad tem, że znalazła się młodzież niedojrzała, która zamiast pilnować nauki dla dobra kraju, poszła na lep tych hasel i przedwczesnie chwytając się do czynu bałamuci i teroryzuje.

Tej młodzieży niedoświadczonej ja się nie dziwię, ale dziwię się, że temu przecy poseł gołosłownie, widać, że nie wie o tem skoro przecy.

Zapanował tedy ten wicher nad krajem!

Muszę tutaj tym panom, którzy w pracach abstrakcyjnych pogrążeni, nic z życia bieżącego nie wiedzą, powtórzyć i stwierdzić, że zrazu powstały strejki lokalne, przedwczesne, przed dwoma laty. Powstawały te strejki w miejscowościach, gdzie można by myśleć o jakichś powodach ekonomicznych; później agitacja ta jak ogień podziałała na cały kraj i poszła na wschodnią poać kraju i na północ z hasłem zaguby i zniszczenia. I zamierzano czynić rozdział własności i pod hasłem z czasów Chmielnickiego, rozniecano pożogę i szerzono terroryzm, na szkodę swoją własną, na swój głód i swoją nędzę!

Niech panowie przeczytają dzienniki ruskie jak np. „Diło“. Co tam stało i stoi do dziś dnia napisane? O to hasło, że „za-

krwawi się ziemia od dymu i pożogi, że nie ze strzelbą, ale z nożem pójdą przeciw bogom i ołtarzom!" (Mowca zwraca się do posłów ruskich):

Wy — wierzę — nie potępiłabyście ich, jako młodych i nieopatrznych, gdyż chcecie, ażeby jeden i drugi naród żył tem, co mu się należy. Poszlibyście i powiedzielibyście: „Chłopi zapamiętali! nie gubcie tego kraju i tego ludu! wy chłopcy młodzi do książki a wy starsi do pracy jakiejś dodatniej a tej zabawki zaniechajcie!"

A kto przytaczał bullę Jego Świętobliwości z chwałą, nam panującego Leona XIII, kto mówił o owych słowach encykliki Rerum Novarum, stanowiącej zwrot w dziejach społeczeństwa, ten także, sądzę powinien zbadać istotę tego wyzysku, o którym tam jest mowa i zapytać się, czy warunki do walki jakiegokolwiek społecznej w tym sensie pojęte znajdowały się w kraju naszym? Czy ta broń, której się chcą chwycić, może być skuteczną i czy nie zmuszą nas do podjęcia konkurencji, która temu ludowi na dobre nie wyjdzie, ale mu szkodę przyniesie?

Niech to zważy ten, kto odwołuje się do tego aktu historycznego a mówi o istocie bezrobocia i mówi, że przyczyną tego bezrobocia jest to, że robotnik na Rusi jest źle płatny. Jeżeli tak istotnie jest, to przecież stci robotnikowi otworem droga: znaleźć sobie lepszy zarobek, jeżeli gdzie jest źle płatny. Najniepraktyczniejszym zaś jest środkiem powiedzieć im: „nie róbcie tu i nie róbcie nigdzie!"

Powinni im poradzić, niech robią tak jak Mazury! Ale cóż to za rada: „nie rób to a jak będziesz robił, to będziesz chruń!"

Tak było napisane w broszurach między ludem rozszereżanych i pod tem hasłem szło się do gwałtu i do bojkotu, szło się do tego, że się miało bić i gwałcić i siłą zmusić sługę, ażeby dalej służyć nie pełnił! choć — jak Panom jest wiadomem, dla chłopca jest ciężką klęską utracić służbę i pozbać się zarobku. A jeżeli ktoś cytował ustępy z polskiego poety, widocznie nie przeczytawszy z uwagą całości jeżeli cytował ustępy ubolewające nad niedolą ludu, jeżeli przekreślił je i obrócił jakoby na hasła jakieś narodowe... (P. Mogińnicki: Oho!) — o panie Mogińnicki! panie pośle! Gdyby ktoś z Polaków miał złą wolę i przytaczał ustępy z Szewczenki, gdzie krew cieknie... cóżby powiedziano?... ale przekreślać poetę polskiego to tylko brakowi wiadomości przypisać może.

Jeszcze jedno tylko — o ile o strejku mowa — muszę sprostować. Powiedziano, że

gdzie dwór nie wyzyskiwał, tam nie było strejku. Ależ Panowie! Kto trochę kraj zna, ten wie o ludziach, którzy całe życie nad dobrem kraju strawili i wie, że i u tych ludzi umyślnie strejk wywołano, dlatego, że oni właśnie należą do panującej warstwy społecznej.

Ale proszę Panów! Przedmowcy przeciwnego obozu raczyli powiedzieć: „Stosunki w kraju się zmieniły, minęła epoka, w której można było się łudzić, iż będzie pokój, iż będzie zgoda, nastąpiły wypadki, które świadczą o tem, że o zgodzie mowy być nie może, że musi być walka na noże, że walka między dwoma Ruś zamieszkującymi narodami jest konieczną. A jakie to są wypadki, które przytaczają? Otóż przede wszystkim mówią o działalności w robocie Komitetu centralnego. Moi Panowie! Trzeba wam podać pewne daty do wiadomości. Już w roku 1890 o ile się nie mylę istniał zarząd tego Komitetu, a że, jak każda praca, z powodu powstałych namietności, szczególnie podczas wyborów, nie mogła tak myśleć, aż teraz, to chyba jest jasne, działalność Komitetu tego wcale nie występuje przeciw Rusi, lecz tylko przeciw agitatorom, którzy chcą burzyć i wicherzyć, i którzy chcą być jedyńymi zastępcami ludu ruskiego, a zdradzają tak kompletną nieznajomość stosunków kraju jak tego moi przedmowcy dowodzą. Wyraźnie jest powiedziane, że zadaniem tej organizacji jest praca nad podniesieniem dobrobytu i rozwojem polskiego i ruskiego czy też ruskiego i polskiego ludu zarówno, przy czem tak samo ruskie jak i polskie pisma, byle jedne i drugie były uczciwymi mają współdziałać przy tej pracy. Nie wybory są bezpośrednim celem jego działalności lecz tylko wychowanie kraju w tym kierunku, żeby przy wyborach nie powtarzały się takie walki namietne i skargi przeciw wyborom posłów, tak nie uzasadnione w wielu wypadkach, jak tego dowodzi, n. p. protest i skarga, skierowana przeciw jednemu z posłów do Rady państwa, który bezpośrednio po przybyciu do Wiednia jął się cichej, ale zbawiennej pracy, ażeby wystarać się o zmniejszenie ciężarów i długów ciążących na dobrach większej własności zapomocą parcelacji i o wynajmowanie pastwisk małymi kawałkami.

Moi Panowie! Cała ta akcja Komitetu centralnego nie ma charakteru agresywnego, jest tylko gojąca i łagodząca; stara się tylko o podnoszenie bytu ludu, a wcale nie występuje przeciw naturalnej organizacji narodu ruskiego. Występuje ona tylko przeciwko tym, którzy burzą i odmawiają wszelkich praw do pracy tym, którzy budują i powiadają, że tylko budując pracować dla ludu

ruskiego można. Ale proszę Panów! powiadają, że może taka jest intencja, ale inne jest jej wykonanie! Chcę więc wobec tego przytoczyć fakta, które miały miejsce na zgromadzeniu w Dolinie i w Trembowli, jest to autentycum, świadczące dobitnie o tem, że te przemówienia nie były tam tak straszne, jak to Panowie ci przedstawiają.

Co zdziałał tak zdrożnego, w jakim duchu przemawiał tam poseł Kozłowski, króry jest niby postrachem tych panów. Otóż chcę panom przeczytać autentyczne zapodania umieszczone w tej oto gazecie (czyta):

„Mowca zaprzecza tu i ówdzie pojawiającym się twierdzeniom, jakoby ta organizacja wynikała z nieprzyjaźni przeciwko narodowi ruskiemu; przeciwnie kółka rolnicze, kasy Reiffeisena i t. d. mogą także i ludowi ruskiemu przynieść niepośledni pożytek, a także i duchową strawą ruskiego ludu zająć się trzeba i dostarczyć mu pism drukowanych w ruskim języku, ale wolnych od ducha nienawiści i rozkładowych tendencji. Organizacja nowa ma zupełnie niezawisłe od wyborów uprawiać przez 6 lat grunt za pomocą gorliwej obywatelskiej pracy, która nie jest wcale środkiem tylko do wyborów, ale celem zupełnie samodzielnym. Sześćcioletnia praca nad ludem może uwolnić wybory od fermentu, który się do nich zakrada i od niezdrowych czynników, a wybory oparte o grunt należycie uprawiony, staną się zniwem sześćcioletniej pracy a nie dziełem dorywczej i gwałtownej agitacji.

W obec Rusinów organizacja nie jest zaczepną, ale odporną i zwalczać ma tylko tych, którzy sieją nienawiść. Wynaradawiać Rusinów nikt nie ma zamiaru; dążyć tylko należy do usunięcia kości niezgody, przez ich przewódców złośliwie rzuconych. Z tego jednak, że we wschodniej części kraju są Rusini, którzy dbają o swój rozwój narodowy, nie wynika wcale, ażeby Polacy, którzy od wieków po wojnach tatarskich i tureckich tutaj osiedli, mieli zasypiać gruszek w popiele“.

Są to autentyczne słowa!

Dziwić się też muszą tym panom, którzy mówią o Hakacie polskiej. Gdy się nie zna własnych stosunków, no, to można zrozumieć, ale jak ci panowie jako ludzie wykształceni nie wiedzą o tem co się dzieje w Prusiech — to dziwo! Pozwalam sobie tu oświadczyć, że z chwilą, w której Polacy pod zaborem pruskim i rossyjskim będą mieli to, co Rusini w Galicyi i grunt do pracy legalnej zabezpieczony i wolność zakładania szkół, uczenia dzieci w swoim języku, przystęp do urzędów zarówno z innymi, skoro będą mieli

prawo skargi, pisania, działania, wolnego zgromadzania się, to chyba z pewnością, takich skarg, jak to Rusini czynią nie podnieśli by bo wiedzą, co to jest naród, jakie są jego prawa, jego godność narodowa i wiedzą co to niewola prawdziwa. A zarówno, gdyby Rusini za kordonem mieli te prawa, które mają tu, z pewnością zupełnie byłiby zadowoleni. O Hakacie nie mówcie więc panowie! bo mówić o tem, to znaczy mówić o czemś, czego nie rozumiecie, to znaczy nie wiedzieć o prawdziwym nieszczęściu!

A jaki jest drugi grawamen przytoczony przez tych panów? Mówią o kolonizacji, powiadają, że ustawa rentowa uchwalona w tym Sejmie, skierowana jest przeciw Rusi. Skoro chcemy podźwignąć ten kraj z nędzy i upadku, podnieść stan zadłużonych majątkości większych, który jest wskutek ogromnych długów tak oplakany, że o racjonalnem prowadzeniu gospodarstwa i o stósownej płacy dla robotników trudno mówić, skoro z drugiej strony gruntu ludności wiejskiej, są tak rozdrobione i rozatomizowane, że przyszło do tego, iż ludność ta do proletaryatu zniżoną została: — trzeba koniecznie starać się o środki, aby z długów zap. mocą parcelacji uwolnić o ile możności majątki większe, a ludności wiejskiej dać możność, aby zarabiała na większe sumy, aniżeli na tę swoją grzędę. Należy zapobiedz rozatomizowaniu majątku ludności wiejskiej i utrzymać go na stopniu średnim. Chciejcie więc Panowie zrozumieć prawdziwe potrzeby ludu, idźcie w ten lud, ale nie w celu wywołania zaburzeń i goryczy, lecz z zamiarem służenia ludowi i podnoszenia tego ludu.

Udajcie się do młodzieży i mówcie głośno i dobitnie tej młodzieży: „Bójcie się Boga, nie róbcie tego co robicie gdyż tą robotą przyspieszacie i stwarzacie emigrację robotników z dalszych stron, bo właśnie strajki i wywłaszczenia są powodem, że zagrożeni, dla własnego ratunku pozbywają się swojej własności, która przejdzie nie w te ręce o których mówiliście, lecz w ręce tych, co dla interesu tylko majątki te posiadają będą a przyczynicie się do tego, że dotychczasowe patryarchalne stosunki zmienione zostaną na robotnicze, co dołą ludu chyba wcale nie polepszy.

Powtarzam więc, że nigdy nie damy sobie odjąć praw pracowania dla ludu ruskiego. Musimy i będziemy się starali o polepszenie bytu chłopu błagam Was, nie budźcie namiętności — uczcie go pracować.

Mówicie Panowie, że nędza w kraju, że przez 40 lat nie potrafilimy jej z kraju usunąć. Bardzo niedawno na pewnem zebraniu

pewien student wygłosił zdanie, że nie trzeba myśleć o tem, aby za kilka pokoleń kraj z nędzy był podniesiony tylko o tem, abyście zaraz używali i byli bogaci! Jeśli student taką nedorzeczność powie to rozumiem, ale jakżeż może poseł myśleć, że kiedy kraj był zupełnie zaniedbany i zniszczony, żeby można za 40 lat wszystko zdziałać, tem bardziej, że stronnictwo, które walczy o władzę, znakomicie pracę dążącą do osiągnięcia tego czego krajowi potrzeba, utrudniało.

Ale proszę Panów! Jeśli sami rzecz rozważycie czyj stan się nie pogorszył ale polepszył w kraju to zobaczycie, że stan chłopca, który na przednowku jadał lebiodeę, którego dzieci nie miały żadnego przyrodzie wku, który mieszkał w kurnej chacie i że rzeczy te coraz bardziej z kraju znikają. Jeżeli kto się dźwiga z nędzy to chłopci z wyjątkiem niektórych okolic.

Mówi się nareszcie o ucisku szkolnym. Tu muszę znowu sprostować twierdzenie, jakoby większa część szkół ludowych w kraju była polską, bo choć mamy większość podług statystyki, jednak większość jest szkół ludowych ruskich (Głosy: tak jest!)

Dalej nieprawdą jest jakoby te szkoły miały polityczne cele, bo o ile to od nas zależy, staramy się aby polityki w szkołach nie było, a raczej ludzie, których Panowie więcej przez nieświadomość bierzecie w obronę usiłują ciągle tę politykę już nawet u dzieci wprowadzić i to politykę nienawiści.

Nareszcie muszę stwierdzić, że nauka języka polskiego jako drugiego jest prowadzona tak źle, że dzieci polskie w szkołach o języku wykładowym ruskim zupełnie po polsku zapominają. (Głosy: tak jest). Zatem niema tu o zamachu na naród ruski ani słowa prawdy.

Ale Panowie przestrzeżcie studentów i nauczycieli w gimnazyach i seminariach ruskich, że jeżeli chcecie, żeby ten Sejm przy każdej kwestyi szkoły ruskiej zachował się obiektywnie, trzeba wpłynąć na nauczycieli, żeby oddanych sobie chłopców tak uczyli i kształcili, iżby ten chłopiec się uczył i dowiadywał się, co się dzieje w kraju i na świecie i co było niegdyś i o prawach natury, o tem co jest moralnością, co obowiązkiem, co religią, prawdą, co Bogiem, co honorem; a nie żeby szedł jako apostoł jakichś szaleństw, szerzył niezgodę i bunt i marzył o krwawych jakichś łunach, które zawsze w dziejach sprawdzały niewolę i ciężką nędzę na tych, którzy szaleństwom tym porwać się dali. Jeżeli chcecie, żebyśmy w Sejmie mimowoli w sposób niechętny do szkół ruskich się odnosili, to pilnujcie, aby

szkoły w wykładowym języku ruskim tworzyły porządných ludzi, którzyby nam mogli rękę podać do pracy rozumnej nad podźwignieniem ludu a nie młodzików opętanych, którzy siebie gubią i szkodę największą robią w kraju. Jeśli tak kochacie lud ruski jak ja szczerze go kocham, to traficie do tych, którzy mają nad tą młodzieżą nadzór i wpoicie w nich obowiązek, żeby tę młodzież do miłości i pracy, a nie do nienawiści i agitacyi, wychowywali. (Brawa).

Jeszcze jedną mam prośbę. Mówicie wogóle o nędzy w kraju. Wiecie o tem doskonale, że ramy, które możecie wypełnić nie sporem o jakąś granicę wystarczają zupełnie na to, aby się narodowość bardzo znacznie podniosła w oświacie i literaturze nad poziom, na którym dziś jest. Pracujcie nie nad tem aby sztucznie coś fabrykować, ale nad tem, żeby wszystko rosło normalnie i zbierajcie siły do wspólnej pracy najagłębszej, żeby nasz włościanin ruski nauczył się pracować, być dobrym rolnikiem, dobrym rzemieślnikiem, nabrał przedsiębiorczości, żeby z niego wyrobiła się sporadyczna inteligencja, która wyrwana ze swego gruntu, może być łatwo w fantastyczne hasła porwana, ale, żeby stopniowo wyrabiali się ludzie zamożniejsi, oświeceni, a temsamem silniejsi i żeby w ten sposób przyszłość dwóch narodów, których nie potrafi nikt rozdzielić, bo tak są z sobą zmieszane, mogła powstać na podstawie zgodnej pracy przedewszystkiem około podniesienia oświaty i dobrobytu.

A podniesienie oświaty i pobrobytu, to na długi lat szereg program nie tylko ruskiego ale i polskiego narodu jedynie praktyczny, program jedyny, który patryoci dobry wykonywać mogą. Wzrośnijmy wspólnie w siły, ażebyśmy potem mogli sobie poradzić w świecie tak, jak to istotnym naszym potrzebom, naszej liczbie i naszym dziejom odpowiada. (Liczne brawa i oklaski. Poślowie gratulują mowcy).

**Marszałek.** Rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Stanisław Badeni.** Wysoka Izbo! Prima charitas ab ego, dlatego przedewszystkiem w kilku słowach odpowiem na apel bardzo osobisty, możebym nawet śmiało powiedzieć, trochę nadto osobisty, jaki szanowny p. Rutowski do mnie wystosował. Jeżeli p. Rutowski tak dobrze i łaskawie przypomniał sobie słowa które przed 6 miesiącami wypowiedziałem w tej Izbie, co mi tylko pochlebiać może, to żałuję, że nie skorzystał z tego czasu żeby zrobić to, czego się wówczas od niego domagałem, tj. żeby nam o tym programie ekonomicznym, do którego mamy się zastosować i którego urze-

czywistnieniu ja się mam wrzekomo sprzeciwić, choć coś trochę bliższego powiedział. Żałuję że nie skorzystał z tych 6 miesięcy, żeby przynajmniej dziś dodatkowo ten program bliżej określić. Konstatuję, że i dziś pozostał winien odpowiedzi i na pytanie, które do niego przed sześciu miesiącami wytosowałem.

Muszę jednak obronić się od zarzutu, że nigdy nie występowałem z pesymizmem przeciwko myśłom podniesienia i rozwoju przemysłu w kraju i sądzę, że pesymistą nie jest ten, który ostrzega i który pragnie żeby tylko rzecz dojrzała i dobrze przygotowaną jako program uważać i przyjmować, który sądzi, że każde działanie musi być w pierwszym rzędzie zastosowane do środków, które mi się rozporządza, ale ten, kto przede wszystkim krytykuje wszystko to, co dotąd się zrobiło, a nawet zaprzecza by się wogóle dotąd coś dodatniego w kraju było robiło, a sam stawia bliżej nie określone i mgliste zadania i plany, o których, jak sądzę, sam przypuszcza że w każdym razie w najbliższej przyszłości dla braku środków zrealizować się nie dają. To są według mnie najlepsze środki doprowadzenia kraju do pesymizmu, kiedy się budzi nadzieje i wskazuje zadania, które spełnione być nie mogą w granicach środków jakimi rozporządzamy lub w najbliższej przyszłości rozporządzać będziemy.

Jeżeli p. Rutowski zarzucił mi, że ja kilkakrotnie już występowałem w danej chwili przeciwko rzeczom, których później broniłem, do których urzeczywistnienia się później starałem przyczynić, to ja się do tego przynajmę. Jest to nie tylko prawem ale obowiązkiem polityka praktycznego a do takich pragnę się zaliczać, podejmować się pewnego zadania w tej chwili, którą się za odpowiednią uważa. Ja starałem się jeść gruszkę wtedy, kiedy była dojrzała i nie miałem ochoty nadaremnie bez korzyści dla kraju, a ze szkodą dla rzeczy na zielonej gruszcze zęby łamać i tej zasady mam zamiar też trzymać się w przyszłości.

Wiem, iż każdy apel do oszczędności, do gospodarności, do ścisłości i przezorności uchodzi za pewnego rodzaju małostkowość, za zamykanie w ciasnym horyzoncie, za brak umiejętności wzniesienia się na wyższe stanowisko, za brak zrozumienia dla prawdziwych potrzeb kraju.

Moje doświadczenie jednak mówi mi gdy patrzę na dotychczasowe niepowodzenia w świecie przemysłowym i to właśnie na niepowodzenia w tych przedsiębiorstwach, które z pomocą lub poparciem kraju powstały lub które w dalszym rozwoju przez kraj

popierane były, że powodem tych niepowodzeń, tych nieudałych prób nie był brak kredytu, nie był brak kapitału, to nie brak nowego banku specjalnie dla przemysłu założonego, ale brak dostatecznego przygotowania, to brak sił fachowych i umiejętności, może bardziej jeszcze pod względem administracyjnym niż technicznym, brak tej ścisłości rachunkowej, tej zapobiegliwości, tej dokładności i oszczędności, która bywa lekceważoną i ośmieszaną.

Dla tego jeżeli tak często czy z tej trybuny czy dawniej z innej, broniłem tej oszczędności, ścisłości i choćby drobiazgowej zapobiegliwości, to nie czyniłem tego wyłącznie ze względów finansowych i budżetowych, ale zdawało mi się, że z tej sali powinna wychodzić nauka tych pierwszorzędných warunków każdej rozumnej administracji, bez których powodzenie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa jest niemożliwe, a dumnym byłbym, gdybym do wytworzenia takiej szkoły przyczynić się mógł.

Jak długo będę miał zaszczyt miejsce, które zajmuję, w przyszłości zajmować, będę zawsze tych zasad bronić. Ale z tego nie wynika, bym tam, gdzie chodzić będzie nie o mgliste projekty, ale o rzeczy praktyczne, zastosowane do środków, które mi kraj rozporządza, poparcia odmawiał lub szerzył pesymizm i zniechęcenie. Wiem i przynajmę, że jest źle patrzeć i widzieć tylko to, co stoi blisko nas, według francuskiego przysłowia nie widzieć nic poza koniec swego nosa, w ocenianiu stosunków własnych trzeba wiedzieć i pamiętać o tem, jak się te stosunki kształtują gdzieindziej, ale gdyby można w pieniądzach oszacować, szkodę jaką przynosi brak znajomości rozwoju stosunków w innych krajach czy państwach i szkodę, jaką kraj ponosi, gdy się chce bez uwzględnienia naszych stosunków przenosić do nas, co było w odmiennych warunkach i możliwe i korzystne, to zdaje mi się, że ta druga rada byłaby szkodliwszą.

Sądzę, że należy pamiętać, że to, co jest możliwe i wskazane, tam, gdzie się ma władzę i rząd, gdzie się ma własną granicę cłową i gdzie na tej podstawie można uregulować swą politykę ekonomiczną, może być niebezpieczne dla kraju, który temi czynnikami nie rozporządza. (Brawa).

Wróć do dyskusji ogólnej. Nie było dla nikogo niespodzianką, około jakich smutnych jaść będzie się dyskusya tegoroczna obracała. Jest to rzeczą zupełnie naturalną. Ja nie będę wchodził w szczegóły tej sprawy, która tak szeroko była tu omawiana, nie będę wchodził w jej motywa i nie będę badał kto i w jakiej mierze te wypadki wywo-

łał; zachodzi tu bowiem szczególnie wypadek: Zdarza się często, że ten, kto coś zrobił niebardzo pięknego, nie chce się do tego przyznać; ale tu zachodzi jeszcze inny wypadek, że ten, który tego nie zrobił post factum chciał się do tego przyznać i windykował dla siebie wrzekomą zasługę i glorię, dlatego też trudno dojść genezy tej sprawy.

Zupełnie nie pragnę wmawiać i wpierać w posłów narodowości ruskiej, że powody były polityczne i narodowościowe; przeciwnie stwierdzam z zadowoleniem i konstatauję, że Panowie tego się stanowczo wypieracie.

I to najlepiej rzecz charakteryzuje, bo rzadko kiedy ktoś się wypiera czegoś, co uważa za dobre, właściwie pożyteczne. Stwierdzając to raz jeszcze z zadowoleniem proszę tylko gdyby w przyszłości znalazły się jakie czynniki, któreby nie podzielały stanowiska przez wszystkich posłów Ruskich tu zajętego i chciały uważać skutki jako środek polityczny, abyście panowie wówczas zwrócili uwagę tych czynników, że jako najwyższy sukces polityczny, jaki na tej drodze osiągnąć mogą, będzie to, że zegną kłos dojrzały pszenicy, a czego innego nie zegną, a ci, o których złamanie przez strejki chodzi, z chwilą, w którejby byli postawieni w kolizji między własnym interesem materialnym a tem, co w danym razie za obowiązek narodowy uważać będą, nie zawahają się ani na chwilę i pod tym względem zastosują się do dawnych tradycji. A sądzę, że stosowanie się do tych tradycji, dozwoli nawet szan. poseł Mogilnicki (Brawa).

Nie chciałbym pominąć jednego szczegółu dyskusji na który zwróciłem już raz uwagę, t. j. że szan. posłowie narodowości ruskiej zawsze mówią o ciemnym chłopie ruskim i jego nędzy. Pozwólcie mi panowie, że chłopka ruskiego w obec was obronię. Bieda niewątpliwie jest w części ludności, ale nie ogólna i nie można zaprzeczyć, że i dobrobyt wzrasta. Kto chce mówić szczerze o stosunkach kraju na Rusi, ten zapoznawać rosnącej ilości jednostek zamożnych, inteligentnych, rozwiniętych, biorących udział w życiu gminnym i narodowym nie może, kto by temu przeczył, ten albo kraju nie zna, albo jest nie szczerzy.

Nie zarzucajcie nam więc Panowie, że nic dla podniesienia moralnego i ekonomicznego nie czynimy, lecz przyznajcie, że obok biedy jednych, podnosi się także dobrobyt i kultura u chłopka ruskiego.

P. Korol twierdził że szkoły ludowe nie przynoszą pożytku, Mówił że szkoły ruskie mają za główne zadanie wyrobienia w chło-

pach ruskich patriotyzmu polskiego. Jeżeli władze szkolne miałyby to zadanie, i gdyby wszystkie inne zadania spełniały z tak świetnym powodzeniem jak to właśnie zadanie, to musiałbym mieć smutne o naszych władzach szkolnych wyobrażenie, ale panowie sami dobrze wiecie, że nikt tego zadania od szkoły ruskiej nie żąda i my się tego z góry rzekamy.

Żądamy tylko jednego t. j. żeby szkoły nie uczyły nienawiści do nas. A powiedzcie panowie czy i Wy tego od szkoły nie żądacie?

A więc Wasze i nasze pojęcie o zadaniu szkoły jest zgodne. Sądzę, że gdybyśmy się rozmaitym stosunkom w kraju bliżej przypatrzyli to w nie jednej sprawie łatwiej byśmy się porozumieć i zgodzić mogli, choć dziś ponownie na sprzecznych stojemy stanowiskach P. Korol umożliwił właściwie mnie i sejmowi na dziś i na przyszłość bardzo łatwe stanowisko, w sprawach stosunku między Rusinami i Polakami, bo powiedział: postanowiliśmy od was dziś i na przyszłość niczego nie domagać się tylko wszelkie żądania stawiać w obec rządu. To jest jak wiadomo, rzeczą u nas dość lubianą dla wszystkich dogodną całą odpowiedzialność zwać na Rząd. Ja jednak z tej wskazówki z tego absolutorium szanow. posła korzystać nie będę i nie chcę. Bo od obowiązku dążenia do uregulowania stosunków między Rusinami i Polakami w Galicyi nie chcę uwolnić siebie ani większości polskiej, a od tego obowiązku nie jest także wolny szanowny poseł Korol i Jego przyjaciele polityczni. Szanowni Panowie! Jakiegokolwiek byłoby zdanie każdego z nas o tej kwestyi, to przecież każdy z ubolewaniem przyznać musi, że w ostatnim czasie nastąpiło niewątpliwie pogorszenie stosunków między Polakami a Rusinami w tym kraju. Jakie są tego powody, o tem nie mówmy w tej chwili. Faktem jest jednak że uczucia — powiedzmy łagodnie — wzajemnej niechęci ogarnia co raz szersze koła, utrudnia wspólną pracę nie tylko w Sejmie ale i w powiecie i gminie i wkracza w stosunki osobiste, sąsiedzkie i towarzyskie. To jest fakt z którym się liczyć każdy musi, kto dobra i rozwoju tego kraju pragnie. Nawet poseł Rutowski, którego głos, zdaje mi się, nie jest, jak przypuszczał, wyrazem zapatrywania całej większości polskiej, przyznał, że taki stan rzeczy jest szkodliwy i dla nas i dla Rusinów.

Przyznali to także posłowie narodowości Ruskiej.

Ale Panowie! Jeżeli tak jest, jeżeli to wszyscy stwierdzili, czyż jest koniecznym, by w tej dla kraju piekającej sprawie wszyscy zachowywali się według zasady „laisser faire,



laisser aller". Czy wszyscy czekać mamy, dopóki coś z nieba nie spadnie, co te stosunki i to złe usunie.

Czy ma słuszość p. Korol, gdy z pesymizmem powiada, że stracił wszelką nadzieję, by te stosunki poprawić się dały?

Czy ma z drugiej strony słuszość p. Rutowski, gdy sądzi, że z biegiem czasu stosunki między Rusinami i Polakami same się ułożą?

Ja tego zdania nie podzielam, nie podzielam tego zdania tem bardziej, że wynalezienie drogi, na której porozumienie lub choćby złagodzenie stosunków byłoby możliwe, nie wydaje mi się tak trudne.

Inni podczas obecnej dyskusji Rusini oświadczyli, że nie mają żadnych zamiarów i myśli, któreby naruszały w jakimkolwiek kierunku nasz stan posiadania i nasze niewątpliwie historyczne prawa w wschodniej części kraju. A my z drugiej strony nie mamy żadnych intencji agresywnych, o kolonizowaniu Galicji wschodniej przez Mazurów nie myślimy i prawa polityczne Rusinów unajemy. Więc właśnie według zgodnych oświadczeń jednych i drugich różnicy nie ma między nami właśnie w tej kwestyi, która jest przedmiotem najnamiętniejszych dyskusji na zebraniach i w dziennikarstwie. A teraz kwestya polonizowania Rusinów. Myślę, że Pano wie nie wierzycie, żeby dziś był rozsądny polityk polski, któryby chciał lub wierzył w możność spolonizowania Rusinów w Galicji.

(Głosy na sali: zupełnie słusznie!)

Chcę unikać pięknych i słodkich słówek — są one dziś nie w modzie natomiast są bardzo lubiane wyrazy wprost przeciwnie i dlatego proszę przyjąć zapewnienie, że tych słodkich słów nie użyję, jedynie stwierdzę, że nikt u nas o polonizowaniu nie myśli i p. Panowie sami w tę naszą wrzekome zamiary nie wierzycie. Ale co więcej p. Abrahamowicz, przemawiając w tej rozprawie, imieniem większości tej Wys. Izby — że my gotowi jesteśmy kulturalne a temsamem i narodowościowe, słuszne żądania Rusinów uznać i o ile to od nas zależy poprzeć. Wobec tak postawionej kwestyi — jest jedna zasadnicza trudność, jak wszędzie tak i u nas porozumienie utrudnia, jeżeli nie uniemożliwia a leży obawa, w tem, że jest obawa ażeby nie stracić popularności nie narazi się na zarzut niedość gorącego patriotyzmu wtedy, kiedy się porzuci hasła negacji, niechęci, opozycji i kiedy się zejdzie na drogę umiarkowania na drogę praktyczną, stawiania żądań o których się przypuszcza, że zrealizowane być mogą, na drogę dążenia do stopniowego rozwoju. Tak przy innych dyskusjach jak przy obecnej

słyszeliśmy głównie żale na postępowanie władz administracyjnych, ale nie słyszeliśmy takich życzeń których, spełnienie od sejmu zależy.

Sądzę, że gdyby te życzenia z umiarkowaniem z uwzględnieniem istotnych potrzeb wypowiedane były, toby z pewnością spotkały się z przychylnem echem, jeżeli nie w całej większości sejmu, to przynajmniej u wielu posłów, którzy gorąco pragną porozumienia i złagodzenia stosunków obecnych między Polakami i Rusinami.

Nie chcę dziś wchodzić w szczegóły, ale sądzę że jest obowiązkiem ludzi umiarkowanych grunt w kraju dla lepszej w tym kierunku przyszłości przygotować.

Jest także wielką a znaną trudnością kto ma zacząć? Ale pod tym względem przypominam, że gdy na jednym podwórzu na jednym obejściu do dwóch właścicieli należącym dom jest w płomieniu a współwłaściciele spieraliby się, kto pierwiej ratować ma całe obejście, to nie ten udowodni większe do tego obejścia prawo, kto będzie oliwy dolewał do ognia, ale kto z poświęceniem osobistych względów starać się będzie o ugaszenie ognia o uratowanie całości.

Wyrażam więc nadzieję byśmy w roku przyszłym nie obradowali pod wrażeniem zajęć, których echo, mam nadzieję, już się nie odezwie, a pragnę gorąco, by się w kraju znaleźli ludzie patryjotyczni, rozumni, umiarkowani i wyrozumiali, którzyby, nie wahali się narazić na niepopularność chwilową a działaniem swem słowem i czynem usunęli stopniowo to co porozumieniem przeszkadza.

W tej nadziei na przyszłość pozwalam sobie prosić Wys. Izbę o przyjęcie prowizoryum budżetowego. (Liczne brawa i długo trwałe oklaski).

**Marszałek.** Do faktycznego sprostowania ma głos p. Stapiński. Upraszam jednak szan. posła, aby trzymał się ściśle faktycznego sprostowania.

**P. Stapiński.** Żałuję bardzo, że w toku dyskusji budżetowej nie znalazłem sposobności do określenia naszego stanowiska w sprawie o której tu tak szeroko mówiono tj. w sprawie strajków rolnych i całego sporu ruskiego, sądzę jednak, że w przyszłości znajdzie się jeszcze ku temu sposobność.

Wzywany przez JE. Marszałka do przestrzegania regulaminu muszę w tem przemówieniu trzymać się ściśle granic sprostowania faktu, który tu został fałszywie przedstawiony, a który mnie dotyczy.

**P. Mogilnicki** twierdził w swem prze-

mówieniu przy budżecie, że dostałem pieniądze od Wydziału krajowego jako delegat tegoż Wydziału, ażebym udał się do Ameryki i stamtąd ludność mazurską sprowadzał na kolonizację Rusi. Otóż prostuję faktycznie, że całe to twierdzenie od a do z jest niezgodne z prawdą.

Przedewszystkiem nie byłem delegatem Wydziału krajowego. W piśmie udzielonem mi przez Wydział kraj. które było publicznie w dziennikach podane i dla wszystkich, którzy chcieli o tem wiedzieć powiedziano wyraźnie iż Wydział krajowy, przy sposobności mojej podróży, która już przedtem była zdecydowaną, zwrócił się do mnie z prośbą, ażebym przeprowadził badania w czasie podróży i zdał sprawę Wydziałowi krajowemu w trzech kierunkach co do emigracji. Nie byłem tedy przez Wydział krajowy do tej podróży ani wezwany, ani delegowany, nie występowałem w tym charakterze nigdzie, ani w Europie ani w Ameryce. Więc twierdzenie Mogilnickiego że jako delegat Wydziału krajowego jeździłem, jest nie prawdziwe. Mandat jaki mi udzielił Wydział kraj. używałem w ten sposób, że pismo mi udzielone okazałem redakcyom pism i osobom urzędowym, ale na zgromadzeniach publicznych wcale tej legitymacji nie potrzebowałem, przemówienia, jakie wygłaszałem byłoby mi dostateczną legitymacją.

Nieprawdą jest, jakobym tę podróż odbył za pieniądze Wydziału krajowego. Zapewne wiadomo p. Mogilnickiemu, że Wydział kraj. przyczynił się do kosztów podróży kwotą 300 zł, w ten sposób, że za tę kwotę zarządał odemnie ściśle określonego sprawozdania.

Żałuję, że p. Mogilnicki, który przecież wie, jak daleko jest do morza, przez morze, i jaka droga daleka w Ameryce, mógł rzucić twierdzenie, iż jeździłem za pieniądze Wydziału kraj. Wiadomo że karta okrętowa przez morze tam i z powrotem kosztuje więcej, niż wynosiła subwencja Wydziału kraj. a więc to za subwencją tę nie byłbym dojechał nawet do N. Jorku. Wydałem na podróż 4 razy tyle, ile mi Wydział kraj. udzielił. Jeżeli na te 3 pytania postawione mi przez Wydział kraj. dam odpowiedź za te 300 zł. to sądzę, że z wyjaśnienia tych ważnych kwestji odniosą korzyść zarówno wychodźcy polscy, jak i ruscy. Pokaże się, że subwencja Wydziału kraj. za najskromniejszą zapłatę autorską nie starczy.

Nieprawdą jest jakoby akcja moja była obliczona na jakąś szkodę Rusinów, lub jakobym dążył do sprowadzenia Mazurów na szkodę Rusinów. Natomiast prawdą jest, że

podróż moja i cała akcja, jaką wytknął Wydział kraj. więcej była skierowana ku pożytkowi ludu ruskiego aniżeli polskiego. Lud polski drogę do Ameryki zna i jest na tyle sprytny, że się nie da tak oszukać jak mniej poradny wychodźca ruski. Gdyby się p. Mogilnicki przypatrzył kto po drodze do Ameryki pada ofiarą wyzysku, toby wiedział, że i w portach i w N. Jorku więcej szkody ponosi przez brak organizacji lud ruski aniżeli polski, a zapobiedz temu, według danej mi instrukcyi, pragnie Wydział kraj. Nieprawdą jest, abym jeździł sprowadzać Mazurów w celu kolonizacji Rusi.

Natomiast jest prawda, że jako członek społeczeństwa polskiego, należący do ludu polskiego, interesując się od dawna sprawami wychodźstwa wiedząc, czem jest emigracya dla nas i pragnąc istotnie poprawy doli ludu polskiego, a przez to odrodzenia narodu polskiego, pojechałem do braci w Ameryce będących na zarobkach, aby poinformowawszy się na miejscach o wszystkim, dopomódz ludowi polskiemu i powiedzieć, iżby nie marnował krwawicy swojej w Ameryce a pamiętał o sobie, o rodzinie o ojczyźnie, o kraju.

Niech p. Mogilnicki przyjmie do wiadomości, że podróż moja po Ameryce nietylko nie była tak źle widzianą, ani potępioną przez tamtejszych Rusinów, ale przeciwnie, na zgromadzeniach, gdziekolwiek się stykałem z Rusinami, odbierałem od nich zawsze słowa podziękia za to, co mówiłem i za przedsięwzięcie organizacyi wychodźstwa. I ci Rusini z pewnością p. Mogilnickiemu nie będą wdzięczni za jego słowa dzisiejsze, za zarzut, jaki uczynić usiłował.

Nie jest prawdą, jakobym jeździł do Ameryki szukać kolonistów dla spolszczenia Rusi — natomiast niech p. Mogilnicki przyjmie do wiadomości, że prawdą jest, iż bronie sprawy polskiej i uważałbym się za odszczepeńca swego narodu, gdybym działał inaczej, na szkodę mego narodu. A do żywego musi to oburzyć nietylko każdego Polaka, ale każdego uczciwego człowieka, gdy się słyszy i czyta te ciągłe ujadania agitatorów ruskich przeciw Polakom. Krew się burzy, gdy pisma ruskie, organy stronnictwa, do którego p. Mogilnicki należy, z radością i drwinami witają nieszczęścia, spadające na naród polski.

Każda zdobycz niemieckiej komisji kolonizacyjnej w wydzieraniu ziemi odwiecznie polskiej, witana bywa przez pisma ruskie z szyderstwem: „Ojczyzna się kurczy“. Przeciwno takim Rusinom, którzy tak mówią i piszą o Polsce musi być każdy Polak gotów do obrony. (Brawa i oklaski).

Nie jest prawdą i przeciw temu muszę się zastrzedz, jakoby akcja moja była podjęta z wrogiem względem Rusinów zamiarem, jakobyśmy działali przeciw Rusinom i nie jest prawdą, jakobyśmy szukali walki z Rusinami.

(P. Mogilnicki: To nie faktyczne sprostowanie).

Przepraszam, to jest ściśle faktyczne sprostowanie. A że prawdą jest to, co mówię, że osiedlanie włościan polskich we wschodniej Galicyi nie jest jeszcze wrogiem dla Rusi działaniem, o tem może się p. Mogilnicki przekonać u ks. Wojnarowskiego, wybitnego działacza ruskiego na polu parcelacyjnym, który mu powie, że sprowadzenie Mazura na wschód nie jest jeszcze szkodą dla Rusina, ale przeciwnie, wychodzi to na jego pożytek, bo od ruchliwego, zapobiegliwego, energicznego Mazura czegoś się nauczy.

Nie jest prawdą, jakoby chciałem kolonizować Ruś, czyli jakoby chciałem ruską ziemię wydzierać dla Polaków, ale prawdą jest że zwłaszcza wobec tego, co się w ostatnich czasach czyta i widzi, uważam jako Polak za swój obowiązek w tym kierunku akcją prowadzić, aby ziemia polska w Galicyi wschodniej i wszędzie, gdzie polska była z dziada pradziada została nadal w polskim posiadaniu. (Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej: proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1903 na podstawie budżetu z r. 1902.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

II. Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatku do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od wolnych domów

w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. p. p. Nr. 220. z wyjątkiem podatku osobisto-dochowego w wysokości 66 groszy od każdej korony całej, przypisanej należności tych podatków;

c) opodatkowani w mieście Krakowie i w powiatach; krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków:

wymienionych w II a. w wysokości 49 groszy, zaś wymienionych w II b. w wysokości 55 groszy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

III. Upoważnienia, udzielone pod I. i II., obowiązują do dnia 31. marca 1902.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Posiedzenie odraczam obecnie do godz. 8 wieczorem.

Posiedzenie przerywam.

Po przerwie o godzinie 8 minut 30 wieczorem.

Przerwa o godzinie 2 min 40 popołudniu.

**Marszałek.** Sejm w komplecie, posiedzenie przerwane otwieram na nowo. Przystępujemy do dalszego porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (zaczyna czytać sprawozdanie.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek**. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Załączony % projekt ustawy:

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatku w stosunku 72.000 K. rocznie na wprowadzenie w życie organizacji biura poboru krajowej opłaty od piwa, zanim następnemu Sejmowi przedłożony będzie etat tego biura.

### U s t a w a

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem, o poborze krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

#### §. 1.

Piwo, konsumowane w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem, podlega opłacie krajowej w wysokości 1 K. 70 gr. z hektolitra.

#### §. 2.

Opłatę krajową winni uiszczać:

1. Przedsiębiorca browaru za piwo, podległe opłacie krajowej, które sam szynkuje lub odstępuje osobom prywatnym w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, nie trudniącym się ani wyszynkiem, ani sprzedażą piwa.

2. Szynkujący lub sprzedający za wszystko jeszcze nieopłacone piwo, które nabywają.

3. Prywatni (L. 1.) za piwo sprowadzone z miejscowości, położonej poza obrębem obszaru, w którym niniejsza ustawa obowiązuje.

#### §. 3.

Opłata krajowa, którą mają uiszczać przedsiębiorcy browaru, płatną jest w chwili

wydania piwa ze składów browaru, a opłata, którą mają uiszczać osoby, wymienione w §. 2. l. 2 i 3. w chwili odbioru piwa. Rozporządzenie wykonawcze do niniejszej ustawy postanowi, kiedy osoby obowiązane do uiszczenia krajowej opłaty konsumcyjnej mają zgłaszać odbiór, względnie wydanie piwa podlegającego tej opłacie, oraz określi, kiedy i w jaki sposób należy opłatę tę uiszczyć.

Poszczególnym osobom, obowiązanych do płacenia krajowej opłaty, lub całym grupom, może Wydział krajowy zezwolić na uiszczenie opłaty ryczałtowej na podstawie zawartego układu.

#### §. 4.

Szynkujący lub sprzedający piwo nie własnego wyrobu obowiązani są, dopóki się trudnią tym przemysłem, dozwolili urzędnikowi krajowemu, sprawującemu kontrolę, wstępu do wszystkich lokalności, gdzie się piwo sprzedaje i przechowuje, a na żądanie przedłożyć mu dowody na odbiór piwa względnie na uiszczonej opłacie krajowej.

Przedsiębiorcy browarów i właściciele samoistnych składów piwa mają wykazywać ilości wydanego piwa w sposób, podany w rozporządzeniu wykonawczem.

#### §. 5.

Każda gmina jest obowiązana organom, powołanym do wykonania postanowień niniejszej ustawy, użyć niezwłocznie potrzebnej pomocy w czasie ich urzędowej czynności, skoro tej pomocy zażądata.

#### §. 6.

Publiczne przedsiębiorstwa przewozowe są obowiązane organom, wymienionym w rozporządzeniu wykonawczem, donosić o każdej przesyłce piwa, nadeszłej do odbiorcy, zamieszkałego w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, a nadanej w jednym z reszty Królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, podając zarazem adres odbiorcy i dzień, w którym mu wydano przesyłkę.

#### §. 7.

I. Szynkujący lub sprzedający piwo nie własnego wyrobu, tudzież prywatni są obowiązani — jeżeli w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy posiadają w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem zapas piwa, przewyższający 1 hl. — donieść o tem pisemnie najpóźniej w pięć dni po wejściu w życie tej ustawy organom, które w drodze wykonawczej będą do tego przerna-

czone, podając ilość piwa i miejsce jego przechowania, a to celem urzędowego skonstatowania zapasu. Dodatkową opłatę krajową wynoszącą 1 kor. 70 g. z hektolitra, przypadającą za zapas, przenoszący 1 hl., który jest wolny od tej dodatkowej opłaty, mają wymienione osoby uiszczyć w ciągu 8 dni po dokonany wypisie.

Przy wymierzaniu dodatkowej opłaty krajowej uwzględnioną będzie dotychczasowa opłata, o ile udowodnionem będzie, że opłatę tę uiszczono funduszowi krajowemu wedle taryfy.

II. Każdy przedsiębiorca browaru jest obowiązany najpóźniej do dnia piątego po wejściu w życie niniejszej ustawy przedłożyć organom, które w rozporządzeniu wykonawczem będą do tego przeznaczone, na piśmie w 2 egzemplarzach szczegółowy wykaz zapasów piwa, znajdującego się w dniu wejścia w życie tej ustawy w jego browarze (lokalach fermentacyjnych i piwnicach) i ewentualnie na składzie, znajdującym się po za browarem, jednak w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem, a prowadzonym na własny rachunek. Zarazem jest obowiązany zezwolić tym organom na skontrolowanie dokładności tego wykazu przez całkowite lub próbne zbadanie zapasów.

#### §. 8.

O zażaleniach w przedmiocie krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa rozstrzyga Wydział krajowy z wyjątkiem postępowania karnego (§. 9.)

Zażalenie można wnosić albo na ręce urzędnika krajowego, sprawującego kontrolę (§. 4.), albo też bezpośrednio do Wydziału krajowego w ciągu 14 dni, licząc od następnego dnia, w którym stronę uwiadomiono o zarządzeniu, przeciwko któremu występuje.

Jeżeli zażalenie było nadane na pocztę, czas biegu pocztowego będzie odliczony przy obrachowaniu czternastu-dniowego terminu wówczas tylko, gdy nadanie na pocztę nastąpiło za urzędowym poświadczeniem (recepis).

W razie gdy ostatni dzień terminowy przypada na niedzielę lub święto, termin upływa dopiero z następnym dniem powszednim.

#### §. 9.

Przekroczenia tej ustawy i przepisów wykonawczych, o ile nie podpadają pod postanowienia kodeksu karnego, ulegną karze pieniężnej od 2 do 200 K., lub karze aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Postępowanie karne ma się odbywać

według przepisów rozporządzenia ministeryalnego z dnia 3. kwietnia 1855 Dz. p. p. Nr. 61. Przekroczenia tej ustawy przedawniają się po upływie roku.

Dla przedsiębiorców browaru liczy się roczny termin dopiero od dnia obrachunku.

Władze polityczne ściągają po myśli cesarskiego rozporządzenia z dnia 20. kwietnia 1854. Dz. p. p. Nr. 96. kary pieniężne na rzecz ubogich tej gminy, w której obrębie nastąpiło przewinienie.

#### §. 10.

Kara nie uwalnia od uiszczenia należnej opłaty. Opłata przedawnia się po upływie trzech lat, licząc od dnia, w którym organy, sprawujące kontrolę, upewniły się o ukróceniu opłaty.

#### §. 11.

Niezapłaconą opłatę krajową należy ściągać w sposób, przepisany dla ściągnięcia zaległych podatków państwowych.

#### §. 12.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie dnia 1. kwietnia 1903 i obowiązuje do dnia 31. grudnia 1909.

Gdyby jednak w ciągu tego okresu prócz kwot, należących się funduszowi krajowemu według artykułów IX, X, XII i XIII postanowień wprowadczych do ustawy z dnia 25. października 1896 Dz. p. p. Nr. 220 i z mocy ustawy z dnia 8. lipca 1901 Dz. p. p. Nr. 86, przyznano funduszowi krajowemu z zasobów państwa na resztę tego okresu roczną sumę, któraby dorównywała lub przewyższała kwotę czystego dochodu, jaki w poprzedzającym roku kalendarzowym fundusz krajowy miał na zasadzie niniejszej ustawy, traci niniejsza ustawa moc swoją już od chwili, kiedy nastąpi przyznanie takiej rocznej sumy.

Rozporządzenie wykonawcze do niniejszej ustawy, wyda c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z c. k. krajową Dyрекcyą skarbu i Wydziałem krajowym.

#### §. 13.

Postanowienia ustawy z dnia 4. lipca 1899 Dz. u. kr. Nr. 93 o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, o ile tyczą się poboru opłaty konsumcyjnej od piwa, tracą moc obowiązującą z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy.

## §. 14.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Mojemu Ministrowi skarbu.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Oleśnicki** Proszu o hołos.

**Marszałek.** Głos ma p. Oleśnicki.

**P. Oleśnicki.** Wysokij Sojme!

Koły pered 12 litamy nedobir w budżeti krajewym prynewoływ kraj rozhlanyt sia za nowemi żerełami dochodiw, a Wysokij Sojm wże tody ne dozwoływ na dalsze pobilszanie krajewoji stopy podatkowoji, tody zrealizowano po raz perszuj pidneszenu wże pered kilkoma litamy sprawu w sij Wysokoji Pałati, a imenno ze storony teperijszoho sprawozdawcia komisiji, projekt zawedenie krajewych opłat konsumcyjnych. Rezultatom toho buw zakon z 20 marta 1891. Opiśła toho szczo kilka lit prychodyła ta sprawa na poradiok dnewnyj, oskilko zachodyła potreba na pewnyj protiah czasu. Z toj pryčyny buła ta sprawa peredmetom dyskusiji w r. 94 i 99. Zakon toj obnymał krim podatkiw od pywa i K. wid hektolitra takoż opłaty wid likieriw, koniaku i araku. W r. 1894 pobilszono tii opłaty na 8 K. wid hektolitra a w kińci wprowadżeno opłaty wid palonych trunkiw 6 helleriw wid hektolitra i 1% alkoholu.

Poślidnyj zakon z 94 r. obowiazuje szcze do nyini i kińczyt sia doperwa w r. 907, a wże pryčodyt Wydił krajewyj z projektom nowym pobilszenia opłat konsumcyjnych. — Pry duskusiji i obradach w seji Wysokoji Pałati pidnosyj sia z liwoj storony ľehka opozycya, imenno zi storony pošliw mist, kotri wystupowały protiwo toho w interesi mist. Sered debat w r. 900 a pereditim w r. 94 mołczat, ľysze oden hołos, a imenno hołos konsumentiw, na kotrich toj podatok spadaje najbilszym tiaharem, kotra to klasa maje zapłatyty ciđu sumu podatku, jaki z toho tytułu prypadaje.

Z toho stanowyszczna ne robľeno seryozno nijakoji kwestiji. Sprawdi poklykano sia mimochodom z liwoji storony na interesa konsumentiw, ale to buło inter parentesim. Sprawdi poklykano sia na postulata nauki, ale chyba ľysze po to, szczo by stwerdyty dawno u nas pryniatu zasadu, szczo teorya a praktyka to sut' riczy riżne. Podatok krajewyj konsumcyjnyj znajszoł u nas w kraju prawo korozaństwa i nyini wże 4tyj projekt w toji sprawi pered wysokij Sojme jest perydżożenyj. Tim trudnijsze jest stanowyszczne sich, kotri z principu protywni sut' tomu,

szczo by nedokazy w budżeti krajewym na sij dorozni były pokrywany. Tymi z principu protywnykami perydżożenoho zakona jeśmo w toji Wysokoji Pałati my ruski posly, jako reprezentanty wsich werstw selańskoho i małomij-skoho naroda, kotrij z pryrody jest właśnie konsumentom artykułiw, obtiażenyh podatkom konsumcyjnym i kotrij z toho tytułu na ricz skarbu krajewoho bude musyw zapłatyty najbilsze, chotiaj piśła swych sył podatkowych maje płatyty najmensze. Wid principu toho my tim mensze majemo prawo widstupyty, szczo tutka rozchodyt sia o podatok konsumcyjnyj wid pywa i szczo rozchodyt sia ne ľysze o uderżanie toho podatku w syli, ale o jeho pobilszenie.

Stanowyszczne Wydiłu krajewoho w tym wzhladi jest suprotywno z naszym. Wydił krajewyj staje oczywido na stanowyszczu skarbu krajewoho. W budżeti krajewim nedobir, potreby kraju zbilśajut sia i potreba toj nedobir pokryty, treba rozhlanyt sia za żertwow, kotra daľaby pokrytie.

W swojim projekti Wydił krajewyj siahaje do toho żereła, kotre najblyższe i najwyhidnijsze.

Ja ne perezcu zowsim ciľkom, szczo krajewyj podatok konsumcyjnyj jest jak raz tym blyśkim, tym wyhidnym dla polityki skarbowoj żerełom. Pidwyższenie dodatkiw do podatkiw krajewych i wyższa stopa toho dodatku jest na kożdyj sposib nepopularna i za nadto bje w oczy, koły tymczasom podatki konsumcyjni zrobyły w grunti riczy to samo, osiahnuły toj samyj rezultat, tycho, bez kryku, afiszowania toj sumy procentu, toj stopy podatku krajewoho.

I dijstno, przyznaty należyt, szczo pid tym wzhladom peredstawľaje krajewyj podatok konsumcyjnyj znacznu dohidnist'. Perydowsim jest win, o skilko nakładaje sia na artykuły potreb koniecznych nadzwyczajno powaźnym i wydatnym żerełom dochodiw, bo oczewydo, szczo potreby konieczni ne dadut sia obniżyty ani ohranyčyty, a potreby, jak zwistno sut daľeko lipszym sredstwom egzekutywnym, daľeko skutecznijszym, jak nawit wľast egzekutora podatkowoho w Haľyczyni! (Wesołość).

Z druhoj storony maje wľast podatkowa tu toj zysk i koristi', szczo ne potrebuje wprost toho podatku egzekwowaty. I riżnycia jest meży tymy dwoma systemamy tota, szczo koły pry stiahaniu podatku bezposerednoho, egzekutor neraz musyt syľoju z toho bidnoho podatnyka ostatnu świtynu stiahnuť, to pry podatku konsumcyjnym stiahne świtynu win sam. Z druhoj storony to tia-myty treba tut jak wsiudy, hde rozchodyt

sia o uchwalenie zakona, wkładajuczo na ludnist' podatki, szczo podstawoju každoho opodatkovania według nauki jest i musyt buty wykluczno możnist' ekonomiczna podatnyka.

Ta osnowa daje sia pereminyty pry podatku bezposerednym, opertym czasto na niesprawedywosti i czasto jest ona duże dowolna i samowilna w fasyach pidnoszenych czerez włast' podatkovu. I tak, bud szczo nebud, ne daje sia zapereczyty, szczo z druhoy storony czasto dochid ne daje sia wykryty i utikaje z pid podatku toto, szczo powynno buty opodatkovane.

Toto ne daje sia zapereczyty, szczo pry podatku bezposerednim płatiat podatki toti, kotri szczoś maiut i chotij czasto suma płaczenoho podatku ne staje w žadnij proporcii z majetkom, to fakt zostaje faktom, szczo toj płatyt, kotryj maje szczoś, jakojuś włast' jakiś dochody. I kołyby do podatkiw tych zastosowaty stopu progresyjnu, a zarazom ustanowyty pry každim podatku minimum egzystencyi, to moż skazaty, szczo buwby idealnym takij uriad podatkovyj bezposerednyj, szczozy jako tako mihl odpowisty postulatom sprawedywosti pid wzhladom ekonomicznym i suspilnosity.

Odnakže inakše je z podatkom konsumcyjnym. Imenno z podatkom nałożenym na produkta konsumcyj koniecznoj. Tu absolutno ne može buty mowa o zastupieniu toj zasady możnosity podatkovoj, bo chto spotrebowuje artykuły konieczno potribni, toj ne daje dokazu, szczo maje dochid. A spotrebowujut artykuły koniecznoj konsumycji łyszje w duże małej i neznacznój czasty lude zamožni i bohaci, kotri majut należyty syłu podatkovu, a najbilsze lude uboży, kotri trudno i z żertwow sył osobystych zarabljajut na swoje utrymanie, tak, szczo toj podatok pišla nauki śmiło moż nazwaty podatkom wid pracy. I ne daś' sia pry tych podatkach ustałyty ani progresya, ani minimum egzystencyi. Płatiat ti podatki wsi kotri konsumujut i kotri konsumowaty musiat, aby żyty, płatyt zariwno magnat jak i zaribnyk, i własne tota riwnist' faktyczna jest najbilszou zaporou protyw wymohom sprawedywosti.

W teperisznim sluczaju ide o pidwyższenie krajewych opłat konsumcyjnych wid pywa.

Konsumcyja pywa należyt teper tak w misty, jak perewažno na seli do szczodenych potrib ludnosity pracujuczyj i to takich, bez kotrich ludnost obijty sia ne može. Dribnyj remistnyk, robitnyk nawit dennij zariwny w misti, po ciłodennym trudi potribuje wypyty szklanku pywa, bo pry toji szklanci

pywa znachodyt win spoczynok, skriplaje syły do dalszoj pracy. Tak samo i na seli pywo maje znaczenie trunku cywilizacyjnoho, bo zastupaje narodnu horiwku i odwertaje selanyna wid horiwki, jako trunku zabójczoho pid wzhladom fizycznym i moralnym. I za dla toho, koły w tij Wysokoji Pałati peredłożenyj buw projekt zakona na pidwyższenie opłaty konsumcyjnoji od koniaku, araku i inszych spirytualliw, ne sprotywłałyśmo sia semu, uważajuczy toje jako peredmyt nadajuczy sia do opodatkovania.

Tak samo ne sprotywłałyśmo sia, koły rozchodyło sia o pidwyższenie podatku konsumcyjnoho krajewoho od horiwki jak nebud' my zasadnyczo tomu powynny buty protiwni.

Odnakož so wzhladiw zasadnychych i etycznych sprotywłamo sia semu podatkovu, semu pidwyższeniu, podatku wid pywa, bo obawljamo sia, szczo pidwyższenie podatku wid pywa zawerne narid do horiwki (Brawa.) szczo pidwyższenie konsumycji horiwky musyt nastupyty.

Wže to je prawo ekonomiczne i znajemo to wsi z praktyki, szczo toj podatok konsumcyjnyj, jakij zapłaty szynkar, to win musyt buty perekinyj na konsumenta i dužebny dobre i szczęślywo buło, słyby producent i szynkar perekynuw łysz faktyczno to na konsumenta, szczo win musyt sam zapłatyty z pryczyny pidwyższenia podatku.

Tym czasom dije sia protywno, znajemo z doświdgeńia, szczo szynkar pry podobnych wypadkach pidwyższaje toj podatok zowsim dowolno, i na toje ne ma ani prawa ani sposibu, tak szczo tam, de na odnoji szklanci pywa jest  $\frac{1}{8}$  część grajcara to szynkar nakładaje na konsumenta  $1\frac{1}{2}$  grajcara. Na to ne ma sposibu, tym menše, szczo pry teperisznioji organizaciji monopolu propinacyjnoho i pry teperisznich rejonach propinacyjnych, arendatory, subarendatory i ich szynkari sut panamy sytuaciji a konsument ne maje wyboru i jest widdanyj na ich łasku i ne łasku. Ony pry pomoczy swojich służby i swoich organiw sut po prostu na polu konsumycji napitkiw spirytusowych monopolistamy, i znajdujut sia szcze taki rejonny, de na poczatku XX. wiku panuje „Brantweinzwang“, kotryj w roku 1848 zistaw Znesenyj.

Znajou sluczaji, de arendary, subarendary z szynkaramy ne pozwalajut z ynszych rejoniw perewesty napitkiw, pomymo szczo wže inszyj wid tych opłatyty podatok.

Otže w tim wypadku obawlaty sia należyt, szczo opłata, sama mała, samowolno zistalaby pidwyższona znaczo ponad potrebu,

i weś dochid płynuwy ni do skarbu kraje-  
woho ałe do ruk szynkariw, tak szczo nini-  
szna ustawa, prynešaby duže małeńke pid-  
wyżšenie dohhodiw skarbu krajevoho, a da-  
łaby duže znaczne pidwyżšenie dohhodiw  
szynkariw, dałaby prym na ricz szynkariw.

Tomu stanovysku skarbu krajevoho my  
protywstawljamo pry nahodi toj debaty na-  
šze stanovysko pryncypalne operte na spra-  
wedływosti i na wzhladach etycznych, kotri  
nas prynewolajut hołosowaty protiv seho  
zakona.

My znajemo, szczo to stanovysko i w toj  
Pałati i pewno w kraju wyklycze protiv nam  
zamit, szczo my, suprotywłajucyš, szczo  
kraj maw pokrytie nedoboru w budžeti z toho  
nowoho žereła, tim samym stremyno do pid-  
wyżšenia stopy procentowoj dodatkiw kraje-  
wych, i my z hory pryhotowlenyj na se, že  
znajdut sia takii, kotri skažut: ot dywte sia,  
jak ty zastupnyki naroda selańškoho idut na  
to, syłujut priamo wsimy syłamy do toho,  
szczo pidwyżšyty dodatki krajewy my zna-  
jemo, szczo to hotowe sredstvo agitacyjne  
suprotyw nam.

Odnak to ne jest naše stanovysko,  
my ne premo, ne bažajemo pidwyżšenia do-  
datkiw. Koły dijstno zbilszajut sia potreby  
krajewy i klyczut žertw na ricz skarbu kra-  
jevoho, tobyšmo chotily, aby tii žertwy byly  
tam, hde možnost žertw dijstno istnuje, cho-  
czemo szczo Sojm zerwał z napriamom, kotryj  
jak czerwona nitka snuješ w polityce skarbowoj  
Sojmu, obtiažania najbidnišych werstw na-  
sełania kraju, toj ludnosty, kotra łedwe dy-  
chaje pid tiazkim bremeniem tiahariw publi-  
cznych i egzekutywy. A tut pojavlaje sia tenden-  
cya, ne lysz w zakoni podatkovym, ałe we wsich  
inšych zakonodatelnych produktach sojmow-  
nych, o skilko w nich jest supereczništ pom-  
iž interesami klasy uprywilejowanj a toj  
misera contribuentis plebis. Ta tendencya  
widna w ustawi dorohowoj, łowečkoj i inu-  
ch zakonodatelnych produktach sojmowych. Kraj  
potrebuje hroszy — to racja i wełyka ra-  
cja, ałe szcze bilsza racja aby toho tiah-  
haru ne wkładaty na toho podatnyka wid  
kotoroho czem raz nowych žertw sia wyma-  
haje. Zresztu tut' w perspektywi nowy tiah-  
hary, nowy wydatki na konto nepewnych  
dalekich dla kraju problematycznych, a dla  
rilnyka sowsim nijakich potreb.

Zadlatoho my jestešmo suprotyw pro-  
jektu zakona, kotoryj znowu wyťahaje ruku  
i klyczyt do nowych žertw — bo nyni treba  
ohlanuty sia za takimi žerełami, kotryi bez  
obtiaženia najbidnišych werstw kraju dałyby  
možnist' pokrytia stojacych potreb i budu-  
szczych w projekti inwestycyj, a szukaty  
treba tych žereł tam, hde ony sut dijstno.  
W kraju bo naszym, pobicz czornoj bidni,

sut takož pojawy dostatkiw, kotoryi manife-  
stujut konsumenti riczy luksusowych: nechaj  
kraj w chwyli potreby w tuju storonu zverne  
oczy i ruki. Podatok od predmetiw konsum-  
cyi luksusowoj jest ne lysze postulatom spra-  
wedływosti, ałe maje za soboju takož pry-  
miry inšych krajiw jak Francja, Belgia, Ho-  
landya, Anglia, u kotorych sej podatok za-  
wedenou.

Protiw zawedenia toho podatku možna  
poczuty pidnoszene argumenty, z kotorymy  
takož czyslyty sia potreba. Peredowsim ospi-  
rjujut wydatnist toho žereła. Ja dumaju,  
szczo kwestju totu ne može riszyty pered  
tim, doki ne budut zibrany daty i materjały,  
i doki ne bude szyršozmu zahałowi dana mož-  
nist perekonaty sia, czy istynno zamity ne-  
wydatnosti toho žereła tut tak opravdanyi  
szczo o tim a priori howoryty ne warto,  
z druhoj storony stoit zamit wełykoj trudno-  
sty perewedenia toho opodatkovania. I pid  
tim wzhladom ja zamiczu, szczo jak nebud'  
taka trudnist jest — toho zapereczyty sia ne  
dast' — to ona odnak ne taka wełyka, szczo  
iz toj pryczyny a priori o podobnym podatku  
howoryty ne možna. No jest insza trudnist  
jaka zachodyt pryberaniu w zahali každoho  
podatku konsumcyjneho. Koszt pobirania toho  
podatku musył buty unormowanij.

Z tusamoju konsekwencju treba prystu-  
pyty i do ocinenia kwestyji, koły ona pryjde  
na porjadok dennyj w swoim czasi, ewentu-  
alno, szczo do sposobu poboru i možnosty  
opodatkovania artykułiw zbytkownych. Nyńka  
na každom poły postupyła technika a žadna  
technika tak wysoko ne postupyła jak tech-  
nika włastyj skarbowych, koły treba sia za-  
braty do ludzkoj kieszeni.

Ne treba pomysłowych włastyj, ani an-  
gielskich, ani francuskich, ani nimeckich, ałe  
wystarczut tutaj našy, hde genialnist' w tym  
kraju prynajmnij w tym naprjami sia obja-  
wlaje.

Otže ani oden ani druhiy wzhlad ne  
može zasadnyczo promawlaty protyw tomu,  
ažeby toj podatok nałožyty. Oczewydno, szczo  
ne pora po tomu, szczo bym ja peredkładow  
formalno ułożenyj system tych podatkiw,  
chotiwbym tylko zwernuty uwahu na tych  
kilka objektiw hde bez pereszkozy z ohladu  
na interesy suspilnosti, dałyby sia nałožyty  
podatki. Wožnim perszij takij objekt jak  
karty.

Chto z łehkim sercem kładyt na stił  
sto i tysiac guldeniw abo i bilsze sumy, to-  
ho wypadalyby bilsze opodatkowaty jak toho  
chłopa, kotryj wypije szklanku pywa.

Dalsze — podatki wid wihranych w za-  
hali. Wyhrajuczi sut' wprawdi opodatkowani



na ricz skarbu dość' wysoko, ale dumaju, szczo takż ne powynny buty wilni wid podatkiw na koriść kraju, zwłaszcza, szczo ta jest bez żadnoho wkładu wprost wskotok prostoho szczastia.

Wreszti oprawdanyj takż bude podatok luksusowy od pałatiw, od znacznoj służby jak w Anglii, wid pojizdiw, zakładiw kiunych, bo wydno, szczo ich włastytel maje dochid, kotryj mu pozwalaje na toho rodzaju komfort. Dalsze tuby należaw podatok wid zabaw piybicznych, wid wstupu na bali, wid loż teatralnych, bo chto płatyt 25 koron za lożu, toj może zapłatyty odnu koronu bilsze na ricz kraju.

Do tych podatkiw zaczysływbym takż podatki od pewnych cyfrowo w zahali oznaczonych dochodiw np. 10.000 koron: dumaju, szczo toj podatok zawsehda buwby ekwiwalentom własni toj progresyi. Z druhoj storony i na to należyt zwernuty uwahu, szczo tu własni daje sia opodatkowaty najbilszyj majetok, kotryj dotychczas wid opodatkowania sia usuwaje.

Exempli gratia nawediwjem Panim tych kilka objektiw. Można sporyty sia, czy toj lub druhiy objekt nadaje sia do opodatkowania abo ni — ale z druhoj storony ne pidpadaje żadnoj kwestyi, szczo tutki należyt sia stiahaty podatki, skoro w zahali rozchodyt sia o nakładanie podatkiw na ricz krajewoho skarbu a to po myszy §. 22 statutu krajewoho, kotryj kompetencju kraju ustanawlaje.

Moi Panowie! Czysłenny klasy ubohi, najuboższy w naszym kraju uże i tak nyny opodatkowały wyższy syły podatkowy. Krim podatkiw hroszowych na nych tiazut pereważni podatki w prestacjach. Na tych klasach w pereważnoj czaści tiazut najtiazszoj podatok — podatok krowy. Krajnyj czas szczo, tam de chodyt o dalszi podatki skarbowy, hde chodyt o nakładanie tiahariw, zwernuty sia w ierszu storonu.

Pozwolu sobi postawyty wnesenie (czyta):

Wysoki Sejm raczy uhwalić:

Przedłożony projekt ustawy o opłatach konsumcyjnych zwraca się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by zebrał daty i materiały co do artykułów konsumcyi zbytkowej w kraju i na przyszłej sesyi przedłożył Sejmowi projekt ustawy o wprowadzenie krajowych opłat od artykułów konsumcyi zbytkowej.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce rękę podwieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Głos ma zapisany J. E. Adam hr. Jędrzejowicz.

JE. Adam hr. Jędrzejowicz. Chciałbym tutaj podnieść kilka uwag, a to dlatego, ponieważ sądzę, że podatek ten, mający się nałożyć, nie jest nam rzeczą obojętną i według mego zdania zawsze bardzo znakomicie wpływa na konsumcyję, a może także i na produkcję piwa w naszym kraju.

Szanowny pan sprawozdawca mi przyzna, że podatki konsumcyjne mają przede wszystkim rację bytu tam, gdzie można być pewnym, że ten podatek nie obciąża produkcji a nie zawsze i niezbyt dotkliwie wpłynie na konsumcyę.

Jednakowoż stosunki w naszym kraju pod tym względem są wyjątkowe — to przyznacie mi Panowie, — czy uchwalimy tę ustawę czy nie.

Z tem liczyć się musimy przedewszystkiem, że w naszym kraju jest propinacya, która obciąża kraj. Powstająca u nas indystrya browarniana przyczynia się niezmiernie do podniesienia funduszu propinacyjnego i konkurencyi innych krajów rywalizujących w produkcji przyczyniła się do tego niepomniernie, że o znaczną sumę podwyższył się dochodem z tego źródła fundusz krajowy; ale skutek jest taki, że konsument musi płacić daleko wyższy podatek u nas jak w innych krajach.

Obojętną więc ta rzecz nie jest.

Przytacza tutaj pan sprawozdawca przykład Czech i powiada, że w Czechach, gdzie konsumcyja jest bez porównania wyższą niż u nas, tam taksamo opłaty mają być zaprowadzone. Otóż tam to łatwo, ale zupełnie inaczej rzecz się ma u nas, gdzie ta konsumcyja jest mniejszą.

Mówiono tu o stosunkach czeskich. Ale proszę Panów, Czechy są krajem bogatym i mogą opłacać większe opłaty, zresztą nie ma tam tych stosunków propinacyjnych. Nie miałem czasu zebrać potrzebne daty, ustawa bowiem miała być uchwalona w drugim dniu sejmowym (P. ks. Stojałowski: Mamy tylko dwie godziny czasu), ale mówiono mi z kół fachowych, że u nas opłata propinacyjna znacznie obciąża konsumenta. Należy więc stosunki nasze uwzględnić.

Ja, moi panowie, nie chcę przedłużać dyskusyi i kończę na tych kilku uwagach, zastrzegam sobie głos przy dyskusyi specjalnej. Chcę tylko zwrócić jeszcze uwagę na to, że termin wprowadzenia tej ustawy jest niestosowny, niewłaściwy. Już teraz można z kilku paragrafów wywnioskować, że zachodzi obawa, aby wykonywanie tej ustawy nie było połączone z niekorzyścią i krzywdą dla konsumentów.

Wiemy jak często ustawy wykonawcze są krzywdzące, wiemy, jak to się rzecz ma przy wykonywaniu ustawy o podatku osobisto-dochodowym, wiemy, że stosunki nasze są odmienne pod wielu względami od stosunków innych krajów, wiemy, że industria nasza jest młoda, że liczba browarów jest o wiele mniejsza niż dawniej i że tyle młodych industrij w kraju upada. Musimy więc uwzględnić szczególne stosunki nasze, naszego konsumenta i młodą naszą industriję. Obawiam się więc, aby ci, którzy ustawę wykonawczą pisać będą, nie obrali terminu niewłaściwego do wprowadzenia tej ustawy w życie. Jeżeli już ustawa ta została wniesioną, to sądzę, że zostanie uchwalona, ale proszę tylko, aby uwzględniono przy wykonywaniu tej ustawy stosunki nasze, naszego konsumenta ażeby obciążenie nie było zbyt uciążliwe. Nie stawiam żadnego wniosku, ale zastrzegam sobie zabranie głosu w dyskusji szczegółowej.

Marszałek. Do głosu zapisany poseł Stojałowski, udzielam mu głosu.

P. Stojałowski. Wysoki Sejmie!

Przedłożony nam projekt ustawy o podwyższeniu podatku krajowego od piwa — należy pod pewnym względem uważać za dalszy ciąg dyskusji budżetowej. Chodzi bowiem o to, ażeby funduszowi krajowemu przysporzyć nowych dochodów. Otóż pozwolę sobie na wstępie zaznaczyć, że przy obecnej dyskusji budżetowej zaszedł precedens, przeciw któremu chciałbym się imieniem stronnictw ludowych zastrzedz, a mianowicie ten, że przez przedwczesne zamknięcie dyskusji budżetowej, żaden z posłów ludowych nie przyszedł do głosu. Sądzę, że to się nie powtórzy i liczę na to, że Excelencya Marszałek to uwzględni, żeśmy przy rozprawie budżetowej pozbawieni zostali głosu, a więc dopuści, że przy tej dyskusji, gdzie chodzi o opodatkowanie ludności, osobliwie uboższej, przy sprawie więc tak ściśle łączącej się z budżetem, wypowie niektóre ogólniejsze uwagi.

W ostatnich czasach wiele pisano o kwestjach podatkowych i zdawałoby się, że nauka o podatkowości i podatkach jest nauką nowoczesną i że w dawnych wiekach mniej się nią zajmowano. Pozwolę więc sobie wobec tego zaznaczyć, że kwestya opodatkowania ludności była zawsze od wieków, kwestyą tak żywotną, że zajmowała wszystkich ludzi i w starożytności, choć jeszcze w nowoczesnej nauce o podatkach mowy nie było, kwestya ta była roztrząsaną przez uczonych. Przypomnę tu z mego stanowiska przedwzrostkiem to, co już Ewangelia mówi o podatkowości.

Wiadomą jest rzeczą, że z kwestyi po-

datków chciano ukuć zarzut przeciw Chrystusowi i przyszli do niego z tem pytaniem: „Ażali się godzi płacić cesarzowi podatki, czy nie?“ Znaną też jest odpowiedź dana przez Chrystusa, gdy okazując na tyńf podatkowy rzekł: „Reddite ergo, quae sunt caesaris caesari, et quae sunt Dei, Deo“, co znaczy: Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a co jest Boskiego, Bogu“.

Nie ma podobno, zdaniem mojem miejsca w Ewangelii, któreby tak było nadużywane, jak właśnie te słowa. Bardzo wielu z tego miejsca Pisma wywodzi, że Chrystus potwierdził bezwzględny obowiązek opłacania się cesarzowi i zupełną uległość dla cesarza. Przyznam się, że i ja długo sobie nad tą kwestyą suszyłem głowę, bo nie mogłem przypuścić, żeby tak kwestyę w Ewangelii postawiono. Na szczęście znalazłem narzeczcie komentarz autentyczny, bo przez doktora Kościoła św. Hilarego podany. Wyborny to komentarz, który polecam szczególniejszej uwadze wszystkich tych, którzy ten tekst na korzyść cesarza naciągają. Św. Hilary poucza tedy, że słowa Chrystusa należy rozumieć tak: „Oddajcie Bogu co Boskie“, — to rzecz naturalna, bo wszystko jest boskie i wszystko od boga bierzemy i otrzymujemy; więc mamy co i z czego dać. „Oddaj zaś cesarzowi co jest cesarskiego“ w tem znaczeniu, że jeżeli cesarz przynosi ci jakiś pożytek, i coś masz od niego, to mu z tego daj, a jeżeli nie masz nic cesarskiego, to nie potrzebujesz też dawać niczego. (Wesołość).

Mnie się zdaje, że to tłumaczenie zupełnie jest racjonalne, i jeżeli wstawimy zamiast słowa „cesarz“ to, co dziś pod tem słowem „cesarz“ rozumiemy, a mianowicie: „państwo“, to nowoczesna nauka podatkowa powinna również opierać się na tej zasadzie, że jeżeli państwo obywatelowi jakiś pożytek, jakąś korzyść przynosi, wtedy obowiązany on dać jakiś procent tych pożytków państwu w podatkach, a jeżeli nie mam z państwa pożytku, to przeciwie nie mam i obowiązku płacić mu nie wiedzieć z czego. Mnie się zdaje, że ta zasada w podatkowości przedewszystkiem powinna być uwzględniona, bo jeżeli podatek ma być sprawiedliwy, to oczywiście musi koniecznie państwo, które podatków żąda, starać się o to, aby opodatkowany mógł się opłacać i jeżeli się ono o to nie stara, jeżeli ono tak obywatela obciąża, że go rzeczywiście zuboża, to wtedy ono traci wszelkie prawo do tego, aby nakładać na niego jakiegokolwiek ciężary.

Potwierdza to też przysłowie niemieckie: „Wo nicht ist, hat der Kaiser das Recht verloren“. Skąd bowiem obywatel przychodzi do tego, aby wyduszał ze siebie ostatnie soki,

jeśli państwo nie stara się o to, aby on ciężarom podatkowym mógł podołać.

Rozbieraną była ta kwestya i w czasach średniowiecznych, a także w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Pierwsi chrześcijanie bowiem również zastanawiali się nad tem, czy mają i muszą ponosić ciężary dla cesarza? Wtedy znowu, kwestyę tę rozwiązał tak samo, jakby to uczynił dziś profesor skarbości, t. j. Paweł.

Powiedziałem: *cui honor, honor cui vectigal, vectigal* — „oddajcie komu cześć — cześć, a komu podatek — podatek“ — ale pod warunkiem, że władza państwa jest minister in bonum t. j. sługą ku dobremu. Otóż chcę tu zaznaczyć, że tak z zapatrywań czasów dawniejszych, jakoteż z wyników nauki nowoczesnej wypływa, że podatek musi być sprawiedliwy i może być pobierany tylko tam, gdzie jest coś do wzięcia, a nie tak, jak to robią nasi egzekutorowie, którzy zabierają biednemu nieraz ostatnią pościel. Albo mówi się: „zostaw mu żywność na 2 tygodnie, co więcej — zabierz“. Czyż w tem jest rozum i ludzkość? Cóż bowiem ma biedny człowiek robić po dwu tygodniach? Giąć z głodu?

Skąd przychodzi do tego biedny podatnik, aby dla wygody jakiegoś cesarza, czy rządu, ostatni grosz miał płacić, tytułem tego lub owego podatku?

To com powiedział o podatkach w ogóle, stosuje się przede wszystkim do podatków spożywczych. I w tym punkcie zgadzam się zupełnie z p. Oleśnickim, że podatki te są największą niesprawiedliwością i krzywdą. Przy tych bowiem ostatnich jeszcze i to ma miejsce, że ten, o którym się mówi, że on nic nie płaci i odmawia mu się praw obywatelskich, płaci w rzeczywistości najwięcej. Bo on przy każdym kęsie chleba, przy każdej szklance piwa lub kieliszku wódki musi się opłacać. Można więc powiedzieć, że on ten podatek istotnie czuje w gardle, bo jaki kęs łyknie, dławi go ten podatek.

Dlatego też wszystkie podatki rządowe konsumcyjne uważam za barbarzyństwo i niesprawiedliwość; z tego względu tej ustawie zasadniczo w imieniu obciążonego podatkami ludu muszę być przeciwny. Zachodzi tu tylko jedna drażliwa kwestja, bo przychodzą do nas z taką przynętą w tej ustawie, iż mówią: oto teraz podatek nie będzie dla tego cesarza wiedeńskiego, dla Rządu, tylko dla kraju, dla nas i my będziemy mieli kilka groszy więcej, w kasie krajowej. Jest to zaprawdę wielka pokusa dlatego, że ten biedny kraj tyle lat nazywany przez Niemców biernym, wszystko co ma, musi do

wiedeńskiego cesarza posyłać. Jabym jednak myślał, że my w obec ostatnich studjów prof. Głębińskiego powinni w tej sprawie postąpić inaczej. Profesor Głębiński, jakby z pod serca mi wyjął to, co instynktownie odczuwałem od dawna, bo wykazał cyfrowo, że my kochanej Au trzej musimy rocznie płacić czyścych 54,000.000 koron.

Czemuż więc nasze koło polskie, nasi politycy wiedeńscy nie naśladowią Czechów, i nie starają się o to, aby coś przecież wycisnąć od Rządu wiedeńskiego z tych podatków, które my składamy dla Wiednia? Czemu my z tych 54.000.000 koron nie mamy dostać przynajmniej 4.000.000 kor., a w tedy śmiało rzekniemy się tych 921.000 koron za piwo. To zdaje mi się, nie byłoby rzeczą tak trudną.

Wydział krajowy i komisja podatkowa powołują się w sprawozdaniach swoich ciągle na Czechów. Już JE. p. Jędrzejowicz powiedział, że nie wszystko co jest dobre dla Czechów, jest dobre dla nas, ale ja zwrócić się osobiście do JE. p. sprawozdawcy i powiem: Niechże JEkselencja patrzy na Czechów, jak duszą Kőrbera i corocznie wyduśszą kilkanaście milionów dla swojego kraju. Otóż naśladowmy w tem Czechów i wyduśmy corocznie kilkanaście milionów dla Galicji, a puśćmy ten podatek od piwa, uciążliwy dla biednego człowieka, bo z niego jest 921.000 koron a od Kőrbera można wydusić trzy razy tyle. Tylko trzeba cisnąć i mieć nieco bardziej nieugięte karki. Wprawdzie Mojżesz za nieugięte karki karcił Żydów, ale za to samo w obec Kőrbera, nikt nas nie skarci. (Wesołość). Potem trzeba by wprowadzić to, co przy debacie o soli w tej Wys. Izbie raz już podnosiłem, a mianowicie żebyśmy się starali wydobyć od Rządu te rzeczy nasze, z których on ciągnie ogromne dochody. To byłoby na czasie i ta myśl dziś już przez naukowe powagi zaczyna być propagowaną, że należałoby się starać o jakieś wyodrębnienie Galicji, któreby umożliwiło korzystanie z bogactw naszych, nam samym.

Dlaczegoż mamy jak już wspomniałem, Rządowi 54.000.000 koron haraczem płacić? Dlaczego mamy wszystką sól naszą, wszystkie domeny, wszystkie inne dochody krajowe oddawać temu cesarzowi wiedeńskiemu, a sami tu być zmuszeni naszego biednego chłopca i robotnika dusić, aby mieć na konieczne pokrajowe?

Bardzo się więc zdziwiłem, kiedy dziś w organie partji większości tej Izby, przeczytałem taką ostrą polemikę z prof. Głębińskim. Pismo to konserwatywne usiłuje bowiem zbić dowody prof. Głębińskiego i powiada, że my oddajemy Austrii nie 54 mi-

Ilonów jak wykazał prof. Głębiński, ale 3,000.000 koron.

Bo — wyjaśnia dalej to pismo, jeżeli się policzy wydatki na długi państwa, na wojsko i udział węgierski, to z 54 milionów nie zostanie ani trzynastcie. Rzeczywiście to pismo chyba chce poprzeć to, co Niemcy ciągle mówią, że Galicja jest biernym krajem. Mnie się zdaje, że cała argumentacja tego pisma oparta jest na fałszywym fundamencie. Bo skąd my przychodzimy np. do tego, abyśmy mieli płacić długi Austrii? (Wesołość). Zdaje mi się, że w tym kierunku trzeba by koniecznie coś zdziałać, żeby dochody Galicyi, tonące w bezdennym worku austriackim, zostały w kraju na potrzeby Galicji, a wtedy nie będziemy potrzebowali żadnych spożywczych dodatków krajowych.

To są uwagi zasadnicze. W uwagach praktycznych, z życia i nauki wziętych, wyreczył mnie już p. Oleśnicki, a że się boję, aby i dzisiejsze posiedzenie nie przeciągnęło się po za „horam canonicam“, więc nie będę tego wszystkiego powtarzał, powiem tylko tyle, że podatki spożywcze są rzeczywiście największym obciążeniem ludności.

Sprawozdanie komisji podatkowej mówi o tem, że Rząd austriacki miał tyle nadspodziewanej łaskawości dla nas, że zezwolił nam na pobór tego dodatku, że dalej nie będzie ten podatek wydzierżawiany jak dotychczas, ale będą go ściągali krajowe służby, do tego ustanowione, że cały czysty dochód dostanie się krajowi. Nie wiem, czy dozwolenie na pomnożenie dochodów krajowych, jest tak wielką łaską, czy też raczej jest to powinność Rządu.

Sprzeciwiam się zaś kategorycznie temu powiedzeniu, że „cały dochód“ z tego podatku dostanie się krajowi, bo trafnie powiedział p. Oleśnicki, że pewną jest rzeczą, iż więcej, niż kraj, zarobią szynkarze. Dałbym bowiem sobie gardło dziś już uciąć, że zarobią oni drugie 921.000 koron, gdyż z pewnością odbiją sobie podwójnie na konsumentach te nałożone na nich opłaty.

Podatek ten zatem będzie napędzaniem dochodów w ręce szynkarzy, którymi są u nas przeważnie żydzi, którzy, jeśli nie biorą sami, to poddzierżawiają propinację. A na nie szczęście propinacja jeszcze 8 lat (do roku 1910) będzie plagą Galicyi.

Więc dlaczegoż mamy przez 10 lat 10,000.000 koron dać tym żydowskim propinatorom?

Niech się pan Dr. Kolischer nie gniewa, że mówię o żydach.

(P. Kolischer: ja się wogóle nigdy nie gniewam), ale ja mówię tu o tych żydach, którzy są prawdziwemi pijawkami naszego społeczeństwa, którzy sobie z propinacyi stworzyli źródło lekkiego zarobku; bo to ani pracuje, ani orze, ani sieje, tylko siedzi w ciepłej izbie, grzeje się w betach, a chłop biedny znosi mu pieniądze i wzbogaca go. To przecież niemoralność takich ludzi wspomagać.

Jeszcze jedna kwestya, która się tyczy naszych kresów, na pograniczu Ślązka. Gdzie jak gdzie, ale tam już nie chłop, ale szynkarz musi stracić, bo tam między Ślązkiem a Galicyą, jest tylko taka Białka, którą lada dobry chart przeskoczy, a na Ślązku nie ma ani propinacyi, ani takich dodatków nieszczęśliwych, tak, że rzeczywiście wszyscy, którzy będą mogli, pójdą na szklanekę piwa na Ślązk, bo ono tam i dziś jest tańsze, a potem będzie jeszcze tańsze. Więc rzeczywiście ten powiat kresowy będzie tą ustawą najbardziej dotknięty.

Jabym w ogólności życzył Galicyi, aby zmosfera propinacyjna czempredzej ustąpiła. Mam to szczęście być za Białką, (choć widzę z okna kochaną Galicyę i nigdy jej z oka nie chciałbym tracić) (Wesołość) i tyle mam z tego zysku, że rzeczywiście piwo u nas nietylko tańsze, ale my np. w Domu polskim szynkujemy i żaden propinator, ani żandarm nas nie napada. Daj Boże, żeby i w Galicyi takie stosunki przyszły, ale póki tego nie ma, to zdaje mi się, jest ciężkim ludności obciążeniem, jeśli się taki wysoki podatek spożywczy nakłada. Dlatego nie pójdę za przykładem JE. p. Jędrzejowicza, abym żądał tylko odroczenia terminu, kiedy ustawa ma wejść w życie.

Z radością słuchałem początku mowy Ekscelencyi i spodziewałem się innej konkluzji, a nawet już miałem nadzieję, że gdy tam na krakowskich ławkach podniesie się głos przeciw ustawie, to może tę ustawę jakoś skreślimy. (Wesołość). Tymczasem konkluzya JE. Jędrzejowicza odebrała mi tę nadzieję.

Przyłączam się do wniosku p. Oleśnickiego, aby ten cały kram z piwem odsłać do Wydziału krajowego, niech się tam wystoi, bo i piwo lepsze, gdy się wystoi. (Wesołość).

Niech się Wydział krajowy zastanowi, ażali godzi się w naszych stosunkach przy propinacyi i przy takim już obciążeniu ludności, iść w biednej Galicyi za przykładem bogatych Czech i obciążać ludność tak dotkliwym ciężarem?

Na zakończenie wypowiem jeszcze jedną krótką uwagę.

P. Oleśnicki w tem przyłączeniu się naszym do jego wniosku w kwestyi piwnej, może mieć dowód najlepszy, że gdzie idzie o dobro ludu polskiego i ruskiego, tam ta opozycja, którą posłowie ruscy nazwali, nie wiem dlaczego „tak zwaną“ opozycją, z pewnością pójdzie z nim razem.

I będziemy bronić w każdej sprawie, tak w prasie jak w czynie, dobra polskiego i ruskiego chłopu. I dlatego sądzę, żeśmy nie zasłużyli na zarzut „tak zwaną“ opozycyi. Bo gdzie opozycja jest potrzebna, tam my tę opozycję okazujemy i popieramy i przy tej opozycji pozostaniemy. Jeżeliśmy jednak w sprawie strajkowej zajęli inne stanowisko, to tylko dlatego, że z ruskiej strony zajęto całkiem „nowe“ stanowisko, a mianowicie, Rusini wystąpili już nie przeciw szlachcie samej jak to dotychczas czynili, ale stanęli też nieprzyjaźnie przeciw „polskiemu chłopu“. Panowie, my chłopu ruskiego uciśkać nie chcemy, ale my bronić musimy „chłopa polskiego“ — i bronić go będziemy zawsze i wszędzie. (Brawa.) Na tem kończę i oświadczam, że przyłączam się do wniosku p. Oleśnickiego.

**Marszałek.** Do głosu zapisany p. Kolischer, udzielam mu głosu.

**P. Kolischer.** Wysoka Izbo!

Rzeczywiście trudno jest o tej porze podczas tej dwudniówki mówić w tej sprawie już dlatego, ponieważ po świetnem przemówieniu na dzisiejszym wieczornem posiedzeniu p. Oleśnickiego, który aczkolwiek zastępuje w tej kwestyi inne, aniżeli ja zapatrywanie, poruszył cały system opodatkowania jako takiego, ponieważ rzecz całą przedstawił znakomicie, choć niezupełnie zgadza się on z mojem zapatrywaniem. Rzecz ta wymagałaby, aby ją bliżej rozpatrzeć, bo system podatkowy, jak wszystkie kwestye, które w naszej nieszczęsnej Austrii z tym systemem podatkowym się łączą, wymaga bliższego rozpatrzenia.

Dziś jednak fizyczną jest niemożliwością odpowiedzieć dokładnie p. Oleśnickiemu krytycznie na wszystkie jego krytyczne uwagi.

Dziś tylko ogólnikowo wspomnieć mogę, że nie przeczę a z mego punktu widzenia i z punktu widzenia partyi, do której należę, zaprzeczyć nie mogę, że system podatkowy obecny w całej swojej całości, przynajmniej dziś, nie jest systemem sprawiedliwym. Uznaję najzupełniej, że nasz system podatkowy nie jest systemem progresywnym, racjonalnie przeprowadzonym, uznaję że system

nasz podatkowy jest przeważnie systemem degresywnym, to znaczy, że kto ma mało ten płaci więcej, a kto ma wiele, ten płaci mało (Głosy: Tak jest!)

Ale moi Panowie! Jeżeli kolega p. Oleśnicki przytoczył nam i Francję i Anglię a częściowo i Niderlandy i Belgię, to zdaje mi się że porównanie to nie jest trafnem.

(P. Abrahamowicz. Tak jest!)

Bo jeżeli p. Oleśnicki przypatrzy się budżetom tych państw, to znajdzie niezawodnie liczby, (a co do liczb nie ma uwag, bo liczby są stałe) dowodząc że właśnie w tych państwach, które przytoczył p. Oleśnicki, proporcya między podatkami, które mogą być progresywnymi t. j. między podatkami bezpośrednimi a podatkami pośrednimi, które z natury rzeczy są degresywne, jest inna aniżeli u nas.

Absolutnie nie myślę bronić systemu austriackiego, absolutnie nie chcę twierdzić że to, co jest u nas, jest dobre, ale stwierdzam, że przykłady tych krajów, które przytoczył p. Oleśnicki, zupełnie się nie nadają, bo właśnie w tych krajach ludność biedna najbardziej jest obciążona.

Że jednakże stronnictwo to, do którego ja należę i stronnictwo parlamentarne we Wiedniu ogólniejsze, do którego ja należę, pochwała to zapatrywanie, że system dzisiejszy zmienić powoli należy, tego dowodem dla mnie między innymi cały nasz system dzisiejszy co do podatków przenośnych, w których uchwaleniu brał udział obecny nasz namiestnik jako ówczesny poseł, a wynikiem tej pracy jest nowela z roku 1901 o podatku przenośnym.

Stworzono rzecz, o której powiedzieć można, że w całym systemie podatkowym tak innych państw jak i u nas jest pierwszym krokiem do przeprowadzenia progresywności.

Dowodem, że Koło polskie było za tem, to fakt, że Koło polskie głosowało za podatkiem bądź co bądź osobisto-dochodowym, którego tendencją jest progresya, t. j. obciążenie bogatszych a uwolnienie biedniejszych.

(P. Abrahamowicz: Tak jest!)

Konstatuję, że zgadzam się zupełnie z wywodami p. Oleśnickiego, iż bardzo wiele jest braków, konstatuję, że o ile to będzie możliwem, stronnictwo do którego należę t. j. stronnictwo demokratyczne, będzie p. Oleśnickiego popierać w tem, ażeby system opodatkowania bogatszych a uwolnienia biedniejszych coraz bardziej przeprowadzić.

Jednakże systemu w jednym okamgnieniu zmienić nie można, a przedewszystkiem

konstatuję, niestety, fakt, że my nie jesteśmy sejmem kraju samodzielnego, lecz jesteśmy zawiśli od rządu centralnego, od centralizmu wiedeńskiego w tych kwestiach: co i kiedy mamy opodatkować.

Jeżeli się panowie przypatrzycie całej walce w ostatnich czasach prowadzonej przez Czechów przeciw p. Koerberowi, to zobaczycie, że wszystkim stronnictwom w Czechach, tak Niemcom jak i Czechom, zależy na tem, aby piwo opodatkować na 2 Korony na co jednak ani Koerber ani Böhm ani Bawerk pozwolili nie chcą.

A dlaczego pozwolić nie chcą?

Bo oni chcą dla siebie także coś zarezerwować, bo oni nie chcą, aby to piwo, ten artykuł spożywczy był za drogi dla ludności, nie chcą by konsumpcya spadła.

Więc proszę Panów! Raz na zawsze trzeba stanąć na tem stanowisku podatkowym, że choćby idea p. Oleśnickiego była ideą całego Sejmu, ideą wszystkich stronnictw tu w kraju, — to przecież nie stanie się to ustawą dla Galicji.

Zgadzam się najzupełniej ze zdaniem p. Stojałowskiego, że naturalną jest rzeczą, iż każdego porządnego człowieka, każdego porządnego posła myślą przewodnią musi być, że skoro ja na ludność coś nakładam, to także z drugiej strony przez tę władzę skarbową muszę przyjść tej ludności w pomoc. Naturalną konsekwencją tej myśli byłoby, że skoro podatek od piwa ma być podwyższonym, powinna być także zapewnioną analogicznie jak przy wódce, pewna kwota przyznana dla krajów.

Później wykazę, jakie specjalnie przy tej ustawie trudności są do pokonania celem dokładnego ściągnięcia na korzyść kraju a w danym wypadku na korzyść całej ludności opodatkowanej, pewnej odpowiedniej kwoty.

Naturalną konsekwencją byłoby, ażeby zrobić analogicznie, jak przy wódce, ale Rząd się nie godzi, bo niechce między tym podatkiem konsumcyjnym, który dziś jest, a tym który ma być, (bo podatki w Austrii będą się powiększać) był jakiś klin autonomiczny, krajowy, i dlatego musi się w Austrii powiedzieć, że jeśli ja chcę opodatkować coś podatkiem konsumcyjnym, to muszę ten podatek przeprowadzić mniej ściśle, a często nawet wprost niedołącznie, aby wogóle pieniądze dostać. Bo walka autonomii z Austrią polega na tem, że rząd centralny żąda od autonomicznego zawsze większych świadczeń i nie pozwala użyć tego systemu podatkowego, któryby odpowiadał życzeniom i stosunkom ekonomicznym kraju. I jeżeli ks. Stojałowski powiedział: uczcie się od Czechów!

to trzeba przypomnieć, ile się Czesi i Niemcy w Czechach namęczyli, aby te 1 kor. 70 hal. od Rządu dostać, bo rząd chciał początkowo przyznać tylko 1 kor. 50 hal.

Powiedział dr. Oleśnicki, aby nasz Sejm porzucił system podatków spożywczych o których trafnie się wyraził, że obciążają najbiedniejsze warstwy ludności. Ze stanowiska partji, do której należę, zaznaczyć muszę, że obciążają one najwięcej miasta, (bo miasta najwięcej konsumują piwa) miasta, które zadania swoje kulturalne na podstawie miejskich dochodów konsumcyjnych spełniają. Miasta te więc, których dochód pośrednio lub bezpośrednio musi być uszczuplony, będą cierpieć.

Powiedział p. Oleśnicki: Idźcie do innego źródła, z którego jeżeli zacierpniecie to kwestja skarbowa w Galicji będzie rozwiązana — do źródła luksusowego. Owóż nikt inny jak nasz kolega b. członek Koła polskiego, i poseł na Sejm krajowy dr. Leon Biliński był tym, który dał jedyną dotąd w literaturze monografię systemu podatku luksusowego. Naturalnie, że myśl która dziś naszemu koledze dr. Oleśnickiemu przyświeciła, musiała i jedno i drugie i trzecie ustawodawstwo opanować. ale doświadczenie nas uczy, że podatki luksusowe w ogóle mało przynoszą, a w kraju w którym niema prawie luksusu, w którym jest ogólna nędza, a luksus jest ad minimum zredukowany, musiałyby bardzo mały dochód przynieść. Z tem wszystkim oświadczam kol. Oleśnickiemu, że do tej części jego wniosku, która mówi o przekazaniu Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy czy i o ile podatek luksusowy w Galicji mógłby być zastosowany — z tą częścią się zgadzam, ponieważ z naszego punktu widzenia uważam za rzecz kardynalną, ażeby każda myśl co do opodatkowania była jak najdokładniej zbadana.

Inną atoli kwestję nasuwa przedłożenie, które nas zajmuje i postawiona dziś teoria p. Oleśnickiego, a mianowicie, że my sobie tu systemu podatkowego bez podatków spożywczych nawet pomyśleć nie możemy — i gdyby jednolity podatek domowy z progresją z całą ścisłością miał być przeprowadzony, to nie wystarczyłoby, ażeby dorównać potrzebom. (P. Stojałowski. Na co tyle wojska!)

Jeżeli p. ks. Stojałowski w tej chwili zawołał: Na co tyle wojska, to ja mu w jego duchu odpowiem: na to aby nas ktoś inny nie zabrał, ani ten z lewej strony, ani ten z północy, z którymi obama nie sympatyzujemy.

Jeżeli się z tem co powiedziałem o podatkach, liczyć musimy, to nie ulega kwe-

styi, że znajdujemy się w niemiłej sytuacji, bo nie możemy tych podatków tak skonstruować, jakbyśmy chcieli. Bo gdybyśmy chcieli 1 K. 50 gr, tak jak przy produkcji podatek pobierany przez państwo — a nam tego nie dają, to powstaje kwestya, czy wobec faktu, że innego wyjścia niema, należy przedłożenie to przyjąć lub odrzucić?

Dla mnie odpowiedź jasna: Skoro wielka większość Sejmu domagała się ciągle opodatkowania piwa, jako nowego źródła dochodów krajowych, skoro faktem jest, że wszystkie królestwa i wszystkie narodowości w nich z coraz większymi kulturalnymi potrzebami na to się zgadzają, skoro nie można z jednej strony podnosić wydatków nie normując nowych dochodów, czy one są przyjemne czy nie, czy wytrzymują krytykę czy nie; skoro nie ma dziś nawet mowy o tem, aby dziś w tym kraju gdzie ludność podatkami tak jest przeciążona, nowy podatek wprowadzać: że za przełożeniem oświadczyć się należy.

Naturalną jest rzeczą, że musimy sobie powiedzieć: albo rządzić z deficytem, albo zastój w wydatkach! Gospodarka tego kraju, była zawsze solidną, miała budżet rzetelny i od tej gospodarki, mnie się zdaje, odstąpić nie wolno, a do zastojów w naszych czynnościach, szczególnie dla podniesienia rolnictwa i przemysłu dopuścić nie możemy. Skoro tak rzeczy stoją, to acz z ciężkiem sercem, ale nowy ten ciężar na ludność nałożyć musimy.

Dla mnie jest nareszcie jeszcze kwestya, czy ta ustawa, w danych warunkach dla Czech pisana, ustawa, o którą Czesi i Niemcy czescy formalnie z rządem centralnym walczyli — dla naszego kraju przedstawia analogiczne korzyści? Niestety, muszę rzetelnie opowiedzieć: nie! powiewaź stosunki czeskie są wogóle inne, czeska kontrola gminna jest zupełnie inna niż nasza, bo ludność czeska wogóle inna i stąd kontrola łatwiejsza niż u nas.

A stąd wynika, że się pomylił Wydział krajowy, jeżeli przyjął tę liczbę jako dochód, którą w dochodach przyjął, licząc się z zupełnie innymi stosunkami. Ja bowiem wychodzę z przekonania, że na podstawie tej ustawy, z tego teoretycznego dochodu będzie uroniona większa część niż Wydział krajowy w tej mierze preliminaruje. Sądzę to dlatego, ponieważ te środki kontrolne, jakie są tu ustalone, nie są wystarczające i wielka część tego, co podatnicy zapłacą, pójdzie na ten cały wielki aparat kontrolny.

Obawiam się dalej, że dla przemysłu naszego browarniczego powstanie trudność dość wielka, a powstanie także dla konsu-

menta trudność przez to, że n. p. szynkarz będzie musiał opłacić boletę w urzędzie podatkowym, a wiele browarów jest w miejscach, gdzie niema urzędu podatkowego. Wszystkie te koszta muszą bądź co bądź w jeden albo drugi sposób być przewalone na konsumenta. Dalej konstatuję fakt, że w ustawie czeskiej 1-70 h. czyli co praktycznie 2 k. wynosi, — na  $\frac{1}{2}$  l. piwa 1 h.; u nas podwyższenie wynosi tylko 70 h. Na kogo tu przewalić to? — albo na szynkarza lub na konsumenta; bo 70 h. na dwie półówki podzielić się nie da.

Zgadzam się z tem, co powiedział JE. p. Jędrzejowicz, że industria browarniana jest industryą, którą trzeba w kraju popierać i która ma ciężkie w naszych stosunkach warunki. Ciągłe obciążanie takiej industyi przy tak biednej ludności sprawia to, że gdy w całym świecie konsumcja piwa się wzmaga — u nas w przeszłym roku zmalała.

To są wszystko momenta do pewnego zastanowienia się poprostu animujące, powiem nawet przymuszające.

Nareszcie ten moment, że kontrola dla piwa krajowego jest łatwiejszą, niż dla piwa obcego, bo skoro browary krajowe muszą prowadzić zapiski, a szynkarz, względnie nabywca musi mieć boletę korespondencyjną, to naturalna rzecz, że tu oszustwo jest trudne. Przy piwie atoli obcem, „von drausen“ nie jest przymuszony zagraniczny browar żadnego rejestru prowadzić, a środek kontrolny w rachunku ze stacją kolejową, jest niewystarczający, a to dlatego i to podkreślam, ponieważ, jak to każdy kupiec wie, towary nie przychodzą do każdego specjalnie szynkarza lub kupca, który je z ostatniej ręki sprzedaje, tylko całymi wagonami do spedytora, który za nie nie odpowiada.

Więc liczyć się muszę z tem i ważyć i oceniać, w mojej duszy wszystkie te trudności i inkonwienieny.

Jeżeli będę głosował za tą ustawą, to z całym przeświadczeniem, że ona tej całej kwoty przez Wydział krajowy preliminarowanej nie przyniesie i nawet tu zgodziłbym się z p. Stojałowskim, więcej na konsumentów będzie przewalać, niżby to z natury tej ustawy wypadało. Jeśli mimo tego wszystkiego będę za przejściem do debaty szczegółowej przemawiał, to z tych względów, które już wyżej przytoczyłem.

Stanowisko mego klubu w tej kwestyi jest rzeczywistą ofiarą, bo nikt bardziej przy tem nie ucierpi, aniżeli miasto, które bądź co bądź dla jednej i drugiej narodowości są centrem całym. Te miasta, które, ażeby (już dziś to przypomnieć należy, że

im za lat 7, 8 propinacja się kończy), muszą przyjść do tego Sejmu, albo Rządu i powiedzieć: „to przecież nie może być, abyśmy się pozbyli tego wszystkiego i musicie nam to dać w innej formie, jeżeli te miasta więc dziś już dochody swe z podatków spożywczych uszczupliły przez nowe podatki, które najbardziej trafiają ludność wiejską.

Jeżeli tak jest, w takim razie to właśnie, to stronnictwo nasze, złożone z posłów miejskich, większą, niż inne robi ofiarę, skoro w tak trudnych warunkach dla ustawy tak niedoskonalą, jak obecna, dla utrzymania równowagi budżetowej, a przede wszystkim dla idei, że nie wolno nam stawać w drodze postępu tego kraju i nie wolno stanąć w drodze utrzymaniu równowagi budżetowej — za ustawą głosować będzie. (Brawa i oklaski z lewicy).

**Marszałek.** Głos ma p. Rutowski.

**P. Rutowski.** Bardzo niedługo będę panów zajmował. Istotnie trzeba osobnego pechu. Mielśmy przez dwa dni rozmaite sprawy domowe, a nie bardzo wesołe do załatwienia, a w chwili, kiedy się mamy rozjechać, mamy uchwalić podatek.

Podatek nigdy nie był rzeczą przyjemną, my mamy na Sylwestra zawieść krajowi nowy podatek.

Nie może być najmniejszej kwestyi, że z przyjemnem uczuciem do tego nie przystępujemy, jednakowoż sprawa ta nie stoi tak, żeby nam zostawał wybór, czy podatek uchwalić, czy zaniechać, czy wybrać formę taką, albo inną.

A już z pewnością uchwalimy go jedynie dla satysfakcyi pewnego postępu w podatkowości. Podatek ten nie jest podatkiem dla fantazyi, ani podatkiem na zapas, nie ustanawiamy go dla kraju zamożnego, który mógłby sobie poczekać jeszcze, nie uchwalamy podatku, który możnaby odroczyć, tylko przychodzimy z propozycją tego podatku, ponieważ ciężka konieczność zmusza skarbu krajowego do szukania wydatniejszych środków. Więc w takim położeniu, zdaje mi się, ani teoria nie może rozstrzygać, ani nie możemy sobie stawiać idealnych systemów podatkowych, bo nie mamy samodzielności podatkowej, ustroju, któryby w nasze ręce oddawał zupełnie wybór systemu. Możemy tylko w danych okolicznościach wybrać, co jest mniej złem.

Słyszeliśmy że podatki powinny być progresywne i obciążać ile możności zamożnych. Słyszeliśmy różne ładne teorie, porównywano podatki różnych państw. Tylko

jednego nie słyszeliśmy porównania podatku projektowanego ze stanem obecnym. Projekt jaki Wydział krajowy przynosi jest znakomitą niepospolitą reformą tego co jest, bo to co jest dziś to jest monstrualne.

(P. Abrahamowicz. Tak jest.) Ci panowie którzy wskazali że ten projekt ma wadliwości czemu nie przeczę, owszem później postawię konkretne wnioski, nie powiedzieli że nic monstrualniejszego na świecie niema, jak wydzierżawianie podatków.

To jest anachroniczną formą przedwiecznych prymitywnych ludów, która niestety w niektórych krajach została, i między innymi u nas. Wydzierżawianie podatków, gdzie dyskreccji wyzyskiwacza dzierżawcy oddaje się ludność, który ściąga z ludności co mu się podoba, któremu nie nakłada się minimalnych granic jest systemem podatkowym szkodliwym, jest rzeczą monstrualną.

A panowie wiecie co u nas łączy się z tem wszystkim co się nazywa dzierżawą jakiegoś podatku.

Jeżeli mamy przedłożony projekt który to reformuje, jeżeli udało się zpozbyć ze skarbu i u zatwardziałego rządu państwo jednak jakąś zmianę w tym kierunku, powiedzmy europejskim, to nie możemy traktować tego podatku w ten sposób, jak słyszeliśmy, tylko musimy powiedzieć: jest reforma, ulepszenie reforma, jest korzystną. Mówiono tutaj w ogóle o systematach podatkowych, ale bardzo mało słyszeliśmy o rzeczy nam najbliższej.

Jest przedewszystkiem rzeczą wiadomą, że sanacja finansów przy dzisiejszym systemie skarbowości państwowej jest niemożliwa. Państwo podzieliło się mnóstwem agend z autonomią.

Trzymając w ciasnych granicach autonomię narodową i polityczną dało szeroką autonomię kulturną, ołbrzymie przekazało obowiązki autonomii z tem, że nie dało jej środków. Wszystko się tedy kończy na dodatkach od podatków i ta zuschlagswirtschaft jest ostatnim słowem filozofii skarbowej Austrii.

Otóż tak pójść dalej nie może. Jakkolwiek bowiem kładzie to na kraj obowiązki kolosalne, to na polu ekonomicznem, kultury i oświaty jest przecież bardzo wiele do zrobienia.

Ale też podatki na oświatę ustawicznie rosną, i Bogu dzięki w tej Wysokiej Izbie jest z dniem każdym poczucie obowiązku kraju na polu oświaty coraz większe, coraz powszechniejsze, nie jest własnością garstki ale poczuciem tej Wysokiej Izby. Budżet jest



(stowarzyszeniom) a żadną miarą nie zgadzam się na słowa „swoim odbiorcom“.

Zresztą w imieniu komisji obstaruję przy wywodach szanownego Członka Wydziału krajowego, by §. 2. przyjąć w brzmieniu proponowanym przez komisję.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. P. Jahl postawił pierwotnie poprawkę, aby w §. 2. ustępie I. we wierszu 2gim zamiast słów „osobom prywatnym“ umieścić słowa „swoim odbiorcom“ następnie zmodyfikował tę poprawkę na następującą, by zamiast słów „osobom prywatnym“ umieścić słowa „poszczególnym osobom i stowarzyszeniom“ podam najpierw ten paragraf do głosowania z opuszczeniem tych słów. Kto przyjmuje §. 2. z opuszczeniem tych słów, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Jako dalej idącą podaję teraz do głosowania poprawkę p. Jahl'a. Kto tę poprawkę przyjmuje, zechce rękę podnieść (Mniejszość). Poprawka p. Jahl'a upadła. Kto przyjmuje wniosek komisji, by w §. 2 ustępie 1 w wierszu drugim, były słowa „osobom prywatnym“ zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta)

### §. 3.

Opłata krajowa, którą mają uiszczać przedsiębiorcy browaru, płatną jest w chwili wydania piwa ze składów browaru, a opłata, którą mają uiszczać osoby, wymienione w §. 2. l. 2 i 3. w chwili odbioru piwa. Rozporządzenie wykonawcze do niniejszej ustawy postanowi, kiedy osoby obowiązane do uiszczania krajowej opłaty konsumcyjnej mają zgłaszać odbiór, względnie wydanie piwa podlegającego tej opłacie, oraz określi, kiedy i w jaki sposób należy opłatę tę uiszczyć.

Poszczególnym osobom, obowiązanych do płacenia krajowej opłaty, lub całym grupom, może Wydział krajowy zezwolić na uiszczanie opłaty ryczałtowej na podstawie zawartego układu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 3 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta)

### §. 4.

Szynkujący lub sprzedający piwo nie własnego wyrobu, obowiązani są, dopóki się trudnią tym przemysłem, dozwolić urzędnikowi krajowemu, sprawującemu kontrolę, wstępu

do wszystkich lokalności, gdzie się piwo sprzedaje i przechowuje, a na żądanie przedłożyć mu dowody na odbiór piwa, względnie na uiszczoną opłatę krajową.

Przedsiębiorcy browarów i właściciele samoistnych składów piwa mają wykazywać ilości wydanego piwa w sposób, podany w rozporządzeniu wykonawczem.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 4. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta)

### §. 5.

Każda gmina jest obowiązana organom, powołanym do wykonania postanowień niniejszej ustawy, użyć bezwzględnie potrzebnej pomocy w czasie ich urzędowej czynności, skoro tej pomocy zażądają.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 5., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta)

### §. 6.

Publiczne przedsiębiorstwa przewozowe są obowiązane organom, wymienionym w rozporządzeniu wykonawczem, donosić o każdej przesyłce piwa, nadeszłej do odbiorcy, zamieszkałego w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem, a nadanej w jednym z reszty Królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, podając zarazem adres odbiorcy i dzień, w którym mu wydano przesyłkę.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta.

**P. Jahl.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Jahl ma głos.

**P. Jahl.** Zwracam uwagę Wysokiej Izby na wyrażenie w wierszu piątym § 6 a mianowicie „w jednym z reszty królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych“. Ja proponuję, aby zamiast tych słów wstawiono słowa „z poza granic tegoż królestwa“.

Powoduje mnie do tej poprawki ta okoliczność, że w ten sposób jak proponuje ustawa, wszystkie piwa zagraniczne mogłyby być uwolnione od tej opłaty, a wiadomo, że piw zagranicznych jak bawarskie a nawet angielskie, bardzo wiele importuje się do Galicji.

(P. Stojałowski. Szczególnie z Węgier). Właśnie na piwa węgierskie chciałem zwrócić uwagę, gdyż te piwa w przyszłości coraz więcej będą do nas sprowadzane. Zwykła więc ostrożność w interesie skarbu krajowego nakazuje nam, ażebyśmy byli przezorni i na przyszłość uchronili nasz kraj od straty. Dlatego proszę o przyjęcie mojej poprawki.

P. Romanowicz. proszę o głos.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Jahla, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Wysoki Sejmie!

O tej sprawie już po za Izba była dzisiaj rano mowa; ja miałem sposobność niektórym z kolegów wykazać, że obawy, które przy tym paragrafie podnoszono są płonne.

A mianowicie: ustawa ta normuje specjalne obowiązki jakie spadają z tytułu tej ustawy na browarników, szynkarzy, na osoby prywatne sprowadzające skądś piwa i na publiczne przedsiębiorstwa, oraz obowiązki, które biorą na siebie władze rządowe.

Co do tego, że urzędy podatkowe mają pobierać opłaty, obowiązek ten bliżej jest określony w rozporządzeniach wykonawczych do ustawy czeskiej, gdzie w § 7 powiedziano (czyta):

### §. 7.

Für das aus dem Zollauslande eingeführte Bier insofern dasselbe bei einem der längs der Landesgrenze oder im Innern des Landes angestellten Zollamte zur Verzollung gelangt, wird die Landesauflage gleichzeitig mit der staatlichen Verzehrungssteuer eingehoben und von jener Biermenge bemessen, welche der Entrichtung der staatlichen Verzehrungssteuer zugrundegelegt wird. Die Bestätigung über die erfolgte Entrichtung der Landesauflage wird in der über die Einfuhrzollabfertigung hinauszugebenden amtlichen Ausfertigung erteilt.

Muszę przy tem zwrócić uwagę, że te rozporządzenia wykonawcze nie są utworem czeskiego Wydziału krajowego, tylko pochodzą wprost od ministerstwa.

(P. Kollischer. Proszę o głos.)

W § 7 tych rozporządzeń wykonawczych jest powiedziane, że co do piwa, które pochodzi z zagranicy cłowej, a więc z poza granic Austrii, albo z poza granic Węgier, urzędy cłowe mają równocześnie z państwowym podatkiem konsumcyjnym pobierać podatek krajowy. Obowiązek ten bierze na siebie Rząd.

Co do piwa zaś sprowadzonego z Węgier, bierze na siebie Rząd także ten obowiązek, ponieważ w § 8 rozporządzeń wykonawczych wyraźnie jest powiedziane „aus Ungarn, Bosnien und der Hercegowina“. Przy sposobności rozliczenia się między Austrią a Węgrami co do uochodu z podatków konsumcyjnych, ma nastąpić wyrównanie. Paragraf ten pozwolę sobie odczytać (czyta):

Die für jene Biermengen, welche aus den Ländern der ungarischen Krone oder aus den Ländern Bosnien und Hercegowina einlangen, entfallende Landesauflage wird dem Empfänger der Sendung anlässlich der in Gemässheit der Bestimmungen der Kaiserlichen Verordnung vom 29 December 1899 R. G. Bl. Nr. 267 und des Finanzministerialerlasses vom 30 December 1899 R. G. Bl. Nr. 278 stattfindenden Amtshandlung von den als Stellungsamt fungirenden staatlichen Finanzorgane zur Zahlung binnen acht Tagen vorgeschrieben.“

A więc w pierwszym wypadku urzędy cłowe państwowe pobierają na rzecz kraju opłatę, w drugim wypadku urzędy państwowe przy sposobności rozliczenia się, na rzecz krajów opłatę pobierać będą, a więc obawy pod tym względem nie ma żadnej i jesteśmy pod tym względem zupełnie zabezpieczeni.

Być jednak jeszcze może kwestja, dlaczego to wszystko nie wesoło do ustawy, boć zawsze lepiej jest jeżeli znamy t. zw. „Machtspruch“.

Tak jak Czesi nie byliby dostali tej ustawy gdyby nie byli jej przyjęli tak jak ją rząd przedstawił, tak samo obawialiśmy się, żeby i z nami nie nastąpiło. Dlatego proszę, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć § 6. w brzmieniu Wydziału krajowego.

Marszałek. Głos ma p. Kolischer.

P. Kolischer. Zrzekam się głosu.

P. Jahl. Proszę o głos.

P. Marszałek. Głos ma p. Jahl.

P. Jahl. Ja ponownie obstaję przy moim wniosku, bo sędzę, że wyjaśnieniem wątpliwości nie narazimy ustawy na odmowę sankcji. Z ubolewaniem zaś zaznaczyć muszę, że skoro nie przedłożono nam motywów i nie mamy przed sobą owych jakichś rozporządzeń wykonawczych — więc nie mamy obrazu całości, jak się rzecz w praktyce przedstawi, i dlatego musimy uzupełniać postanowienia ustawy poprawkami.

Marszałek. Rozprawa zamknięta głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca JF. p. Abrahamowicz. Przyznaję słuszność p. Jahlowi, że nie znając

treści rozporządzeń wykonawczych, miał pewne wątpliwości, ale mniemam, że potem, co z ust członka Wydziału krajowego słyszeliśmy, może Wysoka Izba przyjąć przedłożoną ustawę w osnowie przez Wydział krajowy proponowanej. Dlatego obstaruję przy pierwotnej propozycji.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Podam naprzód do głosowania §. 6. z opuszczeniem słów: „z jednym z reszty Królestw i krajów“ w Radzie państwa reprezentowanych.

Kto więc przyjmuje §. 6. w brzemieniu:

### §. 6.

Publiczne przedsiębiorstwa przewozowe są obowiązane organom, wymienionym w rozporządzeniu wykonawczem, donosić o każdej przesyłce piwa, nadeszłej do odbiorcy, zamieszkałego w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, a nadanej, podając zarazem adres odbiorcy i dzień, w którym mu wydano przesyłkę zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

P. Jahl stawia wniosek, ażeby zamiast słów opuszczonych wstawić słowa: „poza granicami tegoż Królestwa“.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Kto przyjmuje słowa przez komisję proponowane: „w jednym z reszty królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych“, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozd. p. **Abrahamowicz** (czyta).

### §. 7.

I. Szynkujący lub sprzedający piwo nie własnego wyrobu, tudzież prywatni są obowiązani — jeżeli w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy posiadają w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim zapas piwa, przewyższający 1 hl. — donieść o tem pisemnie najpóźniej w pięć dni po wejściu w życie tej ustawy organom, które w drodze wykonawczej będą do tego przeznaczone, podając ilość piwa i miejsce jego przechowania, a to celem urzędowego skonstatowania zapasu. Dodatkową opłatę krajową wynoszącą 1 kor. 70 gr. z hektolitra, przypadającą za zapas, przenoszący 1 hl., który jest wolny od tej dodatkowej opłaty, mają wymienione osoby uiszczyć w ciągu 8 dni po dokonanym przypisie.

Przy wymierzaniu dodatkowej opłaty krajowej uwzględnioną będzie dotychczasowa opłata, o ile udowodnionem będzie, że opłatę tę uiszczono funduszowi krajowemu wedle taryfy.

II. Każdy przedsiębiorca browaru jest obowiązany najpóźniej do dnia piątego po wejściu w życie niniejszej ustawy przedłożyć organom, które w rozporządzeniu wykonawczem będą do tego przeznaczone, na piśmie w 2 egzemplarzach szczegółowy wykaz zapasów piwa, znajdującego się w dniu wejścia w życie tej ustawy w jego browarze (lokalach fermentacyjnych i piwnicach) i ewentualnie na składzie, znajdującym się po za browarem, jednak w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Ks. Krakowskim, a prowadzonym na własny rachunek. Zarazem jest obowiązany zezwolić tym organom na skontrolowanie dokładności tego wykazu przez całkowite lub próbne zbadanie zapasów.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 7. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozd. p. **Abrahamowicz** (czyta).

### §. 8.

O zażaleniach w przedmiocie krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa rozstrzyga Wydział krajowy z wyjątkiem postępowania karnego (§. 9.)

Zażalenie można wnosić albo na ręce urzędnika krajowego, sprawującego kontrolę (§. 4.), albo też bezpośrednio do Wydziału krajowego w ciągu 14 dni, licząc od następnego dnia, w którym stroną uwiadomiono o zarządzeniu, przeciwko któremu występuje.

Jeżeli zażalenie było nadane na pocztę, czas biegu pocztowego będzie odliczony przy obrachowaniu czternastu-dniowego terminu wówczas tylko, gdy nadanie na pocztę nastąpiło za urzędowym poświadczeniem (recepis).

W razie gdy os'atni dzień terminowy przypada na niedzielę lub święto, termin upływa dopiero z następnym dniem powszednim.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 8. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozd. p. **Abrahamowicz** (czyta).

### §. 9.

Przekroczenia tej ustawy i przepisów wykonawczych, o ile nie podpadają pod postanowienia kodeksu karnego, ulegną karze pieniężnej od 2 do 200 K., lub karze aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Postępowanie karne ma się odbywać

według przepisów rozporządzenia ministeryalnego z dnia 3. kwietnia 1855 Dz. p. p. Nr 61. Przekroczenia tej ustawy przedawniają się po upływie roku.

Dla przedsiębiorców browaru liczy się roczny termin dopiero od dnia obrachunku.

Władze polityczne ściągają po myśli cesarskiego rozporządzenia z dnia 20. kwietnia 1854. Dz. p. p. Nr. 96. kary pieniężne na rzecz ubogich tej gminy, w której obrębie nastąpiło przewinienie.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 9. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozd. p. **Abrahamowicz** (czyta).

#### §. 10.

Kara nie uwalnia od uiszczenia należnej opłaty. Opłata przedawnia się po upływie trzech lat, licząc od dnia, w którym organy, sprawujące kontrolę, upewniły się o ukróceniu opłaty.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 10. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozd. p. **Abrahamowicz** (czyta)

#### §. 11.

Niezapłaconą opłatę krajową należy ściągać w sposób, przepisany dla ściągnięcia należnych podatków państwowych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 11. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozd. p. **Abrahamowicz** (czyta).

#### §. 12.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie dnia 1. kwietnia 1903 i obowiązuje do dnia 31. grudnia 1909.

Gdyby jednak w ciągu tego okresu prócz kwot, należących się funduszowi krajowemu według artykułów IX, X, XII i XIII postanowień wprowadzających do ustawy z dnia 25. października 1896 Dz. p. p. Nr. 220 i z mocy ustawy z dnia 8. lipca 1901 Dz. p. p. Nr. 86, przyznano funduszowi krajowemu z zasobów państwa na resztę tego okresu roczną sumę, któraby dorównywała lub przewyższała

kwotę czystego dochodu, jaki w poprzedzającym roku kalendarzowym fundusz krajowy miał na zasadzie niniejszej ustawy, traci niniejsza ustawa moc swoją już od chwili, kiedy nastąpi przyznanie takiej rocznej sumy.

Rozporządzenie wykonawcze do niniejszej ustawy, wyda c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z c. k. krajową Dyrekcyą skarbu i Wydziałem krajowym.

**Marszałek.** Do tego §. zażądał głosu JE. p. Adam Jędrzejowicz. Udzielam mu go.

**P. Adam Jędrzejowicz.** Jak już zapowiedziałem w dyskusji ogólnej, pragnąłbym postawić poprawkę, co do terminu wejścia ustawy w życie, a mianowicie, aby w §. 12 było powiedziane: wchodzi w życie z dniem 1. lipca 1903.

Pomimo, że p. Rutowski poddał moją poprawkę krytyce, ja obstaję przy niej, a to z następujących powodów:

Naprzód wątpię, ażeby rozporządzenia wykonawcze mogły być w tak krótkim czasie — do 1. kwietnia — wygotowane i ogłoszone, zwłaszcza, że są one bardzo ważne i, w porozumieniu z rozmaitemi władzami, wydane. Powtóre, trzeba mieć wzgląd na stosunki dzisiejsze, na to, że są pozawierane rozmaite umowy, na podstawie dzisiejszych cen, które to umowy na dłuższe terminy są zawierane, zwykle około połowy roku, więc 1. lipca. Wreszcie fundusz krajowy niewiele straci, jeżeli się termin wejścia w życie ustawy nieco przesunie — dlatego ja przy mojej poprawce obstaję — i proszę o jej przyjęcie.

**Komisarz rząd.** Włodzimierz hr. Łoś  
Proszę o głos.

**Marszałek:** Kto popiera poprawkę p. Jędrzejowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest popartą. Głos ma p. komisarz rządowy.

**Komisarz rząd.** Włodzimierz hr. Łoś:  
Termin 1. kwietnia istotnie wydaje się za krótki, jeżeli się zważy, iż potrzeba pewnego czasu, zanim ustawa będzie sankcjonowana, a rozporządzenia wykonawcze ułożone i ogłoszone, które to rozporządzenia ma wydać Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i c. k. kraj. Dyrekcyą skrbu. — Więc termin jest istotnie za krótki.

**P. Rutowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Rutowski.

**P. Rutowski:** Mnie się zdaje, że skoro Sejm, po głębokiej rozwadze, ustanawia podatek, który nie jest rzeczą bardzo przyjemną, to powinien się starać o to, aby efekt finansowy uzyskać jak najprędzej. Zrzeczenie

się dochodu za czas kilku miesięcy, jest ciężką ofiarą z tych środków, funduszowi krajowemu tak bardzo potrzebnych, — a które pójdą na marne.

Wprawdzie niema wątpliwości, że będą pewne lokalne trudności, ze względu na kontrakt, ale wiadomo, że późniejsza ustawa rozwiązuje zobowiązania na podstawie dawniejszych ustaw poczynione, więc pod względem prawnym trudności właściwie nie będzie.

Co do sukursu, z jakim p. komisarz rządowy pospi szył do wniosku p. Jędrzejowicza, muszę podnieść, i to z pewnem zdziwieniem, że mam przed sobą reskrypt ministerstwa finansów z 20. grudnia, który wyraźnie powiada, że rozporządzenia wykonawcze będą w tych dniach dla Salzburga ogłoszone, a czeskie są już przygotowane, zaś co do Galicyi, będą w ten sposób przygotowane, aby (czyta): „zur Durchführung mindestens ein Zeitraum von 2. Monaten zur Verfügung stellen.“

Jeżeliby więc te dwa miesiące, styczeń i luty, nie wystarczyły, — to my dodajemy trzeci, a znów takich różnic „odrębności“, między Galicyą a innymi krajami, przy podatku konsumcyjnym być nie może, ażeby już z przygotowanych rozporządzeń wykonawczych dla innych krajów korzystać nie można.

Dlatego upraszam o przyjęcie wniosku komisji budżetowej.

**P. Łazarski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Łazarski.

**P. Łazarski:** Brzmienie §. 12. jest nieco niejasnem. W ustępie 1. powiada, że ustawa wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1903, a w ustępie 3., że „rozporządzenia wykonawcze wyda Namiestnictwo w porozumieniu z Dyrekcyą skarbu i Wydziałem krajowym“.

Kiedy to jednak wydanie nastąpić ma — niewiadomo. Wiemy zaś z praktyki, że niejedna ustawa weszła w życie, a rozporządzeń wykonawczych nie było. Dlatego mniemam, że należałoby w ustępie 3. ściśle skreślić termin, tak samo, jak to się stało w ust. 1. §. 12.; — prędzej, czy później, o tem Wys. Izba rozstrzygnie, ale ściśle określenie być musi, aby w tej mierze nie było żadnej wątpliwości. Dlatego stawiam poprawkę, aby na końcu 3. ustępu tego paragrafu dodać słowa: „w terminie oznaczonym w ustępie 1. tego paragrafu“.

**Marszałek:** Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Jest popartą.

Czy żąda jeszcze kto głosu. (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Abrahamowicz:** Sprawozdawca ma z obowiązku bronić uchwał odnośnej komisji. Otóż zdanie, które tu wypowiedział p. Rutowski, przeważało w komisji budżetowej, i znaczna jej większość zgodziła się na uchylenie wniosku Wydziału krajowego, a określenie stanowczego terminu na dzień 1. kwietnia 1903.

Obowiązkiem moim jednak jest, idąc drogą obiektywną podnieść, że w komisji budżetowej objawiły się pod względem tego terminu te same obawy, które słyszeliśmy obecnie — i nawet podniesiono, że rozporządzenia wykonawcze dla Galicyi nie będą tylko prostym odpisem rozporządzeń wydanych dla Czech, a to naprzód ze względu na odrębne stosunki w Galicyi a potem ze względu na inne granice i inną kontrolę jaką mają Czechy a jaką ma Galicya. Muszę jednak obstawać przy wniosku komisji, pozostawiając Wysokiej Izbie powzięcie decyzji według własnego przekonania.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Podam najpierw pod głosowanie ustępy 1 i 2 z opuszczeniem daty. Kto te dwa ustępy przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

**P. Adam Jędrzejowicz** postawił poprawkę, ażeby termin ustanowiony był na 1. lipca.

Kto ten termin dłuższy przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.)

Proszę o próbę przeciwną. (Posłowie głosują). Poprawka p. Jędrzejowicza została odrzucona.

Kto przyjmuje według wniosku komisji słowa: „Dnia 1. kwietnia 1903“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Teraz podam pod głosowanie ustęp 3. §. 12. naprzód w brzmieniu komisji a później, jako dodatek p. Łazarskiego słowa: „w terminie oznaczonym w ustępie 1 tego paragrafu“.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ustęp 3 w brzmieniu proponowanym przez komisję, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje dodatek p. Łazarskiego: „w terminie oznaczonym w ustępie 1. tego paragrafu“ — zechce rękę podnieść. — (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

## §. 13.

Postanowienia ustawy z dnia 4. lipca 1899 Dz. u. kr. Nr. 93 o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, o ile tyczą się poboru opłaty konsumcyjnej od piwa, tracą moc obowiązującą z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 13. zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

## §. 14.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Mojemu Ministrowi skarbu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 14. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

## U s t a w a

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Ks. Krakowskiem, o poborze krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Jest jeszcze wniosek 2 komisji.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatku w stosunku 72.000 K. rocznie na

wprowadzenie w życie organizacyi biura poboru krajowej opłaty od piwa, zanim następnemu Sejmowi przedłożony będzie etat tego biura.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Poddam teraz pod głosowanie rezolucję p. Rutowskiego. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rezolucyi.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Sejm uchwalając powyższą ustawę jako najkorzystniejszą w danych okolicznościach reformę przejściową krajowej opłaty od piwa, domaga się od c. k. Rządu umożliwienia dalszej reformy, któraby usunęła obciążenie skarbu krajowego, oraz administracyi krajowej.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wdrożenie dalszych rokowań z c. k. Rządem celem uzyskania ostatecznej reformy krajowych opłat w tym kierunku, ażeby krajowa opłata od piwa była w sposób analogiczny do krajowej opłaty od spirytusu na rzecz Skarbu krajowego przypisywaną, ściąganą i kontrolowaną przez organa Skarbu państwa.

**Marszałek.** Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do 3. punktu porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji podatkowej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy krajowej o uwolnieniu budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników od dodatków do podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego, tudzież od 5% podatku od dochodów z domów czasowo uwolnionych od podatku.

Sprawozdawca poseł **Loewenstein** ma głos.

Sprawozdawca p. **Loewenstein** (czyta):

## Sprawozdanie

komisji podatkowej o przedłożeniu rządowem co do projektu ustawy krajowej o uwolnieniu budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników od dodatków do podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego tudzież od 5% podatku od dochodów z domów czasowo uwolnionych od podatku.

## Wysoki Sejmie !

Ustawą z 8. lipca 1902, Nr. 144, Dz. p. p. uwolniono nowo powstające budynki przeznaczone na zdrowe a tanie mieszkania robotnicze od podatku domowo-klasowego, domowo czynszowego i 5%, podatku od dochodu z domów czasowo od podatku uwolnionych a zarazem przyznano uwolnienia należyłościowe dla dokumentów i podań spowodowanych przez budowę takich domów robotniczych.

Wszystkie te ulgi mają wejść w życie tylko w tych królestwach i krajach, w których także ustawodawstwo krajowe przyzna takim budynkom tak uwolnienia od wszelkich dodatków krajowych i powiatowych, jakoteż co najmniej 50% zniżenie dodatków gminnych a to na cały czas, przez który trwać ma uwolnienie tych budynków od podatków państwowych.

Przedłożeniem z dnia 23. grudnia b. r. l. 15.078/pr. złożył c. k. Rząd do łaski marszałkowskiej projekt dotyczącej ust. kraj., której celem jest umożliwić także w naszym kraju wejście w życie powołanej ustawy państwowej o uwolnieniu budynków przeznaczonych na zdrowe i tanie mieszkania robotnicze od opłaty podatków.

Uchwałą z dnia 29. grudnia b. r. przekazał Wysoki Sejm to przedłożenie rządowe Komisji podatkowej z poleceniem zdania sprawy ustnie na najbliższym posiedzeniu sejmowym.

Zważywszy, że sprawa zdrowych a tanich mieszkań jest jednym z ważniejszych zagadnień kwestyi robotniczej, którego pomysłne załatwienie ma doniosły wpływ na materialne, zdrowotne i etyczne stosunki szerokiej warstw pracującej ludności;

zważywszy, że ustawa państwowa z 8 lipca 1902 dz. p. p. N. 144 umożliwia w tym kierunku tak bardzo pożądaną poprawę warunków bytu klasy robotniczej w szerszym jej pojęciu i że dla tego zarówno ze względów ekonomicznych jak społecznych wskazaniem jest stworzyć także w naszym kraju konkretną możliwość korzystania z ulg tą ustawą przyzwolonych;

zważywszy, że uwolnienie nowych budowli zawierających tanie a zdrowe mieszkania robotnicze od podatków kraj. i gminnych nie tylko samo przez się będzie zachętą dla podejmowania się takich budowli w kraju, ale w myśl powołanej ustawy państwowej jest wprost warunkiem wejścia w życie ulg przez państwo przyzwolonych a dla sprawy poparcia akcji budowy takich domów nieodzownych;

Komisya podatkowa wnosi na uchwałę

przedłożonego przez c. k. Rząd projektu ustawy, poczyniwszy w nim za zgodą Pana Komisarza rządowego tylko drobne zmiany, spowodowane względem na jaśniejszą stylizacyę.

Komisya podatkowa tedy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną /- ustawę.

## U s t a w a

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o uwolnieniu budynków mieszczących w sobie zdrowe i tanie mieszkania dla robotników od dodatków do podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego i od 5% towego podatku od dochodu z domów czasowo wolnych od podatku.

Za zgodą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

## §. 1.

Budynki wymienione w ustawie z dnia 8. lipca 1902 Dz. p. p. N. 144, mieszczące w sobie zdrowe i tanie mieszkania dla robotników, wolne są na przeciąg czasu, na który przyznano im na podstawie powyższej ustawy uwolnienie od podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego i od 5% towego podatku od dochodu z domów czasowo uwolnionych od podatku, również od opłaty wszelkich dodatków krajowych i powiatowych, jak niemniej od połowy dodatków gminnych do wyżej wymienionych podatków państwowych.

## §. 2.

Reprezentacye gminne mogą rozszerzyć ustanowione w §. 1. uwolnienie od połowy dodatków gminnych także na dalszą część, względnie na resztę swych dodatków.

## §. 3.

Gdyby ulgi przyznane na podstawie ustawy z 8. lipca 1902 Dz. p. p. N. 144 miały przedwcześnie zgaśnąć, zgaśnię równocześnie i uwolnienie od dodatków.

## §. 4.

Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

## §. 5.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i Skarbu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. ks. **Stojałowski.**

P. ks. **Stojałowski.** Wysoka Izbo, Z ubolewaniem zaznaczyć potrzeba, że tak ważne sprawy przychodzą dopiero po północy na porządek Izby i nic nie pozostaje innego, jak mając wzgląd na to, że wczoraj już Szan. członkowie Wysokiego Sejmu zostali dość pomęczeni słuchaniem mowy o północy, jak najbardziej się skracać. A przecież zdawałoby się, że cała ta sprawa zasługuje na to, żeby się nad nią gruntownie zastanowić.

Jest to bezwątpienia jedna z ważniejszych spraw z szeregu licznych zagadnień kwestyi socyalnej. Może komuś się zdaje, że przedłożona nam ustawa o domach robotniczych, to wielki postęp w sprawie rozwiązania kwestyi socyalnej, wedle mego jednak przekonania jest to łatanina. Zaopatrzenie robotnika w stosowne mieszkanie kiedyś za dawnych wieków było lepsze, później przez liberalizm zostały te stosunki popsute a teraz niby się to je reperuje. Zdaje się bowiem wielu ludziom, że czyni się wielkie dobrodziejstwo robotnikom przez ułatwienie budowy mieszkań robotniczych, lecz w rzeczywistości bardzo małe tylko ulgi w doli robotniczej te domy robotnicze przynoszą. Jeżeli kto, to zdaje mi się, że właśnie szlachta tę sprawę najlepiej powinna rozumieć i odczuwać, że temu, kto pracuje należy się całkowite utrzymanie i mieszkanie. Bo kiedy był tylko jeden warsztat fabryczny, ziemia, to przecież wszyscy robotnicy, którzy przy tym warsztacie pracowali, mieli za to z góry zapewnione mieszkanie, całe utrzymanie i zabezpieczenie tego aż do śmierci. Kiedy potem przez zniesienie pańszczyzny ten stosunek został rozwiązany, jużci szlachta przestała się zajmować losem robotników rolnych i włościan w ogólności. A kiedy fabryki stworzyły czwarty stan robotniczy, to już stare, dobre tradycje, że robotnikowi należy się zupełne i stałe do śmierci zaopatrzenie, poszły w zupełną niepamięć, a fabrykanci, kapitaliści nie traktowali i nie traktują ani tak robotników, jak ich traktowano w stosunku pańszczyźnianym i nie troszczyli się i nie troszczą o zabezpieczenie bytu ani o wyżywienie, ani pomieszkanie robotnika fabrycznego,

Jest to skutek liberalnych zasad i nie-szczęśnej zasady „laisser faire, laisser aller“, które pozwala kapitaliście traktować człowieka jako towar, czego dawniejsze instytucje, pomimo okrzykanej średniowiecznej ciemnoty, przecie nie znały, nigdy na tej

zasadzie się nie opierały. Doprowadziło to do tej nędzy robotniczej, jaka obecnie istnieje. Zarządzając tej nędzy przez taką ustawę, która nosi na sobie typ więcej kapitalistyczny aniżeli socyalny i humanitarny, trzeba było przynajmniej mieć czas na zbadanie ustawy. Gdy zaś Sejm na to czasu nie ma, powinien p. sprawozdawca z bardziej dokładnym i wyczerpującym przyjść sprawozdaniem. On tymczasem krótko tylko przytoczył ustawę państwową, tak, jak ona nam tu jest przedstawioną.

Powiem otwarcie, że mnie się ona wcale nie podoba, bo nie odpowiada naszym zasadom. Ona tylko troszeczkę łagodzi te straszne niedogodności, jakie mają robotnicy w uzyskaniu odpowiednich dla siebie mieszkań. Ja w takich mieszkaniach bywałem i widziałem, ile tam dusz w ciasnej izdebce musi się pomieścić i jak wysoki czynsz robotnicy muszą za te mieszkania płacić.

Widziałem domy robotnicze takie, które się nazywają tańszymi i droższymi, bo pod pewnym względem są one w rzeczywistości tańsze i zdrowsze, bo mają przynajmniej duże izby, trochę ogródka i stosunkowo nie wielki czynsz za nie żądają, bo 24 złr. rocznie.

Jest to jednak małe tylko ulga dla robotnika, ale równocześnie jednak kolosalny zysk kapitalistów, bo kto taki dom wybuduje, i czynsz pobiera, ma już z robotnika całkowitego niewolnika, gdyż on dla tego mieszkania musi się poddać wszystkim już nietylko poleceniom, ale zachceniom swego pracodawcy.

Mieszkanie to służy nieraz nietylko do wyzysku ale i do wywarcia nacisku na robotnika. Przy wszystkich strejkach zaczyna się bowiem walka przeciw robotnikom od tego, że wielki kapitalista wypowiada robotnikowi mieszkanie i tak zmusza robotnika do łamania solidarności robotniczej.

Cała ta ustawa zatem przynosi tylko małe ulgę dla robotnika, ale mu nie da tego, czego prawo przyrodzone żąda, aby człowiek przyszedł do własnego kąta, który byłby przytułkiem i schronieniem stałym jego i jego rodziny. To będą przecież tylko tamte mieszkania dla robotników, ale nie domy robotników, będące ich własnością. Z tej ustawy wynika i wyniknie z pewnością to, że jeżeli się te znaczne ulgi podatkowe takim domom przyzna, rzucają się przedsiębiorcy i kapitaliści na budowę takich domów i będą z nich mieli bardzo wielkie dochody. Wiem to, bo już tak dzieć się zaczyna w Bielsku. Na budowę bowiem takich domów kapitaliści zakupili tam grunta i biorą się do tego in-



teresu. Będą mieli niejaką wygodę robotnicy, ale w pierwszym rządzie zysk będą mieli kapitaliści i to żadnej kwestyi nie ulega.

Wiem, że gdyby tak towarzystwa robotnicze budowały takie domy, to i one miałyby korzyść i dochody, ale pytam się: gdzie my mamy takie organizacje robotnicze w naszym kraju, któreby mogły się zdobyć na budowę takich domów? My wcale takich robotniczych organizacyi nie mamy, któreby z dobrodziejstwa tej ustawy mogły korzystać. Więc tylko przedsiębiorcy rzucają się na budowę takich domów, jako na dobry interes. Ustawa więc ta pomoże w pierwszym rządzie spekulacyom i kapitalistom, a dopiero w drugim rządzie i w nieznacznej mierze robotnikom.

Ponieważ jednak może z tej ustawy wyniknąć jakaś korzyść i jest to, jak rzekłem, małe łatanie kwestyi socyalnej, więc nie jestem przeciw ustawie. Jabym tylko w naszym kraju pragnął takiego zastosowania tej ustawy, ażeby kraj, reprezentacya powiatowa czy gminna, w każdym danym wypadku mogła zastosować tę ustawę wedle tego, czy to za dobre uzna.

Możnaby więc powiedzieć w ustawie, że ona w Galicyi będzie miała zastosowanie za przyzwoleniem czy reprezentacyi powiatowej czy też Sejmu. Jest tu już powiedziane w §. 2 ustawy: „reprezentacya gminna może orzec rozszerzenie ustanowionej w §. 1 wolności“. Jeżeli tedy reprezentacya gminna może orzec rozszerzenie, to może też orzec samo uwolnienie. Więc p. Dr. Fruchtmann, jako prawnik, niech głową nie kiwa, lecz może znaleźć stosowną stylizacyę, ażeby ustawa ujęta była w takie słowa, któreby zagroziły drogę spekulantom, którzy tę sprawę na swoją korzyść mogą wyzyskać.

Możeby tedy należało w §. 1 ustawy taką uczynić zmianę: „budynki wymienione w tej ustawie są wolne od podatków krajowych i powiatowych“ — „za każdorazowym zezwoleniem Sejmu i reprezentacyi powiatowej“.

Paragraf zaś 2-gi mówi, że reprezentacya gminna uchwała, czy większe ulgi (ponad 50%) mają być takim domom udzielone.

Dlaczego właściwie te domy mają być wolne i od podatków gminnych, to nie jest zrozumiałe ani uzasadnione, bo w każdym razie dom będzie przynosił pewne dochody właścicielowi i dlatego właściciel powinien się przyczyniać przynajmniej do ponoszenia ciężarów gminnych. W tym kierunku jednak żadnego nie stawiam wniosku.

Teraz chodzi mi jeszcze o jedno. Chciałbym wiedzieć czy ta ustawa będzie mieć za-

stosowanie do robotników rolnych. Gospodarze bowiem rolni budują zwykle pomieszkania dla swoich robotników, więc zdaje się, że i te pomieszkania powinny być wolne od podatków. Nie wiem wszakże czy to z treści ustawy wypływa. Potrzebaby więc, żeby to było dokładnie wypowiedziane, że ustawa ma zastosowanie do domów robotników rolniczych, a może wtedy właściciele gospodarstw większych zaczęą stawiać domy bardziej odpowiadające potrzebom zdrowia i wygody robotników rolnych.

**Marszałek.** Głos ma p. Abrahamowicz.

**P. Abrahamowicz.** Zapisalem się do głosu, ażeby przedewszystkiem zwrócić uwagę wnioskodawcy, że zapewne zaszedł tu wypadek, o którym mówił przed chwilą.

Dziś do godziny pół do trzeciej z rana obradował Sejm, więc nie dziwię się, że wnioskodawca nie mógł o tem wiedzieć.

(Ks. Stojalowski. Rzecz naturalna, że nie mogłem wiedzieć, bo nie było sprawozdania).

Ponieważ należę do komisji podatkowej, uważam za swój obowiązek wyrazić zdanie, że obawa, którą ma poseł ks. Stojalowski, iż ta ustawa jest obmyślana na wyzysk przez kapitalistów, to zapatrywanie jest zupełnie błędne. Dając ustawę o uwolnieniu domków robotniczych od podatków państwowych, Rząd postawił warunki, pod którymi może uwolnić od podatków, — tymczasem członkowie komisji uznali, że pod tymi warunkami, jakie Rząd proponuje, nikt nie jest w stanie budować domków dla robotników.

Więc poczyniliśmy pewne modyfikacye warunków, pod jakimi właściciel może uzyskać uwolnienie od podatków. Warunki te są cięższe i dlatego nastęrczają niepospolite trudności, tak dla właścicieli jak i dla robotników, mających korzystać z tych domków robotniczych, bo te warunki wpływają na czynsz i nakładają obowiązki na przedsiębiorców, którzy stracą opust podatkowy z chwilą, gdy przestaną tym obowiązkom odpowiadać.

Nasza czynność jest ściśle określona, ograniczamy się do postanowienia jednego, streszczającego się w tem: czy chcemy mieć tę ustawę czy nie.

Podobnie jak państwo uwalnia od podatków, tak samo i my powinniśmy uwolnić te domki robotnicze od dodatków autonomicznych. Jeżeli uwolnimy, to ustawa wchodzi w życie — nie uwolnimy, to ustawa nie wejdzie w życie. Mniemam, że mielibyśmy wielką odpowiedzialność, jeżeliby Sejm nie poszedł za wnioskiem Wydziału krajowego.

Już reprezentant miasta Krakowa upo-

minał się bardzo gorliwie o to, ażeby w tym krótkim czasie załatwić tę sprawę. Myślą przewodnią tej ustawy było nie to, ażeby powstawały domy, któreby wynajmowali przedsiębiorcy robotnikom, lecz właśnie, by umożliwić tym robotnikom pod warunkami nadzwyczaj łatwymi, do przystąpienia do najmowania tych tanich mieszkań.

Tyle miałem do powiedzenia.

**Marszałek.** Głos ma p. Rutowski.

**P. Rutowski.** Muszę wyrazić zdziwienie, że ks. Stojałowski broniący zawsze maulczkich, staje tej ustawie w poprzek.

Ustawa z roku 1892, którą Sejm w swoim czasie skwapliwie przyjął za swoją, została tylko na papierze z tej prostej przyczyny, że założenie tej ustawy było złe, gdyż przez mnóstwo utrudnień i ograniczeń, stała się wprost iluzoryczną. A wiadomy jest stan mieszkań robotniczych w całym kraju. Znane są obrazy z corocznych sprawozdań inspektorów przemysłowych. Ale odnosi się to i do stanu mieszczenia robotników na wsi. Odnosi się to wogóle do stanu mieszkań dla szerokich warstw pracujących w uajszerszem słowa znaczeniu.

W takim mieście jak Lwów zaniechała ankieta wysłana z ramienia miasta dla badania mieszkań klas pracujących, widząc swoją bezsilność i niemożebność sanacyi przy dzisiejszej ustawie państwowej, która przecież miała na celu wywołanie budowania tanich mieszkań. Skonstatowano stosunki mieszkaniowe po prostu straszne bez powietrza, bez światła, bez pieców, w haniebnych stosunkach higienicznych. Otóż reforma ustawy była konieczna.

Ustawa w roku 1892 zapewniała ulgi podatkowe tylko przedsiębiorcom, którzy dla swoich robotników budują mieszkania i dla instytucyj humanitarnych, mających na celu budowanie tanich mieszkań.

Otóż doświadczenie wykazało, że tych ofiarnych fabrykantów i instytucyj takich jest bardzo mało.

W ciągu tego czasu w całej Austrii korzystało z dobrodziejst ustawy zaledwie trzysta kilkadziesiąt domów dla robotników. Ze wszystkich stron zwracano uwagę, że cel ustawy nie zostanie osiągnięty, jeżeli ustawa nie wciągnie do akcji także kapitalistę, który w stawianiu tanich i zdrowych mieszkań dla niezamożnych, ma także znaleźć swój rachunek.

Nowa ustawa zapewnia więc ulgi podatkowe każdemu, kto zechce stawiać budynki o tanich a zdrowych mieszkaniach, jeżeli istotnie będą tanie i zdrowe, odpowiadające

ściśle określonym wymogom i jeżeli ten „kapitalista“ ustanowi czynsze takie, żeby przy całej korzyści z tych ulg podatkowych nieosiągnął dochodu z budynku, któryby przewyższył zwyczajną stopę procentową o więcej niż 0-20 do 0-50 % od całego budynku.

Jest to więc apel i zachęta do kapitalisty ale istotnie i jedynie na to, żeby go zachęcać do oddania usługi w sprawie humanitarnej. Zarzut przeciwny może wpływać jeno z nieznamomości projektowanej ustawy i jej intencji.

Ustawa rozszerza też pojęcie „robotnika“ na szeroką masę ludzi niezamożnych czy ubogich.

Z tej ustawy korzystać będzie robotnik wiejski, gdyż stworzy zachętę, że także właściciel ziemski zbuduje mieszkania dla robotników wiejskich.

Więc rozszerzając ramy z r. 1892 ustawa ta będzie praktyczną. Tak ją powitano wszędzie i niezawodnie należy ją uważać za wielki krok naprzód i sądzę, że znacznie się istotnie budowanie domków robotniczych i z tej ustawy korzystać będzie mnóstwo pracujących robotników niezdolnych do opłacania drogich czynszów.

Dlatego proszę Panów o przyjęcie wniosku komisji.

**Stanisław hr. Badeni.** Pod względem formalnym proszę o głos.

**Marszałek.** Pod względem formalnym głos ma hr. St. Badeni.

**P. Huryk.** Proszę o głos!

**Ks. Stojałowski.** Proszę o głos!

**Marszałek.** Czy ks. Stojałowski chce przemawiać za, czy przeciw?

**Ks. Stojałowski.** Za.

**Marszałek.** Głos ma hr. Stanisław Badeni.

**Hr. Stanisław Badeni.** Stawiam wniosek na zamknięcie rozprawy ogólnej.

**Marszałek.** Jest wniosek na zamknięcie rozprawy ogólnej. Kto ten wniosek przyjmuje, racy rękę podnieść (większość). Rozprawa ogólna zamknięta. Do głosu przeciw zapisany p. Huryk, za p. Stojałowski. Głos ma poseł Huryk.

**P. Huryk.** Wysoka Pałato!

Zdawałoby się, szczo zaberajuczy hołos protyw tej ustawy, staju się nepryjatelom robotnykiw, bo ne chocz u im daty możnosity korystania z tanich pomiszkań.

Ja ne z toho stanowyska wychodzu, ale

obawiają się o jedno: szczo toti robotnicy to-  
ho tanioho mieszkania ne dostałyb na stałe,  
aże szczo by korzystały z toho właścyteli tych  
pomieszkań. Z toho, szczo taja sprawa tak  
pylna się traktuje, wydzu, szczo majet buty  
dla nas selan i robotników duże nebezpe-  
czeństwo.

Woźnim didycza, kotryj maje dla ro-  
bitników 10 chat na seli, czy bułoby słuszne,  
szczo by tiji budynki buły wilni wid podatki  
i dodatki krajowych?

Pewno, szczo bułoby to niesłuszne, bo  
tym samym i kraj i hromada stratyla by do-  
datki, kotri maje. Z toho stanowyska wy-  
chodzu i jeśm protywnyj tomu wneseniu.

**Marszałek.** Głos ma teraz ks. Stoja-  
łowski.

**Ks. Stojalowski.** Wysoki Sejmie!

Niektórzy panowie, kiedy powiedziałem,  
że przemawiać będę „za“ ustawą poczęli się  
uśmiechać, a ja przecież byłem od początku  
za tą ustawą, tylko proponowałem pewne po-  
prawki. Stanowiska więc mego nie zmieni-  
łem. Obecnie chciałbym przedewszystkiem  
zaprotestować przeciw temu podsuwaniu mi  
zamiarów, których nie miałem, czego dopu-  
ścił się znowu poseł Rutowski, wyrażając  
zdziwienie, że „ten który broni robotnika,  
gdy chodzi o poprawę jego bytu, w sprawie  
tanich mieszkań robotniczych zajmuje nie-  
przychylnie w obec sprawy stanowisko.

Nigdy nie występowałem i nie wystę-  
puję przeciw dobru robotników, i nie „per-  
borryskuję“ mówiąc wyrazami p. Rutowskiego,  
tej ustawy, tylko muszę tu stwierdzić, że  
mówiłem o tem, co widziałem, a p. Rutowski  
mówił o tem, czego jeszcze nie widział, a  
tylko się spodziewa zobaczyć. Widziałem już  
bowiem nieraz takie domy robotnicze, wiem  
tedy z doświadczenia, że mogą one także  
przynieść — i przynoszą — znaczny zysk i  
kapitalistom, gdyż są ciągle zamieszkałe, i  
mimo niskiego czynszu, prędko się wypłacają  
właścicielom.

Jestem tedy za tem, ażeby ta ustawa  
wesła w życie. Jeżeli zaś stawiałem te po-  
prawki, to właśnie chodziło mi o to tylko,  
aby ustawa ta była jeszcze lepszą, nie zaś,  
aby jej wcale nie było. Ponieważ jednak wy-  
jaśnił pan Abrahamowicz, jakie jest stano-  
wisko nasze, i że z tą poprawką ustawa  
wcale w życie wejść nie może, przeto te po-  
prawki oczywiście cofam, dlatego, że nie  
myślę przeszkadzać dojściu do skutku tej  
ustawy. Ze stanowiska jednak naszego chre-  
ścijańsko socjalnego chciałem i musiałem  
zaznaczyć że to wszystko tylko pozór socyal-  
nej reformy, a nie szczerą i prawdziwą re-

formą socyalną. Szczerą i prawdziwą so-  
cjalną reformą powinna dążyć do tego, aby  
człowiek był niezależny, aby mu dać to co  
się koniecznie należy, wyżywienie, okrycie,  
pomieszkanie i zabezpieczenie bytu. To ma  
każde bydle u gospodarza, to się tembar-  
dziej człowiekowi należy, a nie to, aby był  
ciągłym niewolnikiem u jakiegoś pana i ka-  
pitalisty i ciągłym jego czynszownikiem.

Chciałem i musiałem i to też zazna-  
czyć, że według chrześcijańsko socjalnych po-  
jęć powinniśmy się też domagać dla robotni-  
ka zupełnej wolności i niezależności, a do  
tego ta ustawa nie prowadzi. Z reformy tej  
ciągnąć korzyści będą tacy panowie, jak  
hrabia Larisch, baron Guttmann i inni ba-  
ronowie węglowi, a w każdym razie nie ro-  
botnik. Jak wygląda ta wolność naszego ro-  
botnika, jak on tę wolność traci, będąc czyn-  
szownikiem jakiegoś pana, to wiem z wła-  
snego doświadczenia. Nie trzeba w sobie  
wyobrażać, że ta ustawa niesie jakąś nader  
wielką łaskę lub dobrodziejstwo dla robotni-  
ka; może jest większą łaską dla panów ka-  
pitalistów i przedsiębiorców budowlanych. To  
zaznaczywszy, poprawki stawiane poprzednio  
cofam, a ponieważ od początku oświadczyłem  
się za ustawą, za nią będę głosował.

**Marszałek.** P. Sprawozdawca ma  
głos.

Sprawozdawca p. Loewenstein. Z pa-  
nem posłem Stojalowskim zgadzam się w tym  
jednym punkcie, że zarówno, jak on, ubole-  
wam nad tem, że ta tak ważna ustawa, o tak  
spóźnionej porze, przychodzi pod obrady Wy-  
sokiego Sejmu, bo gdybym więcej miał czasu,  
udzieliłbym chętnie p. ks. Stojalowskiemu  
privatissimum o ustawie państwowej z lipca  
1902 roku; w obecnych warunkach muszę się  
ograniczyć do krótkiego repetytorium o za-  
sadniczych podstawach tej ustawy.

P. ks. Stojalowski uczynił kilka bardzo  
słusznych uwag, ale o 10 lat zapóźno, bo  
krytyka jego odnosiła się faktycznie nie do  
tej ustawy, o którą obecnie chodzi, ale ustawy  
z roku 1892, która jednakowoż istnieć już  
przestała. Między dawniejszą, którą Szan. p.  
ks. Stojalowski zapewne miał na myśli, a tą,  
która obecnie i u nas ma wejść w życie, za-  
chodzą różnice zasadnicze, które szanowny  
poseł zupełnie pominął.

Oto pierwszy argument, przytaczany  
przeciw ustawie: Nie można przecież utrwa-  
lać ciągle tę gniotącą robotnika zależność od  
pracodawcy, która tkwi w tem, że właśnie  
pracodawca budować ma domy dla robotników,  
przez co zależność staje się podwójną, bo za-  
leżnością pracującego od pracodawcy i loka-  
tora od gospodarza. Ależ właśnie na zmianie

tych stosunków zależało ustawodawcy; dlatego też nowa ustawa wyraźnie powiada, że także i inne osoby, tak fizyczne jak i prawne jednostki i stowarzyszenia, mogą budować takie domy, aby zależność ekonomiczna robotnika nie była zaostrzoną. — Dalej wyraża szanowny poseł ks. Stojałowski życzenie takiej zmiany ustawy, ażeby kiedyś robotnik mógł dojść do własnego domu. Tymczasem właśnie ta ustawa stanowi, że, korzystając z jej ulg, wolno będzie budować także domy mniejsze dla robotników, którzy w drodze powolnej spłaty będą mogli nabywać te domy na własność.

Była także objawiona obawa, ażeby robotnicy nie byli wyzyskiwani przez przedsiębiorców, którzy budują domów robotniczych tylko dla spekulacyjnego zysku zajmować się będą. Zapatrywanie to, zdaje mi się, jest zupełnie mylnem.

Obawy takie byłyby może słuszne ze stanowiska ustawy dawniejszej, ustawa obecna wprost obawy te wyklucza. Jej §. 11. stanowi, że ulgi od podatków i należności będą tylko wtedy przyznawane, jeśli czynsz całego domu nie przekroczy tej kwoty, która jest potrzebną na amortyzację kapitału wkładowego w przeciągu 60 lat przy stopie procentowej, która nie będzie wyższą o więcej, aniżeli  $\frac{1}{6}\%$ , a co najwyżej  $\frac{1}{2}\%$  od stopy procentowej Kasy oszczędności dotyczącego kraju, a dla uniknięcia wszelkich wątpliwości, wysokość jej oznaczy minister finansów w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, dla każdego okręgu z osobna.

Otóż, panowie, ogólnem zadaniem polityków i ekonomistów jest, że zachodzić może obawa, czy, wobec tych postanowień ustawy, stosunki w naszym kraju nie będą stały na przeszkodzie urzeczywistnieniu jej celów, czy nie stworzą trudności w wybudowaniu domów robotniczych w kraju, czy będzie dosyć zachęty dla kapitału, aby szukał takiej lokacji w domach robotniczych, ale nigdy nikt nie zastanawiał się wśród takich rygorów jeszcze nad ewentualnością możliwego wyzysku, połączonego z tą instytucją.

Jako referent komisji podatkowej, mogę zapewnić p. ks. Stojałowskiego, iż ani komisji, ani jej referentowi nie przyszło wcale na myśl, aby za pomocą tej ustawy kapitalistom jakiegokolwiek korzyści przysporzyć, o tem, aby im dać nową sposobność robienia dobrych interesów, nam się nawet nie śniło.

Chodzi nam tylko o to, aby przynajmniej drobną cegiełką przyczynić się do polepszenia tej tak smutnej doli naszego robotnika.

Swoją drogą zaznaczyć muszę, że pewne

korzyści przyznano słusznie przedsiębiorczemu kapitałowi, jako rodzaj premii, bo inaczej stronić będzie od lokacji w domach robotniczych, a budowę ich pozostawić wyłącznie akcyi humanitarnej, znaczy to, załatwienie tej tak piekającej kwestyi na dziesiątki lat odroczyć.

Co do możliwości wyzysku pragnę jeszcze na jedno zwrócić uwagę. Otóż obawiając się, ażeby właściciel domu robotniczego, uzyskawszy już przywileje ustawą nadane, nie zechciał potem nadużyć swej własności z pominięciem socyalnych celów ustawy postanawia właśnie ustawa w całym szeregu paragrafów, że w razie jakiegokolwiek przekroczenia jej przepisów, właściciel nie tylko traci przyznane ustawą ulgi, ale dodatkowo naraża się na dotkliwie kary. Ale proszę panów padła jeszcze jedna uwaga posła ks. Stojałowskiego, według jego zapewnień oparta na doświadczeniu. P. ks. Stojałowski twierdzi, że widział takie domy robotnicze i ma stąd uzasadnioną obawę, że nie odpowiedzą celowi. Otóż domu na podstawie tej ustawy wybudowanego p. ks. Stojałowski z pewnością nie widział, bo dopiero w ubiegłym lipcu ustawa, weszła w życie, i od tego czasu jeszcze żadnego takiego domu nie wybudowano. Chyba p. ks. Stojałowski patrzy proroczym wzrokiem w przyszłość, ale takie spostrzeżenie, chyba na doświadczeniu się nie opiera. Ustawa państwowa, która odtąd ma także w naszym kraju wejść praktycznie w życie, najkompletniej się różni od dawniejszej, zawiera cały szereg przepisów, które pod każdym względem robotnika chronią i zabezpieczają, a jej przyjęcie jest uzasadnione względami ekonomicznymi, sanitarnymi i społecznymi!

Jest faktem powszechnie znanym, że im nędzniejsze jest mieszkanie, tem jest droższe.

Dostarczenie robotnikom pomieszkań dobrych a tanich, aby mogli grzesz zaoszczędzony obrócić na cele polepszenia swego bytu jest postępem ekonomicznym; dostarczenie im mieszkań jasnych i zdrowych, zamiast nor masowych, w których dotąd najczęściej przebywać muszą z krzywdą dla swego i swych dzieci zdrowia, jest niezawodnie postępem pod względem sanitarnym; a jaką ma doniosłość etyczną, że robotnik będzie miał własne ognisko domowe, swoje gniazdo rodzinne, w którym pielęgnować może wszystkie cnoty narodowe, znajdując w nich zaspokojenie najszlachetniejszych swych pragnień.

Jaki to postęp społeczny, tego chyba posłowi ks. Stojałowskiemu tłumaczyć nie potrzebuje.

Jest więc ustawa ze stanowiska ekonomicznego, sanitarnego i społecznego zarówno pożądaną.

Że można sobie wymarzyć lepszą ustawę, opartą na szerszych podstawach nie ulega kwestyi. Jedno słowo wystarczyłoby, zamiast domów robotniczych mówić w ogóle o domach dla ubogich klas ludności, o pomieszkaniach dla wszystkich, którzy wsparcia potrzebują, bez względu czy są robotnikami, a byłyby już ogromny postęp, którego sobie życzyć należało. Na razie jednak Sejm nasz nie ma kompetencji do takiej zmiany ustawy, ani możności do jej uchwalenia. Musimy się liczyć z konkretnymi warunkami osiągnięcia tego co można, a czyż mamy to co lepsze od obecnego stanu odrzucać dlatego, że nie jest najlepszym? Zdaje mi się, że p. Stojałowski także nie chciałby wstąpić na te drogi, a najlepszym dowodem tego jest, że cofnął swoje poprawki, któreby pogorszyły ustawę tak, żeby nie mogła uzyskać sankcyi. Sytuacja pod względem prawnym jest jasna. Ustawa państwowa postanawia, że ulgi podatkowe i należnościowe tą ustawą przyznane wejdą w życie, ale tylko tam, gdzie równocześnie nastąpi uwolnienie od wszystkich podatków krajowych i przynajmniej od połowy dodatków gminnych; tam, gdzie się te warunki nie ziszczą ustawa pozostanie tylko na papierze. Ponieważ wprowadzenie tej ustawy w życie ma doniosłe znaczenie społeczne, socjalno polityczne, więc trzeba się domagać, aby jaknajrychlej nastąpiło, a zatem obowiązkiem jest Reprezentacyi krajowej spełnić wspomniane warunki, od których zawisła jest moc obowiązująca pożądanej ustawy. Dlatego Wys. Sejm uchwałą dnia wczorajszego przekazał tę sprawę komisji podatkowej do ustnego sprawozdania i dlatego ja imieniem tej komisji obecnie upraszam o łaskawe przyjęcie całej ustawy. (Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Loewenstein (czyta):

### §. 1.

Budynki wymienione w ustawie z dnia 8 lipca 1902 Dz. p. p. Nr. 144, mieszczące w sobie zdrowe i tanie mieszkania dla robotników, wolne są na przeciąg czasu, na który przyznano im na podstawie powyższej ustawy uwolnienie od podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego i od 5% towego podatku od dochodu z domów czasowo uwolnionych od podatku, również od opłaty wszelkich dodatków krajowych i powiatowych, jak niemniej od połowy dodatków gminnych od wyżej wymienionych podatków państwowych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do

głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Loewenstein (czyta):

### §. 2.

Reprezentacye gminne mogą rozszerzyć ustanowione w §. 1 uwolnienie od połowy dodatków gminnych także na dalszą część, względnie na resztę owych dodatków.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Loewenstein (czyta):

### §. 3.

Gdyby ulgi przyznane na podstawie ustawy z 8 lipca 1902 Dz. p. p. Nr. 144, miały przedwcześnie zgasnąć, zgaśnięcie równocześnie i uwolnienie od dodatków.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Loewenstein (czyta):

### §. 4.

Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Loewenstein (czyta):

### §. 5.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i Skarbu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Loewenstein (czyta):

### U s t a w a

z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakow-

skiem o uwolnieniu budynków mieszczących w sobie zdrowe i tanie mieszkania dla robotników od dodatków do podatku domowoklasowego, domowo-czynszowego i od 5% tego podatku od dochodu z domów czasowo wolnych od podatku.

Za zgodą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tytuł i wstęp zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

**Sprawozdawca p. Loewenstein.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Zgłoszone zostały jeszcze wnioski nagłe. Proszę p. Sekretarzy o ich odczytanie.

**Sekretarz p. Urbański (czyta):**

**Wniosek nagły.**

W myśl ustawy z dnia 6-go września 1885 nr. 122. Dz. u. p. jakoteż objętej nią ugody z 10-go i 17-go lipca 1885 między c. k. Rządem a Towarzystwem c. k. uprzyw. kolei północnej imienia Cesarza Ferdynanda zawartej, mocą której zostały unormowane warunki odnowienia koncesyi, przysłuza państwu od dnia 1-go stycznia 1904 prawo wykupienia tej kolei żelaznej.

W interesie państwa leży niewątpliwie, by cała sieć przecinających państwo sieci kolei żelaznych, była w rękę państwa — od tego bowiem zależy możność prowadzenia odpowiedniej państwowej polityki taryfowej, której cele i środki różnić się muszą od celów i środków, jakich używa akcyjne prywatne przedsiębiorstwo. W myśl tej zasady upaństwowiono już w szeregu lat wiele prywatnych kolei — niestety przeważnie źle się rentujących — a upaństwowienie dalszych jest w toku, w miarę — jak warunki odnośnych koncesyi czynią to możliwym. Kraj nasz a z nim Wysoki Sejm, jak również i reprezentacja nasza w Radzie państwa domagała się z naciskiem, by kolej północna łącząca kraj nasz z resztą państwa została upaństwowioną, linie tej kolei bowiem stanowią jedyną

drogę, którą przechodzić muszą wszelkie transporty z Galicyi ku zachodowi i odwrotnie. Zależność ta całego naszego wywozu i przywozu od polityki taryfowej prywatnego przedsiębiorstwa — odbija się ciężko na całym rozwoju ekonomicznym kraju naszego.

Gdy się nadto zważy, że linie kolei północnej cesarza Ferdynanda należą do najrentowniejszych w państwie, że rentowność tych linii, z chwilą, kiedy wielkie roboty inwestycyjne się rozpoczną, niewątpliwie się zwiększy — a i po dokonaniu tych robót rentowość ta wskutek naturalnego rozwoju ekonomicznego, co najmniej na dotychczasowym pozostanie poziomie, to i ze względu na finanse państwa nakład na wykupno jakkolwiek znaczny wpłynąć musi tylko korzystnie na stan ogólnej rentowości kolei państwowych.

Wysoki Sejm tedy działając w interesie tak państwa jak i kraju i popierając w zupełności stanowisko, jakie w tym przedmiocie zajęła reprezentacja kraju w Radzie państwa raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskim wzywa c. k. Rząd, by poczynił wszelkie ku temu przygotowania, ażeby w terminie, kiedy upaństwowienie linii k. k. uprz. kolei Północnej cesarza Ferdynanda kontraktowo stanie się dopuszczalnym, to jest 1. stycznia 1904, wykupno ich rzeczywiście zostało dokonaniem.

Lwów, 30. grudnia 1902.

Teofil Merunowicz w. r.

Wnioskodawca:

Małachowski, Michalski, E. Michałowski, Bujnowski, Tomaszewski, Jabłoński, Fruchtmann, Bednarski, Fiedler, Wiśniewski, Wurst, Lipiński, Rayski, Rutowski, Jahl, Rotter, Koli-scher, Loewenstein, Witosławski, Vayhinger, Tarnawski, Romanowicz.

**Marszałek.** Celem uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Merunowicz.

**P. Merunowicz.** Nagłość mego wniosku uzasadniam tem, że reprezentanci wszystkich tych krajów koronnych, którzy są interesowani bezpośrednio w upaństwowieniu tej kolei, postanowili z całą energią naciskać na Rząd, który się zachowuje w tej sprawie z dziwną jakąś niezrozumiałą dotąd a przynajmniej niewytłumaczoną publicznie odpornością. Postanowili oni domagać się jak najusilniej, żeby termin upaństwowienia kolei północnej oznaczony aktem koncesyjnym nie upłynął bez zużytkowania — żeby to upaństwowienie rzeczywiście z początkiem roku 1904 przeprowadzone było.

Teraz właśnie, w okresie zebrania się Rady państwa, które za kilka lub kilkanaście dni nastąpi, ta rzecz ma być traktowaną. Reprezentacja naszego kraju w Radzie państwa uchwaliła, stanowczo i bezwarunkowo, domagać się dotrzymania terminu tego — więc jest ważną rzeczą, aby i Sejm uchwalił wezwanie do Rządu teraz, aby to nie przyszło jako musztarda po obiedzie, tylko w tej chwili, kiedy ta sprawa jest aktualną.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu w sprawie nagłości wniosku? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję nagłość wniosku do głosowania. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Co do samej sprawy i uzasadnienia wniosku, głos ma p. Merunowicz.

**P. Merunowicz.** Jest zupełnie zbyt czynnem wdawać się tu w szczegóły, więc tylko powołam się na to, że wszystkie korporacje, powołane do wypowiedzenia swego zdania w tej sprawie oświadczyły się stanowczo i bezwarunkowo za upaństwowieniem kolei północnej i to natychmiast w r. 1904 jak tylko akt koncesyi na to zezwoli.

Mianowicie uchwaliła to fachowa Rada przyboczna dla przemysłu i rolnictwa przy Ministerstwie handlu w maju tego roku, dalej państwowa Rada kolejowa na wniosek galicyjskich członków dnia 6. grudnia b. r., dalej Izby handlowe i przemysłowe w Krakowie i we Lwowie z obszernem ze znajomością rzeczy opracowanem umotywowaniem; dalej Koło polskie w Radzie państwa zażądało upaństwowienia we wniosku, który był wszedł do Izby jeszcze w październiku zeszłego roku. Ten wniosek został przekazany komisji kolejowej, a gdy nie można było doczekać się jego załatwienia merytorycznego, wnieśli posłowie krajowi dnia 22. maja 1902 r. interpelację w tej sprawie do Rządu nagląc o przeprowadzenie tej sprawy. Na to nie było odpowiedzi. Wobec tego faktu, powzięło Koło polskie uchwałę w listopadzie b. r. aby z całym naciskiem natychmiast domagać się tego.

Więc zdaje mi się, że wobec tego, że tyle korporacji fachowych i reprezentacja polityczna kraju naszego po dojrzałej rozważce postanowiły domagać się bezwarunkowo upaństwowienia tej kolei, — byłoby zbyt czynnem, wdawać się tutaj jeszcze w roztrząsanie tego przedmiotu. I zdaje mi się, że Sejm sprawę tę z obowiązku swoim „votum“ poprze.

Dlatego proszę, aby Sejm przyjął ten wniosek, który nie jest niczem innym jak tylko dosłownym referatem komisji kolejowej sejmowej.

To, co komisya sama przygotowała w lipcu tego roku, a co z braku czasu załatwione być nie mogło wówczas, obecnie wniesimy. Po naradzie z moimi przyjaciółmi politycznymi i Prezydium klubu naszego, po porozumieniu się z kierującymi tu czynnikami w tej Wysokiej Izbie, postanowiliśmy wnieść ten referat komisji kolejowej w formie wniosku naglącego, aby w ten sposób nastęrczyć Wys. Izbie sposobność do powzięcia w tej sprawie uchwały. Proszę tedy o przyjęcie tego wniosku.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto pozymuje wniosek p. Merunowicza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Sekretarz p. Andrzej **Lubomirski.** (czyta):

Wniosek nagły,

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Wzywa się ck. Rząd, aby o przedłożeniach odnoszących się do unormowania produkcji cukru, interesa rolnictwa naszego kraju i związanego z nim przemysłu cukrowniczego w jak najszerszej mierze uwzględnił i nie tylko istnienie tego przemysłu, ale i dalszy jego rozwój zapewnił.

Zdzisław Tarnowski.

St. Tarnowski, St. Stadnicki, W. Dzie duszycki, A. Jędrzejowicz, Zdzisław Skrzyński, St. Jędrzejowicz, Tyszkiewicz, Leo, Roman Potocki, Kozłowski, K. Badeni, Dąbski, Kolischer, Męciński, Bobrzyński, Struskiewicz.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości głosu ma p. Zdzisław Tarnowski.

Posel Zdzisław **Tarnowski.** Wysoki Sejmie!

W ciągu miesiąca stycznia muszą być ze względu na konwencję brukselską uchwalone w Radzie państwa ustawy normujące na przyszłość stosunki przemysłu cukrowego w Austrii.

Ustawy te są dla kraju naszego wielkiej wagi, bo przemysł cukrowy ściśle łączy się z rolnictwem, a rolnictwo jest podstawą naszego bytu.

Ta więc istotna nagłość jest powodem, że mimo tak ograniczonego czasu, pozwalam sobie zajmować Wysoką Izbę tym nagłym wnioskiem; a czynię to w tem przekonaniu, że w kwestji tak ważnej sejm nasz milczeć

nie może, że powinien jasno zaznaczyć swoje stanowisko.

Nie chcę trudzić panów długim wywodem dowodzącym ważności tej sprawy, i związku jej z rolnictwem, tylko kilka faktów kilka cyfr przytoczę, które same za siebie mówić będą.

Otóż produkcja jednej naszej cukrowni jeszcze w rozwoju początkowym się znajdującej zmienia bilans handlowy Galicji na jego korzyść o 3 miliony. Dzieje się to w ten sposób, że zamiast, jak poprzednio sprowadzać za taką kwotę cukier, wyrabiamy go u siebie, i w ten sposób 3 miliony zostają w kraju pod postacią zarobków ludności robotniczej zajętej przy plantacji buraków, pod postacią zarobku wielu drobnych przemysłowców i rękodzielników, dalej w formie utrzymania licznych urzędników, a wreszcie w formie zwiększenia rentowności z roli, — rentowności, która od pewnego czasu stale się obniża.

Trzeba tu wspomnieć także, że plantacja buraków wpływa bardzo dodatnio na podniesienie kultury gospodarstw rolnych, przez co wzrasta zamożność rolników a zamożność zawsze idzie z cywilizacją w parze i dźwiga jej poziom.

Prócz tych 3 milionów o których poprzednio wspominałem wpływają jeszcze do skarbu państwa z tej jednej cukrowni w formie podatku konsumcyjnego 2 miliony, jako activum Galicji.

Ta sama cukrownia, wreszcie przy zwiększonej plantacji buraków i rozwiniętej produkcji cukru w całej pełni podwoiłaby swój efekt finansowy; bilans galicyjski podniosłaby o 6 milionów, a do skarbu państwa oddałaby 4 miliony.

Te fakta i cyfry, mówią do jakiego stopnia sprawa dla kraju jest ważna, i do nich dodawać cokolwiek byłoby zbytecznym.

Wiadomo wszystkim, że cukrownictwo w całej Europie przechodzi przez kryzys, która dla nas może być tem groźniejszą i niebezpieczniejszą, że u nas cukrownictwo jest w zawiązku, zaledwie żyć zaczyna. Że jak każdy młody organizm mniej jest odporny, bardziej niebezpieczeństwom podlegający, aniżeli organizmy wypróbowane w długiej exystencji i oparte na dawnych i trwałych podstawach.

To też Koło polskie w należytem zrozumieniu swojego pod tym względem obowiązku, powzięło dnia 17 grudnia 1902 uchwałę, mocą której uczyniło zależnym swoje stanowisko wobec przedłożeń rządowych o konwencji brukselskiej i o skontyngento-

wieniu produkcji cukru od słusznego uwzględnienia Galicji w projekcie ustawy o indywidualnym rozdziale kontyngentu między kraje Cislitawii, o co w pierwszym rządzie chodzić nam musi i o co też w pierwszym rządzie się dopominamy.

Za to Kołu polskiemu należy się bezsprzecznie wdzięczność i pełne uznanie. Ale należy się także, ażebyśmy poszli za tym przykładem i upomnieli się u Rządu o prawa nasze.

Udział Galicji w tym kontyngencie powinien być słuszny. Powinien być taki, aby choć w pewnej mierze wynagrodził w przyszłości krajowi naszemu to, co przez długie lata tracił, nie znajdując należytego poparcia na polu przemysłu w ogóle, a przemysłu cukrowniczego w szczególności.

Ja nie będę stawiał żądania cyfrowo, nie będę wskazywał klucza, na podstawie którego ten kontyngent powinien być między poszczególnymi krajami rozdzielony, pozostawiając to z całym należnym zaufaniem naszej reprezentacji z Wiednia; pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na to, że byłoby rzeczą wysoce niesprawiedliwą, gdyby chciano rozdzielić kontyngent na podstawie klucza dotychczasowej produkcji.

Pragnę i żądać mam prawo, abyśmy byli traktowani na podstawie słusznych potrzeb naszego rolnictwa, oraz ludności zarobkującej; znajduję również, że powinno tu być wzięte pod uwagę geograficzne położenie naszego kraju, jego obszar, jego zaludnienie w stosunku i porównaniu do innych krajów Cislitawii.

Zauważyć jeszcze muszę, że Rząd już bardzo znaczną część tego kontyngentu przeznacza dla Węgier, które korzystając ze swego wpływowego w monarchii austro-węgierskiej stanowiska wyjednać sobie to umiały. Ja pragnąłbym, żeby to postępowanie Węgier było nam przykładem. Myślny nie powinni prosić, nie powinniśmy zebrać jak o jakąś łaskę; my powinniśmy się domagać tego, co się krajowi naszemu słusznie należy i czego domagać się jest naszym obowiązkiem.

Jest trafne przysłowie, które powiada: „w potrzebie poznasz przyjaciela“. Ja sądzę, że Koło polskie nie raz dało dowody, że w potrzebie, w chwilach trudnych, Rząd popierało, że mu jest życzliwe i sądzę, że nadeszła chwila, w której Koło wzajemności zażądać może i powinno, nadeszła ta pora, w której Rząd odplacić powinien życzliwością za życzliwość naszą i poparciem za poparcie.

Zdaniem mojem Koło polskie powinno stanowczo uczynić dalsze swoje stanowisko do Rządu zawisłem od tego, czy i o ile Rząd



okaże się już nietylko sprawiedliwym, ale życzliwym Galicyi w tej sprawie. (Brawo).

Zresztą proszę Panów, Rząd powinien wiedzieć i rozumieć, że tu chodzi nietylko o postęp ekonomiczny Galicyi, ale chodzi o utrzymanie siły podatkowej tego kraju, na czem — sądzą — skarbowi Państwa zażyć powinno.

Sprawa ta, jak na wstępie, motywując nagłość, wspominałem, w styczniu musi być załatwioną. Ja ufać pragnę, że przy dobrej woli i sprawiedliwości Rządu, z drugiej strony przy stanowczości i energicznym wytrwaniu na gruncie uchwały z 17. grudnia ze strony Koła polskiego, będzie ona pomyślnie dla naszego kraju załatwioną.

Nie wątpię, że i Wysoka Izba ze swojej strony zechce przyczynić się także do tego, uchwalając wniosek nagły.

**Marszałek.** Muszę zwrócić uwagę posłów, zwłaszcza że jest jeszcze kilka nagłych wniosków zgłoszonych, iż wedle regulaminu naszego, w pierwszym przemówieniu wolno przemawiać tylko co do nagłości, a nie wolno wchodzić w meritum sprawy. Dopiero wtedy, gdy Izba uchwali nagłość wniosku, wtedy można przemawiać co do meritum samego wniosku.

**P. Zdzisław Tarnowski.** Sądzą, że efekt będzie ten sam.

**Marszałek.** Czy co do nagłości żąda kto głosu? (Nikt). Cdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłość tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość została uchwalona. Czy do uzasadnienia wniosku samego żąda p. Tarnowski głosu?

**P. Zdzisław Tarnowski.** Zdaje mi się, że już dość wystarczająco uzasadniłem swój wniosek merytorycznie.

**Marszałek.** Czy Pan poseł ma jeszcze co do powiedzenia co do meritum, czy też zrzeka się głosu?

**P. Zdzisław hr. Tarnowski.** Kompletnie już nic nie mam w tej sprawie do powiedzenia. Wszystkie motywa wniosku już poprzednio wyluszczyłem.

**Marszałek.** Proszę uwzględnić moją względność, że już w pierwszej przemowie pozwoliłem szanownemu posłowi przemawiać w sprawie merytorycznej i nie przerywałem.

Czy żąda jeszcze kto głosu w tej sprawie? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę

podnieść. (Większość). Wniosek nagły p. Zdzisława Tarnowskiego został uchwalony.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dal-  
szego wniosku nagłego.

**Sekretarz p. Lubomirski (czyta):**

**Wniosek naglący.**

**Wysoki Sejm raczy uchwalić:**

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby zbadał bezzwłocznie przyczyny krytycznego położenia kopalnictwa naftowego i przedłożył na najbliższej sesji wnioski, mające na celu sanację tej gałęzi przemysłu krajowego.

Zarazem uchwała się odnieść się do c. k. Rządu z prośbą o zarządzenie wszelkich środków, leżących w jego zakresie, ażeby administracya Państwa ze swej strony przyczyniła się do podtrzymania i poparcia tego przemysłu i zapewniła tym sposobem pracę dla tysiąca robotników w tym dziale dotąd zatrudnionych a zupełnem bezrobociem i nędzą zagrożonych.

**Wnioskodawca**

**Męciński w. r.**

Borkowski, K. Lubomirski, Tyszkowski, Ko-  
złowski, Rutowski, Lipiński, Płocki, Gorayski,  
Sękowski, Gniewosz, Gnoiński, Folischer, Wł.  
Czaykowski, Rayski, Moysa, Wiśniewski, Wł.  
W. Czaykowski, Trzeciecki, Sozański, Cieński,  
Vivien, Rudrof, Romanowicz, Schnell, Kle-  
mens Dzieduszycki, Brykczyński, Wincenty  
Kraiński, Antoni Theodorowicz, Pawlikowski,  
Garapich, Baworowski, Niezabitowski, Kory-  
towski, Zaleski, Merunowicz, Gnoiński.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości udzielam głosu p. Męcińskiemu.

**P. Męciński.** Ponieważ krótka sesya obecna ma się ku końcowi, a następna odbędzie się niewiadomo kiedy, przesilenie zaś w przemyśle naftowym nie będzie czekać na zebranie się sejmu, więc traktować należy tę sprawę jako nagłą, aby dać możność Wydziałowi krajowemu do poczynienia zarządzeń tych i kroków, których się wnioskodawcy domogają, ażeby o ile to możliwe zażegnać choć częściowe groźne przesilenie w przemyśle naftowym. — Tym motywuję nagłość wniosku.

**Marszałek.** Co do nagłości wniosku czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma wnioskodawca p. Męciński, dla uzasadnienia wniosku.

**P. Męciński.** O ważnej i doniosłej, cały kraj obchodzącej sprawie przemawiać w tak spóźnionej porze jest rzeczą arcy nie-  
miłą.

Jest dwie alternatywy: albo rzecz przedstawić tylko pobieżnie i ogólnikowo albo zużyć uwagę wysokiej Izby już i tak wyczerpać 8 godzinnem posiedzeniem.

Ponieważ jednak jestem przekonany, że W. soka Izba w zupełności uznaje powody i ocenia ważne względy, które mnie skłoniły do postawienia tego wniosku, sądzę, że nie potrzebuję silić się na liczne argumenty i niejako wybijać drzwi, które i tak są otwarte. Z obowiązku jednak wnioskodawcy parę słów w tej sprawie powiedzieć mi należy, ale z góry upewniam, że będę litościwym i uważę Wys. Izby nie nadużyję.

Kiedy w kraju całym w pismach publicznych w Izbie sejmowej spotykamy się ciągle z wywodami o potrzebie stworzenia przemysłu w naszym kraju, to przemysłu tego, który już jest, który zaznacza poważny rozwój i ma bezwzględnie wielką przyszłość, czyni ki do tego powołane wcale go nie popierają zostawiając takowy własnym siłom i wcale nie troszczą się o niego. Przemysł naftowy to jedyny wielki przemysł w Galicyi. W ostatnim roku w skutek smutnych koniunktur handlowych a głównie wskutek hyperprodukcji znalazł się on w tym położeniu, że dziś albo grozi mu ruina i zaprzepaszczenie, albo w każdym razie olbrzymie szkody dla przemysłowców i dla tysięcy zajętych w tym przemyśle robotników.

W roku bieżącym wyprodukowano przeszło 60-000 wagonów ropy. Gdyby ceny takie były jak w roku zeszłym t. j. 6 koron za cetnar metryczny, wartość tej produkcji wynosiłaby 36-000,000 K.

Tymczasem obecnie spadły ceny nawet poniżej 2 K. za cetnar — to znaczy niżej kosztów produkcji i nawet po tej bajecznie niskiej cenie — zbyt jest utrudniony. — Bo Austro-Węgry na oświetlenie spotrzebowują 40.000 wagonów, więc owe 20.000 pozostające po nad konsumpcję rujnuje cenę ze szczeniem całej produkcji. Trzeba więc w inny sposób zużytkować tę przewyżkę — częściowo jako opał na kolejach i w zakładach przemysłowych — częściowo jako rafinat wywozić ją za granicę. A do tego potrzeba pomocy rządu, jego dobrej woli — życzliwości.

Często spotykamy się w pismach publicznych z pobożną radą, że powinno się ograniczać produkcję i produkować w rozmiarach stosownych do konsumpcji.

Jest to możliwe w każdym innym przedsiębiorstwie, w każdym innym przemyśle, tylko nie w naftowym, bo jeżeli przedsiębiorca zaczyna wiercić szyb, to nie wie czy wydajność tego szybu będzie jedna cysterna na miesiąc czy 10 na dzień. To nie fabryka piłek guta-

perczanych, gdzie jeżeli fabrykant wyrabiając 4-000.000 sztuk nie ma zbytu na tę ilość zmniejsza produkcję i wyrabi a tylko 2,000.000. Co więcej wszystkie kontrakty przedsiębiorców z właścicielami gruntów, pobierającymi procenta brutto zawierają paragraf tej treści, że przedsiębiorca pod groźą utraty terenu i praw kontraktem nabytych po dowierceniu jednego szybu, zaraz jest obowiązany rozpocząć wiercenie drugiego szybu — więc przemysłowiec choć ze stratą dopóki ponosić może takowe roboty zaprzestać nie może — bo od razu straciłby wszystko, tracąc teren.

Nie ograniczenie produkcji tu i ówdzie tylko sztucznie i w bardzo małych rozmiarach jest możliwe, osiągając takowe przez niedowiercenie szybów lub przez opłacanie prolongaty właścicielom gruntu, którzy mają prawo do procentów brutto. Nie znam żadnego przemysłu na świecie, któryby tak był bez żadnego poparcia, bez żadnej opieki czynników powołanych i obowiązanych do tego, jak przemysł naftowy. Rząd dla tego przemysłu nic nie robi a jednak ciągnie zeń olbrzymie dochody, płynące głównie z podatków konsumcyjnych z rafinerji, z podatku zarobkowego i innych. Przemysł naftowy daje olbrzymie dochody wszystkim kolejom, które zwłaszcza w Galicyi są przeważnie państwowe.

Daje zbyt licznym fabrykom żelaznym miliony rur, setki lokomotyw, pomp i licznych przrządów wiertniczych, wytwarzają fabryki a znów wszystko to idzie kolejami rządowymi i płaci fracht.

Sam podatek konsumcyjny od destylacji wyna i przeszło 28,000.000 koron. Ile przynoszą podatki zarobkowe wszystkich razem przedsiębiorstwa, ale z pewnością bardzo dużo — nie wiem. A ile dochodu ma kolej państwowa? Bez kwestyi cyfra to będzie poważna.

A jednak rząd nic nie robi dla tego przemysłu coby było wskazaniem; ulgi na kolejach, zniżenie taryfy, opalanie lokomotyw ropą, zakładanie rezerwoarów aby, kiedy przyjdą czasy gorsze było gdzie produkt przetrzymać. Rozumie się nie darmo — ale za opłatą.

Ulgi podatkowe zrobione rafinerjom — lub choćby niewielka premia eksportowa skłoniłyby z pewnością te rafinerje do dystylacji na eksport za granicę. — Bo jakość dystylatu naszego zupełnie dobrze wytrzyma konkurencję z Ameryką, której nafty miliony cetnarów konsumuje cała Europa zachodnia. Każdy towar, każdy produkt może być złożony w magazynie kolejowym tylko nie ropa — dla tej magazynów nie ma. A kredyt w banku Austro-węgierskim? czyż ma

ten przemysł. — Nic — i nic. O niczem się nie pamięta — nic się nie robi. Powiedział wczoraj p. sprawozdawca komisji budżetowej, że jeżeli u nas wiele przedsiębiorstw nie udaje się, to głównie jest to naszą winą bo nie mamy ludzi fachowych, nie umiemy dać sobie rady.

O przemyśle naftowym tego powiedzieć nie można, bo wytworzył się cały legion doskonałych inżynierów naftowych i kierowników kopalni, — setki wiertaczy, tysiące wyszkolonych robotników. I pod względem technicznym przemysł naftowy da sobie radę, jak doskonale daje ją sobie dotąd — trzeba tylko by się ktoś opiekował jego poważną produkcją. W Węgrzech rząd robi wszystko by się rozwijały wszystkie gałęzie przemysłu. Rząd daje pomoc, daje wszelkie ulgi podatkowe na lat dziesiątki, obniża taryfy do najdalszych granic. Zapewnia zbyt produkcji wszelkich. U nas nic z tego nie ma i gdyby nie to, że każde przedsiębiorstwo musi kłopotać się wiecznie z inspektorem podatkowym, to nie wiedzielibyśmy zupełnie, że rząd istnieje u nas, którego interesem i obowiązkiem jest popierać przemysł i pomagać mu. Wnioski postawione sformułowane są ogólnie aby dać możność Wydziałowi krajowemu rozpatrzyć sprawę wszechstronnie, zasięgnąć opinii ludzi fachowych i osądzić co w danych warunkach jest do zrobienia.

Drugą częścią wniosku jest wezwanie do rządu, który najwięcej w tej sprawie zrobić może, gdyby tylko zrobić chciał. Jakkolwiek w przykrym położeniu znajduje się dziś przemysł naftowy, w każdym razie lepiej że jest on w Galicyi, niż gdyby go wcale nie było. Ale to pewne, że gdyby nie istniał w Morawii lub niższej Austrii, z pewnością rząd znalazłby tysiące dróg i sposobności dopomożenia temu przemysłowi, ułatwiłby mu przetrwanie ciężkiej kryzys. Niech rząd pamięta i wie że rzeczy tej nie wolno mu lekcewarzyć. Proszę mieć na pamięci że dziesiątki tysięcy robotników i całe setki inżynierów i urzędników z rodzinami znajdują tam uczciwy i dostatni zarobek i sposób do życia i egzysteyci.

Mam cały szereg wymownych cyfr i dosadnych argumentów do uzasadnienia dalszego tego wniosku, że jednak nie wątpię iż Wysoka Izba podziela przekonanie o możności tej sprawy dlatego mówiąc już po północy nie chcę dłużej nużyć dalszymi wywodami W. Izbę i proszę o przyjęcie wniosku, który postawić miałem sobie za obowiązek. (Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do

głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek ze chce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie następnego nagłego wniosku.

Sekretarz p. **Lubomirski** (czyta).

#### Wniosek nagły

posła **Struszkiewicza** i towarzyszy, w sprawie poparcia ze strony kraju uprawy roślin okopowych.

Z uwagi na rolę, jaką w nowożytnym rolnictwie odgrywa uprawa roślin okopowych;

Z uwagi dalej, że uprawa ta, w ostatnich czasach zamiast postępować, z powodu znanych stosunków się cofa, a wskutek tego wydaje się konieczną pewną opieką i poparciem jej ze strony kraju,

#### Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by, w porozumieniu z obydwoma Towarzystwami rolniczymi krajowemi, w granicach kredytu 50.000 koron, przeprowadził z wiosną roku 1903 akcyę, niezbędną ku poparciu uprawy roślin okopowych.

Lwów, dnia 29. grudnia 1902.

**Struszkiewicz**, w. r.

**Wł. Leopold Jaworski**, **Hupka**, **Garapich**, **Agopsowicz**, **A. Jędrzejowicz**, **A. Jaworski**, **Włodek**, **Płocki**, **Potoczek**, **A. Skrzyński**, **Gorayski**, **Glidziuk**, **Brykczyński**, **Vivien**, **Korol**, **Kolischer**, **Cielecki**, **Krzysztofowicz**, **Rotter**, **Zdz. Skrzyński**, **Wł. W. Czarowski**, **R. Puzyna**, **Pawlikowski**, **Leo**, **Barwiński**, **Oleśnicki**, **Federowicz**, **Wurst**, **Moyse**, **Baworowski**, **Bo-brzyński**.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości, ma głos pos. **Struszkiewicz**.

**P. Struszkiewicz.** Wysoki Sejmie!

Wysoka Izba wybaczy, że w tej krótkiej sesyi i o tak spóźnionej porze, zabieram głos.

Sądzę, że sprawa jest tego rodzaju, że ważność jej powinna być zaznaczona. Jak przy uchwalonej dopiero co ustawie o domach robotniczych, chodziło o to, aby sezon był wyzyskany i aby chwila nie została stracona, to samo tyczy się tej akcyi, która jest zamierzona moim wnioskiem nagłym. Bo rolnictwo ma także swoje chwile i sezony. W tej chwili właśnie kraj powinien mu przyść z odpowiednią pomocą.

Tymi argumentami popieram nagłość mego wniosku, prosząc Wysoką Izbę o poparcie.

Pod względem formalnym proszę o ode-

ślanie mego wniosku do komisji budżetowej z wezwaniem, do złożenie sprawozdania na najbliższej sesji.

**Marszałek.** Dyskusja otwarta. Czy, co do nagłości, żąda kto głosu. (Nikt.) Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Na uzasadnienie samego wniosku, ma głos pos. Struszkiewicz.

**P. Struszkiewicz.** Wysoka Izbo! Proszę Wysoką Izbę nie liczyć się z długością, — że tak powiem, — argumentacji mego wniosku, bo są okoliczności, które zupełną i bardzo ścisłą rezerwę nakładają temu, kto chce uzasadnić żądanie, we wniosku wyrażone. Mogę tylko to powiedzieć, że dla rolnictwa rośliny okopowe stanowią pierwszorzędną podstawę i że wszelkie zmniejszenie tej uprawy wpływa na rentowność ziemi, na zarobek robotnika. Dopiero co poseł hr. Tarnowski, przy uzasadnieniu swego wniosku nagłego, wypowiedział, że zamach jeden wymierzony na kulturę ziemniaków u nas z powodu reformy, zresztą bardzo pożądaną z innych względów, reformy podatku spirytusowego, spowodował ograniczenie w uprawie kartofli: — tak samo ustawa cukrowa odpowiednio ograniczyła uprawę buraka cukrowego, która, jako uprawa, ma wielkie znaczenie w wykształceniu rolnika nie tylko w kierunku produkcji samego buraka, ale także w kierunku innych roślin gospodarczych. Usiłowaniem naszym więc być powinno, jeżeli musimy ilość uprawy ograniczyć, żeby przynajmniej została jakość podniesiona, żebyśmy za pomocą tej jakości zdolni byli konkurować z innymi państwami. A stanie się to wtenczas, jeżeli odpowiednimi środkami rolnicy będą mogli dysponować.

Zwracam uwagę na fakt znamieny, że już dziś, wskutek obniżenia ceny buraków, z powodu wytwarzanej koniunktury na 75 ct. od metra sześciennego, włościanstwo, zamiast 1300 morgów, zgłosiło obecnie tylko 300 m. uprawy; więc zamiast postępu widzimy cofanie się!

Jeżeli jeszcze powiem w uzasadnieniu mego żądania, że w zasadzie jestem tego przekonania, że kwota, którąbyśmy żądali, ażeby była użyta, powinna być użyta we formie nawozu sztucznego, którego użycie jest jeszcze niedostatecznie znane i skutki niedostatecznie cenione, — to za pomocą tej subwencji, której się nie da w gotówce, tylko w formie nawozu, — spowodujemy nie tylko, że rolnik chętnie będzie się oddawał tej kulturze, ale niejako będzie zmuszony zacząć używać nawozu sztucznego i pozna jego doniosłe skutki.

Jeżeli się ograniczyłem do postawienia

wniosku pod względem formalnym do komisji budżetowej z tą świadomością, że go w tej chwili nie uchwalimy, i że sezon mógłby w danym razie minąć, nim komisja budżetowa przyjdzie do sprawozdania, to dlatego, że jestem przekonania, że gdy wniosek podjęty jest przez wszystkie stronnictwa tej Izby, a zatem uznany przez większość Sejmową, gdy, jak mam nadzieję, że szan. Marszałek, sam znakomity rolnik i dawniejszy nasz prezes Tow. rolniczego, zna doniosłość tej sprawy, wniosek ten poprze — to sprawa będzie do czasu właściwego przygotowaną, i akcja zamierzona będzie mogła być wprowadzona w życie.

Mam nadzieję, że rolnictwu naszemu, któremu z tyłu przyczyn grozi ciągle i ciągle niebezpieczeństwo, które w ciągłej kryzys się znajduje, taka pomoc zwłaszcza, że fundusze krajowe, z powodu uchwalonej dopiero co ustawy o podatku od piwa, tak znacznie się wzmogą, że ta pomoc nie zostanie mu odmówiona.

Wydatek ten nie jest stałym obciążeniem budżetu, z czasem te stosunki krytyczne ułożą się, w ten czas ta subwencja nie będzie potrzebną na dalsze lata, bo z jednej strony koniunktura przyszła zaradzi w jednym kierunku złemu, a z drugiej strony, rolnik będzie miał pouczenie, jak się od tych krytycznych rzeczy uchronić.

Proszę Wysoką Izbę, by raczyła bez dalszego badania, wypowiedziany w mym krótkim wywodzie, uchwalić wniosek w tej formie: (czyta)

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by, w porozumieniu z obydwojoma Towarzystwami rolniczymi krajowymi, w granicach kredytu 50.000 koron, przeprowadził z wiosną roku 1903 akcję, niezbędną ku poparciu uprawy roślin okopowych.

Pod względem formalnym, proszę o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej z poleceniem, żeby na najbliższym posiedzeniu bez drukowania zdała z niego sprawę.

**Marszałek.** Pozwolę sobie rozdzielić ten wniosek na dwie części, a mianowicie: Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto się zgadza z wnioskiem polecenia komisji, by bez drukowania sprawozdania zdała sprawę o tym wniosku na najbliższym posiedzeniu, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Nie został przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Sekretarz p. ks. Andrzej Lubomirski (czyta):

Nagły wniosek.

Ogromne ilości ropy, których dowiercono się w Borysławiu i inne niespodziewane czynniki, spowodowały tak niską cenę ropy i taką trudność zbytu, że przedsiębiorstwa zagrożone własną ruiną w przeważnej części zaprzestały robót, a w najbliższym czasie zostaną wstrzymane ostatnie rygi wiertnicze.

Rozpuszczono naraz niemal wszystkich robotników. Z wielu tysięcy pracujących w Borysławiu i Schodnicy, piąta część tylko pozostała przy robocie, reszta stała się zbyteczną.

Ludność ta wraz z rodzinami znalazła się niespodziewanie w położeniu rozpaczliwym, gdyż bezrobocie zaskoczyło ją wśród ciężkiej zimy i grozi jej widmo śmierci głodowej, skoro nie dozna szybkiej i skutecznej pomocy.

W tym stanie rzeczy wnoszą:

Raczy Wysoka Izba uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby niezwłocznie zbadał stosunki ludności robotniczej w Schodnicy i Borysławiu i sąsiednich miejscowościach kopalnianych i upoważnia się Go, aby ludności tej w miarę swego uznania udzielił z funduszw krajowych zasiłek pieniężny do wysokości 10.000 K.

Schätzel, w. r.

Fiedler, Sala, Rayski, Romanowicz, Łazarski, Rutowski, Maryewski, Maiss, Tomaszewski, Jahl, Wiśniewski, Merunowicz, Wurst, Lipiński, Michalski, Vayhinger.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Schätzel.

**P. Schätzel.** Z ust pana posła Męcińskiego słyszałem dopiero co słowa o przesileniu naftowym. Rezultatem tego przesilenia naftowego jest zastanowienie niemal wszystkich kopalń naftowych, albo przynajmniej ograniczenie produkcji ropy na całej linii. Głównym etapem tego przesilenia najważniejszego były miejscowości: Byrystaw, Schodnica, Urycz. W kopalniach tych, z kilku tysięcy robotników, zaledwie piątą część zatrzymano, cała zaś reszta musiała swoje roboty zastanowić. Stało się to niespodziewanie, tak dla nich jak dla przedsiębiorców. W rezultacie robotnicy ci bez żadnej winy ze swojej strony zostali bez oparcia i możliwości do pracy i zdani są na niechybną nędzę. Ponieważ sprawa ta wymaga doraźnej pomocy, bo oczywista, że po jakimś czasie stanie się pomoc bezprzedmiotowa, — sądzą, że

sprawa ta jest bardzo nagła i proszę Wysoką Izbę o uchwalenie nagłości.

**Marszałek.** Czy co do nagłości tego wniosku, żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa nad nagłością zamknięta. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Celem uzasadnienia wniosku głos ma wnioskodawca p. Schätzel.

**P. Schätzel.** Tak komitet ratunkowy, jako też ci robotnicy pozbawieni zarobku wskutek ostatniego pożaru w Borysławiu wnieśli na moje ręce petycję do Wysokiego Sejmu o udzielenie im jak najrychlejszej pomocy. Całem sercem popieram tę prośbę, bo sądzą, że nie wolno nam zamykać oczu na nędzę ludzi, którzy pracą swą przez dłuższy czas popierali produkcję i bogactwo kraju. Niewolno nam dopuścić do tego, aby z tej rozpaczki ich skorzystali niepowołani opiekunowie i wnoszą:

Wysoka Izba raczy polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby przez swojego delegata zbadał stan rzeczy na miejscu i następnie polecił komisji budżetowej, ażeby uchwałę odpowiednią przedłożyła, dla przyjscia im z pomocą, a to w wysokości 10.000 K. Sądzą bowiem, że ta kwota zdoła im pomóc chociażby tylko w części, w tej trudnej chwili.

**P. Stanisław hr. Badeni.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma poseł Stanisław Badeni.

**P. Hr. St. Badeni.** Przy wnioskach nagłych bywa często, że Izba nie zupełnie wie, co ma uchwalić. Ja przynajmniej jestem w tem położeniu w tej chwili i właściwie nie wiem, co mamy uchwalić: Czy polecenie do Wydziału krajowego, by coś wypłacił, czy polecenie do Wydziału krajowego, by rzecz zbadał, czy też polecenie, by rzecz zbadał a następnie przedłożył wniosek sejmowi. W każdym razie prosiłbym o pewne wytłomaczenie, gdyż zdaje mi się, iż pomiędzy wnioskiem pisemnym przed chwilą odczytanym, a tem, co mówił P. Schätzel jest wielka różnica.

O ile ja rozumiałem chodziło p. posłowi Schätzlowi o to, by Wydział krajowy tę rzecz zbadał i rezultat tych badań przedłożył Wydziałowi krajowi. Przeciw takiemu badaniu nie mogę nic zarzucić.

Jeżeli by jednak chodziło o uchwalanie jakiegokolwiek cyfry, to zwracam uwagę Wysokiej Izby, by nie wchodziła na tę drogę, by w formie wniosków naglących, bez zbadania rzeczy, jakiegokolwiek wydatki budżet obciążające uchwałała. Pod tym względem

początek zrobić łatwo — ale zdaje mi się, że raz na tę drogę wszedłszy daleko dojść można.

Przypominam, że dotąd praktyka była tego rodzaju, iż jakkolwiek nagłość wniosku uchwalono, to wniosek zawsze odesłano do Wydziału krajowego jako komisji.

Na to się zgadzam, ale nie mogę się zgodzić na to, by jakąkolwiek kwotę bez odpowiedniego zbadania uchwalić. Zdaje mi się, że jeżeliby chodziło o jakąkolwiek pomoc nagłą nie cierpiącą zwłoki, to Wydział krajowy będzie w położeniu z funduszków, którymi rozporządza jej udzielić.

P. Stapiński. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma poseł Stapiński.

P. Stapiński. Zdaje mi się, że tu są okoliczności wyjątkowe i Wydział krajowy powinien się na to zgodzić z tego względu, iż niema wprost sensu uchwalić załatwienie tego wniosku za trzy miesiące, gdyż jest faktem, że w tej chwili ten robotnik wskutek nagłego kryzys został bez środków do życia, a nawet bez środków do przeniesienia swojej rodziny do miejsca stałego pobytu, bo robotnicy są tam napływowi i przygotowali się na dłuższy pobyt, a dziś są wprost wystawieni na to, że nie mają za co wrócić do rodziny.

Zdaje mi się, że istotnie wyjątkową jest ta okoliczność i dlatego, aczkolwiek zgodziłbym się na te ostrożności, jakie hrabia Badeni radzi, jednakowoż proponuję uchwalić wniosek posła Schätzla, by czem rychlej przyjąć im z pomocą.

JE. hr. Piniński. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma JE. pan namiestnik.

JE. Namiestnik Leon hr. Piniński. Jest naturalną rzeczą, że uchwała taka jaką p. poseł Schätzel proponował w swem przemówieniu może doprowadzić do komplikacji. Aczkolwiek nie jest moją rzeczą robić jakiegokolwiek uwagi w tym względzie, to nadmienić muszę, że podzielano w zupełności uwagi poczynione przez hr. Badeniego, mianowicie, że jest anomalią uchwalać jakiegokolwiek obciążenie budżetu bez potwierdzenia komisji budżetowej.

Postawiono tu wnioski mające przyjąć z pomocą osobom dotkniętym, które teraz nie mają zajęcia, zarobku w Jaworznie i Schodnicy. Ja, z mego stanowiska, chciałbym dać tylko wyjaśnienie, że tak jedną jak i drugą sprawą, rząd się zajmuje i ma do kładne wiadomości o stanie rzeczy, że staramy się pospieszyć z pomocą tam, gdzie tego zachodzi nagląca potrzeba; by ci ludzie

którzy stracili zajęcie wskutek pożaru w Boryslawiu, mogli znaleźć zajęcie gdzie indziej staramy się tam, gdzie tego potrzeba użyzyć pomocy materjalnej.

Pod tym więc względem chciałem dać uspokajające wyjaśnienie.

Co do wniosku p. Schätzla sędzę, że wniosek ten może być odesłany czy to do komisji budżetowej, czy to do Wydziału krajowego.

P. Urbański. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Urbański.

P. Urbański. Zwracam uwagę Wysokiego Sejmu, że wniosek p. Schätzla sprzeciwia się §. 46 regulaminu, który brzmi (czyta):

W wypadkach nagłości, lub w przedmiotach mniejszej wagi, może sejm uchwalić następujące co do formalnego postępowania skrócenia:

a) wyznaczenie komisji terminu do przedłożenia sprawozdania;

b) dopuszczanie rozprawy zaraz po rozdaniu drukowanego sprawozdania, a nawet z pominięciem drukowania wniosku lub sprawozdania.

Wniosek do skrócenia formalnego postępowania, ma wyrazić sposoby rządanego skrócenia, a rozprawa ma się ograniczyć li tylko do pytania o nagłości lub mniejszej wadze przedmiotu.

Po myśli zatem §. 46 reg. każdy wniosek nagłący musi być odesłany do komisji, a tembardziej wniosek budżet obciążający. Nawet głosowanie nad takim wnioskiem uważam za niedopuszczalne i zwracam uwagę Wysokiej Izby, ażeby na przyszłość nie tworzyła precedensu niebezpiecznego, a niezgodnego z regulaminem.

P. Schätzel. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Wobec głosów, które właśnie słyszeliśmy, modyfikuję mój wniosek o tyle, że nie podaję wysokości cyfry, do jakiej ta pomoc materyjalna miałaby się odnosić i proszę o odesłanie mego wniosku do Wydziału krajowego, jako do komisji, celem załatwienia.

Ks. Stojalowski. Proszę o głos pod względem formalnym.

**Marszałek.** Pod względem formalnym głos ma p. ks. Stojalowski.

P. ks. Stojalowski. Ponieważ mój wniosek o udzielenie pomocy robotnikom w Jaworznie, jest identyczny z tym wnioskiem,

ażeby te wnioski razem połączyć, by za jednym zachodem rzecz załatwić.

**Marszałek.** Na połączenie tych wniosków nie zgadzam się.

Czy co do wniosku p. Schätzla żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest zatem, żeby zmodyfikowany przez wnioskodawcę wniosek p. Schätzla odesłać do Wydziału krajowego jako komisji, celem załatwienia, raczy rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

**Marszałek.** Jest jeszcze jeden wniosek p. ks. Stojałowskiego. Proszę o odczytanie.

**Sekretarz p. Lubomirski (czyta):**

Wniosek nagły.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rozmiary i skutki katastrofy w Jaworznie i wypadków w Schodnicy zbadał, robotnikom w tychże kopalniach zatrudnionym, a obecnie pozbawionym utrzymania, zwłaszcza tym, którzy wyłącznie z zarobku żyli i liczniejszymi rodzinami są obciążeni — z pomocą pospieszył.

Na ten cel przyzwala się Wydziałowi krajowemu kredyt do kwoty 20.000 koron po połowie dla każdej kopalni użyć się mających.

Wnioskodawca

Stojałowski w. r.

Tomaszewski, Ostapczuk, Barabasz, Tarnawski, Huryk, Oleśnicki, Maiss, Wiśniewski, Gładziuk, Rutowski, Ochrymowicz, Jahl, Szwed, Małachowski, Krempa, Bojko, Stapiński, Michalski, Rotter, Bednarski, Skołoszewski, Wilczkiewicz, Krementowski, Szajer, Kramarczyk, Potoczek, Mogilnicki, Romanowicz, Korol, Maryewski, Staruch.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości wniosku, głos ma p. ks. Stojałowski.

**P. ks. Stojałowski.** Nagłość, Wysoka Izbo! jest jasną. Rozchodzi się bowiem o nieprzewidziany wypadek. Dlatego na tych dwóch słowach kończę z prośbą o uznanie nagłości.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość Jest przyjęta.

**Marszałek.** Czy dla uzasadnienia wniosku żąda kto głosu?

**P. Ks. Stojałowski.** Ja, będę mówił krótko.

**Marszałek.** P. ks. Stojałowski ma głos.

**P. ks. Stojałowski.** Jestem zniewolony zmienić treść wniosku i proszę, aby celem zbadania sprawy ktoś z Wydziału krajowego na skutek uchwały Sejmu do Jaworzna się udał. Dostałem bowiem w tych dniach listy od robotników z Jaworzna i Schodnicy w których mi donoszą, iż zjawili się tam już ludzie, którzy ofiarowali im swoją opiekę. Mówili też równocześnie ci opiekunowie robotnikom, iż na Sejm rachować nie mogą, gdyż posłowie i tak nic dla nich nie zrobią.

Rozchodzi się więc o to, aby przez wysłanie na miejsce delegata krajowego, któryby tę sprawę zbadał zatwierdzić i udowodnić, iż Sejm gdzie może, spieszy robotnikom z pomocą i los tychże go obchodzi. A skoro Ex. generalny sprawozdawca budżetu powiedział nam, że są fundusze na ten cel i Ex. p. Namiestnik przyrzekł swoją pomoc, prosilibym, aby pomoc ta była szybką i skuteczną.

**Marszałek.** O ile zrozumiałem, zatrzymuje p. Stojałowski pierwszą część wniosku (czyta)!

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rozmiary i skutki katastrofy w Jaworznie i wypadków w Schodnicy zbadał — robotnikom w tychże kopalniach zatrudnionym, a obecnie pozbawionym utrzymania, zwłaszcza tym, którzy wyłącznie z zarobku żyli i liczniejszymi rodzinami są obciążeni — z pomocą pospieszył.

Zwracam uwagę p. ks. Stojałowskiego, że z funduszu dyspozycyjnego pomoc ta uchwalona być nie może.

**P. ks. Stojałowski.** Ale Wydział krajowy może!

**Marszałek.** W takim razie nie mógłbym tego poddać pod uchwałę Sejmu, bo Sejm funduszem dyspozycyjnym Wydziału krajowego rozporządzać nie może.

**P. ks. Stojałowski.** Proszę więc o odesłanie wniosku tej treści: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rozmiary i skutki katastrofy w Jaworznie i wypadków w Schodnicy zbadał na miejscu“ do Wydziału krajowego jako komisji.

**Marszałek.** Poseł ks. Stojałowski wnosi na odesłanie tego zmodyfikowanego wniosku do Wydziału krajowego jako komisji.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść.

(Większość.) Jest przyjęty. Głos ma JE. P. Namiestnik.

JE. P. Namiestnik Piniński. Na podstawie Najwyższego postanowienia odraczam sesję sejmową.

(P. Stapiński. Do grudnia. — Weasołość).

**Marszałek.** Przystępujemy do zamknięcia posiedzenia. Proszę o odczytanie złożonych do łaski wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. Mycieleński (czyta):

#### W n i o s e k.

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zaraz przystąpił do urządzenia składów drzewa opałowego z rządowych lasów w powiatach bezleśnych Pokucia i Podola o ile możliwości na kilku stacyach kolei w każdym powiecie, celem umożliwienia uboższej ludności zaopatrywania się w drzewo tanie i w drobnych ilościach.

Wnioskodawca:  
Tadeusz Cieński.

Jan Götz, Włodek, Wł. W. Czaykowski, Struszkiewicz, M. Urbański, St. Badeni, Jan Urbański, Krzysztofowicz, Lityński, R. Puzyna, Sozański, Korytowski, Niezabitowski, Leszek, Cieński.

#### W n i o s e k.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) Ażeby powiększył liczbę składów drzewa z lasów państwowych i utworzył składy w miejscowościach, w których brak lub drożyzna drzewa dotkliwie daje się czuć ludności włościańskiej.

2) Ażeby drzewo opałowe i budulcowe sprzedawać włościanom po tych samych cenach, po których sprzedaje en gros wielkim przedsiębiorcom eksploatacyi lasów rządowych.

Wnioskodawca:  
Jerzy Baworowski.

M. Urbański, K. Lubomirski, Goryaski, Pilat, Fiedler, Tyszkowski, Kozłowski, Borkowski, Sozański, Jan Urbański, Garapich, Kramarczyk, Vivien, Rudrof, Trzeciecki.

**Marszałek.** Wnioski te umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

#### I n t e r p e l a c y a

do Wydziału krajowego posła Rottera i towarzyszy w sprawie opróżnienia Wawelu.

W dniu 11 lipca 1902 wniósł poseł Rotter razem z 22 posłami interpelację do Wydziału krajowego treści następującej:

Na posiedzeniu Sejmu z 8 lutego 1897 powziął Sejm na nagły wniosek J. E. hr. Stanisława Badeniego, ówczesnego Marszałka kraju następującą uchwałę.

„Celem uczczenia jubileuszu 50 letniego panowania Najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I. Sejm krajowy postanawia wybudować w Krakowie kosztem kraju i oddać w własność c. k. Skarbu wojskowego nowe budynki i zakłady dla c. k. wojska, a to w tych rozmiarach, jakich potrzeba dla obecnej załogi i zakładów wojskowych, pomieszczonych w zabudowaniach zamkowych na Wawelu. Po zupełnem opróżnieniu w ten sposób Wawelu, złoży Sejm u stóp Tronu ponowną prośbę, by Najjaśniejszy Pan zamek Wawelski w Swe posiadanie objąć raczył“.

Z uwagi, że na tem samym posiedzeniu Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w celu wykonania powyższej uchwały, poczynił bezzwłocznie potrzebne kroki tak, aby budowa nowych budynków wojskowych w roku 1898 się rozpoczęła.

Z uwagi, że od czasu tego upłynęło lat 4, z uwagi, że w kierunku przyspieszenia sprawy tej, tak Wydział krajowy jak i rada miasta Krakowa wszelkich oddawna dokładają starań i wszelkie do rozpoczęcia wzmiankowanych robót potrzebne przygotowania są poczynione, że natomiast naczelne władze wojskowe z coraz to nowemi występują żądaniami, które urzeczywistnieniu tej, przez cały kraj tak gorąco przyjętej myśli, grożą zwłoką nader przykrą, a co do trwania wprost niedającą się obliczyć, z uwagi, że wobec obecnego ekonomicznego zastoju w mieście Krakowie, rychłe rozpoczęcie robót około budowl, mających zastąpić zabudowania, dotąd na Wawelu przez c. k. wojska zajęte, upragnione jest przez całą ludność miasta, szczególnie zaś przez szerokie warstwy przemysłowe, rękodzielnicze i robotnicze, podpisani zapytują Wydziału krajowego, jaki jest obecny stan sprawy opróżnienia zajmowanego przez c. k. wojska Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie i jakich środków Wydział krajowy zamierza użyć, ażeby roboty około wzniesienia budynków zastąpić mających zajęte dotąd zabudowania na Wawelu rozpocząć można bezzwłocznie?

Ponieważ, od czasu wniesienia pierw-



szej interpelacji upłynęło dalszych 6 miesięcy, a nie słyhać, aby wspomniana ta, a bardzo doniosła, nietylko dla miasta Krakowa, ale dla całego naszego społeczeństwa, sprawa, w czemkolwiek postąpiła, podpisani, powołując się na motyw, pszedstawione przed pół rokiem, zapytują Wydział krajowy:

Jaki jest stan obecny sprawy opróżnienia zajmowanego przez c. i k. wojska Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie, jakich środków Wydział krajowy zamierza użyć, ażeby roboty około wzniesienia budynków zastąpić mających zajęte dotąd zabudowania na Wawelu rozpocząć można bezwłocznie.

Jan Rotter  
interpelujący.

Vayhinger, Żardecki, Wiśniewski, Fiedler, Witosławski, Loewenstein, Łazarski, Rayski, Małachowski, Michalski, Kolischer, Jabłoński, Rutowski, Merunowicz, Tarnawski, Jahl, Tomaszewski.

#### Interpelacja

posła Stapińskiego i tow. do JE. p. c. k. Namiestnika.

Wyrok sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka może pozostać dla kraju prawie bez znaczenia, jeżeliby parcele przyznane Galicji miał posiadać jako prywatny właściciel nadgraniczny dziedzic dóbr jaworzyńskich ks. Hohenlohe.

Parcele te należą w części do górali ze wsi Białki, którzy posiadają halę nad Morskim Okiem od niepamiętnych czasów, nadaną im przywilejami królów polskich, a w części do właściciela Zakopanego, Władysława Zamoyskiego, który kupując dobra te w r. 1889 został wprowadzony w posiadanie omawianych parceli przez c. k. sąd austriacki i na tej zasadzie nieprzerwanie prawa własności tam wykonywał. Strona przeciwna t. j. ks. Hohenlohe podjął spór o własność wspomnianych parcel i biorąc do pomocy rząd węgierski, skierował sprawę na drogę sporu o granicę polityczną sądząc, że w ten sposób dojdzie do zdobycia upatrzonego kawałka kraju.

Jak wiadomo takie postawienie sprawy nie pomogło, wyrok sądu rozjemczego oddał rozszczenia rządu węgierskiego. Z razu ks. Hohenlohe uważał wyrok ten za przegraną w sprawie prywatnej, obecnie jednak chwyciwszy się drogi podstępnej i fałszu, usiłuje objąć w posiadanie terytorium nigdy do niego nienależące.

Fałszywymi alarmami poruszył rząd węgierski i spowodował wdanie się jego w sprawę, na miejscu zaś postępując zaczepnie i urządzając napady na własność poddanych austriackich, wystawił ich jeszcze w relacjach do rządu węgierskiego jako stroną wującą.

Namiestnictwo lwowskie, mimo że sprawę dostatecznie poznało, nie okazało stanowczości, jakiej się od niego słusznie może domagać kraj i społeczeństwo.

Zamiast pomódz usiłowaniam posiadaczy galicyjskich c. k. Namiestnictwo wydało rozporządzenia przesadzające sprawę na korzyść przeciwnika, uwłaczające powadze kraju i rządu, bo komunikujące rozkazy węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych władzom galicyjskim, z poleceniem zastosowania się do nich.

Podpisani zapytują przeto c. k. Namiestnictwo:

1. Jak uzasadni wyraźne sprzyjanie interesom prywatnego posiadacza na Węgrzech, sprzeczne z podstawą prawną i z intencjami kraju i społeczeństwa?

2. Jak usprawiedliwi komunikowanie rozporządzeń rządu węgierskiego z poleceniem stosowania się do nich dla władz galicyjsko-austriackich?

3. Jak pogodzi z powagą państwową Austrii i z prawno-państwowym stosunkiem kraju koronnego Galicji do Austrii, rozporządzenia własne, wydane na życzenie rządu węgierskiego?

4. Jeżeli zaś rozporządzenie to c. k. Namiestnictwo wydało w porozumieniu z rządem centralnym mimo, że znało właściwy stan sprawy i kto jest stroną napadającą, dlaczego nie kierowało sprawą na tory jedynie odpowiednie i nie oddaliło żądań rządu węgierskiego, broniąc interesów poddanych galicyjskich i zachowując powagę państwa i kraju?

Interpelant:  
Jan Stapiński.

Krempa, Bojko, Wiśniewski, Maryewski, Jabłoński, Rajski, Lipiński, Schätzel, Szwed, Maiss, Bujnowski, Rotter, Vayhinger, Romanowicz, Jahl.

#### Interpelacja

posła Krempey i tow. do c. k. Rządu, dotycząca wolnego handlu i otwarcia granic dla wywozu bydła i trzody, jak również w celu zniesienia utworzonych stref w kraju.

Już od roku 1895 został wywóz trzody z Galicji po za granicę kraju w ten sposób ograniczony, że rzeczywiście w dzisiejszych czasach trudno jest hodowcy wychowaną

trzodę odpowiednio spieniężyć, a najbardziej cierpi na tem kraj cały, że hodowca [zrażony ciągłymi przeszkodami, odstępuje od tej gałęzi przemysłu, w której jest z jednej strony przez Rząd niesprawiedliwie uciśniony a z drugiej strony kartelami, które się potworzyły w niektórych okolicach kraju naszego — do ostatniego wyzyskany.

Zbyt małą, a względnie żadnej pomocy nie ma ten biedny hodowca z żadnej strony, czego najlepszy dowód jest to, że Rząd krajowy nie znalazł dotąd sposobności, ażeby granice do wywozu otworzyć, przyczynia się do nadużyć, które się pod płaszczykiem „tępienia pomoru świń“ dzieją w ten sposób, że tępi trzodę zdrową i sprzedaje mięso tejże po 25 hal. i mniej za kilo, żydowi D. Mandlowi w Krakowie, który wyzyskuje interesowanych a wyzyskuje i kraj. Zamiast mięso to licytować, lub sumiennemu odbiorcy do sprzedaży oddawać, by ten biedny hodowca, który pielegnował tę trzodę, mógł z uzyskanych pieniędzy podatki zapłacić i najróżnorodniejsze potrzeby gospodarcze zaspokoić, musi czekać miesiącami — nim dotyczące urzęda się zmiłują i temuż jak z łaski należąca mu kwotę wypłacą, albo się go jeszcze za wrzekomy opór władzy, do kryminału zamyka.

A że nie można pominąć milczeniem, jaki stosunek jest pomiędzy pomorem świń w Galicji a na Węgrzech, przytacza się według urzędowych wykazów statystycznych z 1 grudnia 1902 stan następujący:

Zaraza pyskowa i racicowa w Galicji w 11, na Węgrzech 563 gminach;

	w Galicji gminach	na Węgrzech gminach
zapalenie śledziony	3	24
nosaczina i robaki	4	44
parchy	9	133
czerwonka u świń	5	113
pomór świński	59	596
wścieklizna	7	72

wykazuje się tedy że 10 razy więcej jest na Węgrzech wypadków a] pomimo tego u nas są granice zamknięte, a z Węgier wolno wprowadzać trzodę nie tylko do bicia ale i do chowu. U nas są postawione jak najostrzejsze warunki, a Węgom wolno wszystko bez najmniejszego zastrzeżenia.

Najbardziej w oko wpadającym jest podstępne działanie kartelarzy trzody chlewnej w Galicji, którzy niedosyć, że hodowców zdzierają bez litości, potrafili pod zasłoną upadku hodowli, wnieść do Rady Państwa memoryał, przy poparciu c. k. Niamestnic-

twą, żądający przymusowych targów w Krakowie.

Rzeczywiście, każdy głębiej nad tem myślący, przyznać musi, że dziwnem jest to żądanie.

W kraju, w którym trzoda już 4 razy jest oglądana, iluzorycznem by było, ażeby dopomódz do tego, w czem leży tylko podstęp kupców bogatych, w spółkę związanych, na mocy którego kartelowcy chcą małych handlarzy zniszczyć, aby wcale żadnej konkurencji nie mieć, potrafili oni fałszywymi zestawieniami w błąd władze wprowadzić, która, bez porozumienia się z właściwymi hodowcami, zgodziła się na targi przymusowe, a jako takie dla hodowców i drobnych handlarzy zgubne.

My, posłowie ludowi, znając te zgubne wpływy 6-ciu kapitalistów, tworzących kartel trzody w Galicji, jesteśmy przeciwni wszelkim targom przymusowym, a mamy dość dowodów szkodliwych tego, konfinicyą od roku 1890 do roku 1895 w Krakowie i Białej, i to tylko nie możemy pojąć, że Władze obrały sobie ten tak bardzo biedny i przygnębiony kraj jak Galicja, za tego kozła ofiarnego, i chcąc próbę zrobić z konfinicyą, zrobiły ją w Galicji, wydzierając krajowi i hodowcom miliony ciężko zapracowanego grosza, chcąc próbę zrobić z tępieniem pomoru świń, czynią ją w Galicji i zabierają hodowcom zdrową trzodę, ażeby ją żydowi, D. Mandlowi, w Krakowie po 25 halerzy za kil. bitej wagi na miejsce odstawić, a hodowcom całymi miesiącami na wypłatę pieniędzy czekać kazać.

Zapytać się godzi, dlaczego ta konfinicya, ten sposób tępienia pomoru świń, nie była i nie są na Węgrzech wypróbowane, kiedy tam źródło zarazy w dziesięćkrotny sposób panowało i panuje, — dlaczego Władze, które powinny by być ochroną i podporą chowu bydła i trzody, dają powód do bezczelnego wyzyskiwania ludzi biednych i są bodźcem do dalszych nadużyć, jakie się w takich wypadkach praktykują.

Przypatrzmy się na dalszą gospodarke na Węgrzech, że oni, pomimo zaraz i różnych chorób, wywieźli ze swego kraju, w czasie od 1. stycznia do 1. października 1902, według urzędowego wykazu, za granicę:

Za kwotę Koron:

Wołów do zabicia . . . . .	58,382.016
„ pociagowych . . . . .	724.880
Byków rozplodowych . . . . .	61.446
„ do zabicia . . . . .	5,661.760
Do przeniesienia . . . . .	64,830.102

Z przeniesienia . . . . .	64,830.102
Krów rozplodowych . . . . .	4,251.395
„ do zabicia . . . . .	5,842.980
Bawołów . . . . .	1,214.230
Młodych . . . . .	2,499.068
Cieląt . . . . .	938.400
Owiec i baranów . . . . .	2,943.976
Jagniąt . . . . .	90.512
Świń tucznych wyżej 120 Kłgr.	45,644.170
„ półtucznych od 60 do 120 Kłgr. . . . .	42.394
„ chudych i rozplodowych do 60 Kłgr. . . . .	6.582,954
„ młodych do 10 Kłgr. . . . .	5.280

wysłali więc bydła i trzody za  
kwotę Koron . . . . . 134,885.461!

w 9-ciu miesiącach, a u nas w kraju, nie tylko że dla wolności handlu nic się nie zrobiło, lecz w dodatku wprowadzono pomorowe strefy na dobytek handlu i chowu trzodą chlewną, w celu wrzekomego stłumienia pomoru świń, który nigdy do wypadków stłumić się nie da, i do dziś ten stan wyjątkowy tylko w Galicyi trwa, — dopuszcza się nowe przymusy targowe bez przyczyny i powodu, li tylko na żądanie 6-ciu kartelarzy.

Wobec tego zapytują niżej podpisani:

1. Czy Wysoki c. k. Rząd krajowy jest gotów bezzwłocznie znieść stacye superrewizyjne, zaprowadzone w Oświęcimiu, Szczakowej i Krakowie, dla wywozu bydła rogatego do cesarstwa Niemieckiego, i czy od c. k. Rządu centralnego w Wiedniu ma zamiar zarządać natychmiastowego otwarcia wolnego wywozu trzody, tak do wszystkich prowincyj austriackich, jako też i do Prus.

2. czy raczy utworzyć „wolne targi“ w całej Galicyi na bydło i trzodę, a zarazem wszelkiemu przymusowi zatrzymywania pod maską oględzin, karmienia i t. p. bezwarunkowo zaprzeczyć i podstępemu a fałszywemu postępowaniu kartelarzy trzody chlewnej w Galicyi tamę położyć;

3. czy Wysoki c. k. Rząd jest gotów w razie przeszkód stawianych u góry — z po-

wodu panujących zaraz, Rządowi centralnemu w Wiedniu udowodnić, że Galicya ani dzielącej części tych zaraz niema, jakie we Węgrzech panują i czy nie należałoby tam właśnie superrewizyę i przymusowe oględziny na granicy urządzić, aby od zawleczenia zarazy uchronić, ale nie w Galicyi gdzie wszelkie środki ostrożności jak najściślej przeprowadzone są.

4. Kiedy nareszcie tu wprowadzone w grudniu 1901 strefy pomorowe, które ustanowione w celu stłumienia pomoru świń i tak długo pod stanem wyjątkowym w naszym kraju znajdujący się, skoro wypadków żadnych z powodu zimy niema, zniesione zostaną.

Interpelujący

Franciszek Krempa.

J. Stapiński, Maryewski, Bojko, Stojalowski, Skołyszewski, Żardecki, Kramarczy. Wilczkiewicz, ks. Krementowski, Szwed, Potoczek, Szajer, Tomaszewski, Romanowicz.

**Marszałek.** Interpelacye te odstępuję p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu. Proszę o odczytanie protokołu z ostatniego 19. posiedzenia.

**Sekretarz p. Urbański.** (Czyta protokół z 19. posiedzenia).

**Marszałek.** Co do protokołu tego, żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten protokół, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Do protokołu wczorajszego posiedzenia (18.) żąda kto głosu? (Nikt). A więc uważam protokół ten za przyjęty.

Posiedzenie zamykam a zarazem wszystkim posłom życzę serdecznie pomyślnego Nowego Roku!

(Koniec posiedzenia o godzinie drugiej (2) minut 15 w nocy.)

